Cena numeru 3 zł. Dziś 10 stron

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 249 (1174)



Księża uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację u Prezydenta Rzeczypospolitej

patrz strona 3-cia

W trosce o dobro świata pracy

Zapasy ziemniaków na zimę

otrzymają pracownicy na czteromiesięczne spłaty

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził zasady jesiennego skupu i rozprowadzania ziemniaków. Na tej podstawie Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ustaliło dla poszczególnych województw ceny ziemniaków płacone producentom, począwszy od 10 września br. oraz ceny sprzedażne. **Komitet Ekonomiczny powziął też decyzję o prowadzeniu ratalnej sprzedaży ziemniaków dla świata pracy.**

Skup ziemniaków z wolnego rynku zlecony został Central: Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni dokona skupu na zaopatrzenie ludności miast.

Doniosłą inowacją w tegorocznej akcji ziemniaczanej jest sprzedaż ratalna dla świata pracy, wprowadzona uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Z prawa zakupu ratalnego, na który państwo uruchomiło specjalne, bezprocentowe kredyty — korzystać mogą pracownicy sektora uspołecznionego, których pełne uposażenie nie przekracza 15 tys. zł (w przemyśle węglowym 17 tys. zł), a którzy posiadają na swoim wyłącznym utrzymaniu co najmniej dwóch członków rodziny. Górna granica ratalnego zakupu na jednego pracownika określona została na 300 kg. **Spłata należności odbywać się będzie w 4 ratach miesięcznych, poczynając od 1 listopada rb.**

Detaliczna sprzedaż ziemniaków skoncentrowana będzie przede wszystkim w sklepach spółdzielni spożywców, a także w sklepach PCH.

Ceny ziemniaków płacone producentowi zapewniają mu opłacalność uprawy i wynoszą: 530 zł za 100 kg. ziemniaków jadalnych zakupywanych od rolników w województwach: kieleckim, krakowskim, śląskim i wrocławskim oraz 500 zł we wszystkich pozostałych województwach.

Ziemniaki jadalne ze skupu prowadzonego przez spółdzielczość wiejską sprzedawane będą po następujących cenach: przy zakupach 1000 kg i wyżej — 740 zł za 100 kg franco wagon stacja docelowa. Przy zakupach powyżej 50 kg — 790 zł loco punkt sprzedaży na stacji kolejowej. Przy sprzedaży detalicznej cena wynosi 87 zł za 10 kg, 44 zł za 5 kg i 9 zł przy zakupach od 1 do 4 kg.

* * *

Wysiłek dokonywany przez władze państwowe, oraz organizacje spółdzielcze idzie w kierunku jak najsprawniejszego i jak najszerszego przeprowadzenia masowego zaopatrzenia świata pracy w ziemniaki za zimę — na możliwie najdogodniejszych warunkach.

Od zakładów pracy oczekuje się, że w zrozumieniu znaczenia tej akcji udzielą skutecznej pomocy aparatowi dystrybucyjnemu w zorganizowaniu akcji sprzedaży ratalnej — przede wszystkim przez dostarczanie środków transportowych i in.

Zakłady pracy powinny w swoim zakresie jak najaktywniej przyczynić się do tego, by wszyscy uprawnieni pracownicy mogli skorzystać z dobrodziejstwa zakupu ratalnego. Możliwie jak najsprawniej i jak najszybciej zakłady pracy przyjmą zgłoszenia pracowników, kontrolując ich prawo do korzystania z zakupu ratalnego. Na tej podstawie sporządzane będą w zakładach pracy globalne zamówienia, przyjmowane przez spółdzielnie spożywców w okręgach miejskich oraz gminne spółdzielnie w okręgach wiejskich. Uzupełnieniem zamówienia musi być imienny wykaz pracowników z podaniem zamówionych przez nich ilości, względnie z bonami imiennymi, upoważniającymi do odbioru ziemniaków.

Spółdzielnie spożywców odpowiedzialne są za odbiór wagonów z ziemniakami. **Placówki zakładowe spółdzielczości wiejskiej zobowiązane zostały do szczególnej staranności, aby konsument w mieście otrzymał ziemniaki zdrowe, suche i dojrzałe, zgodnie z ustalonym standardem. Przestrzeganie standardów przyczyni się znacznie do polepszenia jakości ziemniaków dostarczonych konsumentom.**

Wydając ziemniaki pracownikom, spółdzielnie spożywców powinny zapewnić zaopatrzenie odbiorców ratalnych w pierwszej kolejności.

Chwała radzieckim czołgistom

Naród radziecki obchodzi dziś dzień czołgistów. Dzień ten ustalony został w 1946 roku dla uczczenia wybitnych zasług czołgistów w rozgromieniu hord hitlerowskich.

Wojska pancerne są chlubą armii radzieckiej. Czołgiści radzieccy okryli się wieczną chwałą, gromiąc w latach wojny hitlerowskiego wroga. We wszystkich wielkich bitwach ostatniej wojny oddziały wojsk pancernych odegrały doniosłą rolę. Mówiąc o zasługach czołgistów towarzysz Stalin stwierdził: „W latach wielkiej wojny wyzwoleńczej wojska pancerne i zmotoryzowane armii radzieckiej, odegrały wybitną rolę w dziele rozgromienia faszystowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Na polach walk czołgiści radzieccy wykazali bezprzykładną waleczność i godnie spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny".

O bohaterskich czynach czołgistów radzieckich świadczą otrzymane przez nich odznaczenia. 250.000 czołgistów odznaczonych zostało bojowymi orderami i medalami. 1120 otrzymało najbardziej zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

W wypełnieniu ich zadań bojowych pomógł czołgistom radzieckim wspaniały sprzęt, który wykuwał dla nich przemysł radziecki. Uprzemysłowienie Związku Radzieckiego, dokonane w ciągu trzech pięciolatek, stworzyło podstawę dla masowej produkcji wozów pancernych najwyższej jakości. Wiadomo powszechnie, że zwycięzcą w ostatniej wojnie był słynny czołg radziecki „T-34", który nie miał sobie równego we wszystkich armiach świata. Przemysł radziecki był w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby frontu. Dość wspomnieć, że w ciągu ostatnich trzech lat wojny, radziecki przemysł budowy czołgów produkował przeciętnie 30.000 czołgów, samochodów pancernych i dział samobieżnych rocznie.

Naród radziecki otacza miłością swoich walczących czołgistów, jak również wybitnych konstruktorów broni pancernej, która rzucała postrach na wroga.

Czołgistów radzieckich otacza również miłość narodu polskiego i innych narodów, zawdzięczających swoje wyzwolenie Armii Związku Radzieckiego, armii wyzwoleńczej. Sława czołgistów radzieckich daleko przekroczyła granice ich ojczyzny. Zna ich cały świat i wspomina ich niezapomniane czyny bojowe pod Stalingradem, pod Orłem i Kurskiem, ich ostateczne zwycięstwo nad wrogiem w Berlinie.

Chrzęst gąsienic i warkot motorów czołgów radzieckich, pędzących hordy hitlerowskie na zachód, na linie Dniepru, Wisły, Odry, na Berlin, dochodził do uszu ludów Europy, jak pieśń nadziei, zwycięstwa i wyzwolenia.

Dziś, w dzień ich święta, naród polski wspomina z uczuciem najgłębszej wdzięczności walczących żołnierzy radzieckich broni pancernej. Na swych czołgach przynieśli nam wolność.

Chwała radzieckim czołgistom!

Prezydent RP ofiarował

100 tysięcy zł na budowę kościoła w Sopocie

Do kancelarii parafii Św. Michała w Sopocie nadeszło pismo z kancelarii Prezydenta RP zawiadamiające o przekazaniu sumy 100 tys. zł z funduszu dyspozycyjnego Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta na budowę kościoła Św. Michała w Sopocie.

Kościół Św. Michała w Sopocie został zniszczony podczas działań wojennych i wierni korzystają z prowizorycznej kaplicy.

Podczas kongresu kombatantów bawiący jako delegat proboszcz tutejszej parafii, przedstawił osobiście na audiencji u Prezydenta potrzeby swych wiernych. W odpowiedzi Prezydent Bierut wysłał wspomnianą sumę pieniężną. W imieniu wiernych parafii Św. Michała w Sopocie ks. Dykier — proboszcz wysłał list dziękczynny do Prezydenta Bieruta.

Zbrodniarze z Ku-Klux-Klanu palą krzyże

NOWY JORK (PAP). Ostatniej nocy w dzielnicach murzyńskich Waszyngtonu zapalono krzyże płomienne Ku-Klux-Klanu. Równocześnie członkowie Ku-Klux-Klanu grozili powieszeniem murzynów, uprawiających działalność polityczną.

Zakonnica o liście Piusa XII

Siostra Bernarda stwierdza że zarzuty papieża są niesłuszne

Bydgoszcz (PAP). List papieża do biskupów polskich podaje m. in. iż chorym w szpitalach odmawia się wszelkich pociech religijnych.

Zakonnica s. Bernarda ze Stowarzyszenia Szarytek zatrudniona w szpitalu miejskim w Bydgoszczy oświadcza.

„Jestem długoletnią pracownicą szpitala i muszę stwierdzić, że zarzuty te są całkowicie niesłuszne. Chorym nie wzbrania się wykonywania praktyk religijnych.

Na terenie szpitala istnieje kaplica, a ksiądz przybywa na każde zawołanie chorego. I dlatego oburzona jestem, że papież wystąpił z tego rodzaju bezpodstawnymi oskarżeniami".

Znajdujący się w chwili obecnej w szpitalu jako pacjent inż. Józef Wilczyński mówi:

„W szpitalu leżę już dość długo. Nie stwierdziłem wypadku, żeby jakiemukolwiek choremu zabroniono chodzić na nabożeństwo czy przyjmować sakramenty".

Leon Fryc, chłop średniorolny z powiatu gostynińskiego oświadcza:

„Mnie, jako wierzącego katolika, oburzają te ciągłe zaczepki papieża. Przecież odbudowuje się w Polsce świątynie, kształci się księży, chodzimy do kościoła, czytamy katolickie gazety. Tu, w szpitalu byłem rano na nabożeństwie i wieczorem pójdę pomodlić się do kaplicy. I na co komu przydały się te kłamstwa, ogłaszane przez papieża".

Marshallowska choroba Wielkiej Brytanii — postawiła pakt atlantycki pod znakiem zapytania

Nowy zamach dolarowych korsarzy

na stopę życiową mas pracujących Anglii

WASZYNGTON (PAP). — Narady brytyjsko - amerykańsko - kanadyjskie toczą się przy drzwiach zamkniętych. Z wiadomości, które przeniknęły do prasy wynika, że delegaci brytyjscy wysunęli następujące propozycje:

a) Obniżenie bariery celnej USA dla ułatwienia eksportu brytyjskiego dla USA,

b) anulowanie artykułu 9 anglo-amerykańskiego układu finansowego, przewidującego, że W. Brytania nie może kupować poza Stanami Zjednoczonymi takich towarów, jakie można nabyć w Stanach Zjednoczonych. Artykuł ten nakłada również na W. Brytanię obowiązek zwiększenia zakupów w Stanach Zjednoczonych w wypadku, jeżeli W. Brytania zwiększy swe zakupy w strefie pozadolarowej.

Prasa amerykańska przyjmuje krytycznie propozycje brytyjskie. „Wall Stret Journal" oraz „Journal of Commerce" **przestrzegają rząd przed obniżeniem taryf celnych i przed otwarciem rynku amerykańskiego dla towarów brytyjskich.**

WASZYNGTON (PAP). — Odbyła się tu konferencja prasowa, na której wystąpili ministrowie **Cripps i Bevin.**

Cripps nie ukrywał, że między stanowiskiem W. Brytanii a poglądami Stanów Zjednoczonych istnieją poważne rozbieżności. Cripps podkreślił, **że kryzys brytyjski postawił pod znakiem zapytania pakt atlantycki.**

Minister Bevin zakomunikował, **że dotąd nie znaleziono rozwiązania kryzysu dolarowego Wielkiej Brytanii.** Bevin dodał, „że rozwiązanie trzeba będzie prędzej czy później znaleźć".

W kołach politycznych podkreśla się, że Stany Zjednoczone wywierają duży nacisk **na Wielką Brytanię,** chcąc zmusić ją do zupełnej kapitulacji.

Zwraca się uwagę na znamienny głos „Washington Post", który wyraża pogląd, że Stany Zjednoczone powinny pójść na pewne ustępstwa wobec Wielkiej Brytanii. Argumentacja „Washington Post" jest następująca: **„W interesie Stanów Zjednoczonych leży popieranie W. Brytanii jako naszego narzędzia, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą w pewnych wypadkach podejmować akcję, jakiej sam Waszyngton bezpośrednio nie może prowadzić".**

W kołach zbliżonych do Departamentu Stanu uważa się, że—niezależnie od nieznacznych ustępstw USA— jedynym „rozwiązaniem" kryzysu brytyjskiego jest dalsze obniżenie stopy życiowej ludności W. Brytanii.

Na tej zasadzie opiera się taktyka delegacji amerykańskiej na konferencji waszyngtońskiej.

Kongres Słowiański USA żąda zwolnienia Pirińskiego

NOWY JORK (PAP). — Komitet Narodowy Kongresu Słowiańskiego USA wystosował do ministra sprawiedliwości list, w którym **domaga się niezwłocznego zwolnienia sekretarza Kongresu Pirińskiego, uwięzionego na wyspie Ellis Island.**

* * *

NOWY JORK (PAP). — Kongres Słowiański zaapelował **ponownie** do ministra sprawiedliwości **o zwolnienie sekretarza generalnego Kongresu, Pirińskiego, z więzienia na Ellis Island. Piriński znajduje się w więzieniu od dwóch miesięcy,** to jest od dnia, w którym władze amerykańskie wszczęły przeciwko niemu „postępowanie deportacyjne".

Strajk włoskich marynarzy

RZYM (PAP). — Strajk marynarzy dwóch włoskich statków handlowych **„Vulcania" i „Vespucci",** rozpoczęty 8 bm. w porcie genueńskim, **rozszerzył się na Triest i Neapol.** Wszystkie statki, zakotwiczone w tych portach, zostały unieruchomione.

Marynarze statków handlowych **domagają się, aby armatorzy dotrzymali warunków ustalonych podczas wielkiego strajku marynarzy w lipcu br.**

Wielbiciele Hitlera

wydawali w ręce gestapo kapłanów-patriotów

Zeznania ks. ks. Wysockiego, Dzioby, Wesołowskiego, Bryńskiego i Zycha odsłaniają ponurą działalność ks. Gradolewskiego i jego wspólnika

W czwartym dniu procesu świadkowie w całej rozciągłości potwierdzili tezy aktu oskarżenia. Zeznania tych świadków ks. Wysockiego, Zybertowej, ks. Dzioby, Alamy, Hildebrandta, Pawluka, Zagórowskiego Piotra, Marii Wilkorzewskiej — siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego, ks.- patrioty Tokarka — i Zawierki Miecz., pokrywają się z aktem oskarżenia i ustalają w sposób bezsporny, że obaj oskarżeni księża spełnili perfidną rolę — konfidentów gestapo i wiernych wykonawców zarządzeń niemieckich.

Na podkreślenie zasługuje zeznanie świadka Wilkorzewskiej Marii — siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego księdza Tokarka, zesłanego do Dachau i tam jeszcze trapionego szykanami donosów Hoszyckiego.

Św. Wilkorzewska stwierdza, że otrzymała od brata z obozu list, znajdujący się w aktach sprawy, w którym to liście brat pyta, czy w Pabianicach znajduje się jeszcze ks. Hoszycki, który składał obciążające go zeznania. **„Nie wierzę — pisał ks. Tokarek — by mógł to być ksiądz katolicki. To kanalia, tchórz, podlec".**

List ten był dla mnie wielkim zaskoczeniem — mówi świadek—gdyż brat mój żywił przyjazne uczucia dla oskarżonego i kazał go poprzednio nawet pozdrawiać. Że donosy musiały być bardzo obciążające, przekonałam się z następnego listu w którym brat pisał o ks. Hoszyckim i jego donosie, nawiązując do poprzedniego listu: „Ciężko by mi było umierać po trzech latach pobytu w obozie przez czyjąś podłość".

Powołany przez obronę świadek Zawierka Miecz. — stwierdza, że w więzieniu przebywał w jednej celi z Kamińskim. Kamiński podczas rozmów powiedział świadkowi, że zadenuncjował go — „wsypał" — jak się wyraża św. Zawierka osk. ks. Hoszycki.

Wobec niemożności przybycia niektórych świadków, Sąd zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych w toku dochodzenia śledczego.

Z zeznań **ks. Wesołowskiego i ks. Bryńskiego wynika, że osk. Gradolewski w czasie okupacji zachowywał się w sposób niegodny kapłana katolickiego.** W trzy dni po wkroczeniu Niemców do Łodzi w 1939 r. ks. Gradolewski kazał wywiesić na plebanii flagę ze swastyką — zeznaje ks. Bryński.

Ks. Zych z Pabianic wyraża się o osk. ks. Gradolewskim w podobny sposób

Alfred Stromberg — b. pracownik gestapo — stwierdza, że osk. ks. Gradolewski był b. częstym gościem w tym „urzędzie". Poruszał się na terenie gestapo b. swobodnie.

Po odczytaniu powyższych zeznań Sąd na wniosek oskarżyciela publicznego, postanowił włączyć do akt sprawy akta „Sondergerichtu" w Kaliszu w sprawie Wendlerów i Kamińskiego, z których wynika jasno, iż akt oskarżenia w tej sprawie oparty był o donosy osk. ks. Hoszyckiego, a wyroki ferowane były przez sąd niemiecki również na podstawie jego zeznań.

Przed wysłuchaniem ostatniego ze zgłoszonych przez obronę świadków Weilanda. Sąd jeszcze raz wysłuchał oskarżonego ks. Hoszyckiego, który potwierdził złożone w śledztwie zeznanie, iż osk. **Gradolewski zalecał mu w pracy konfidenckiej wielką ostrożność, by się nie zdekonspirował przed Polakami, gdyż grozi to im obu przykrościami, a nawet — tak, jak to spotkało innego, ze zdrajców narodu, księdza Białeckiego z Piotrkowa — śmiercią.**

Po zeznaniach ostatniego świadka obrony Weilanda, — który do sprawy nie wniósł żadnych nowych istotnych momentów, przewodniczący zamknął przewód sądowy procesu, ogłaszając przerwę w rozprawie do dnia 12 bm., w którym to dniu przemawiać będą strony.

Nie 138 mil. dolarów a 300 zdefraudował Czang-Kai-Szek przed ucieczką na Formozę

WASZYNGTON (PAP). Jak już donosiliśmy, przewodniczący senackiej komisji Spraw Zagranicznych **Connally** oskarżył Czang Kai Szeka o zdefraudowanie **138 milionów dolarów w złocie,** stanowiących własność skarbu państwa i wywiezienie ich na Formozę.

W związku z zaprzeczeniem prawdziwości tego twierdzenia, ogłoszonym następnego dnia przez ambasadę chińską w Waszyngtonie, senator Connally oświadczył, że faktycznie się pomylił, gdy powiedział, że Czang Kai Szek zdefraudował 138 milionów dolarów. W rzeczy bowiem samej — jak podkreślił senator Connally — Czang-Kai-Szek **zdefraudował i wywiózł na Formozę 300 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa.** Senator Connally dodał, że na poparcie swego twierdzenia **może przytoczyć konkretne dowody.**

Naród bułgarski uczcił uroczyście V rocznicę swego wyzwolenia

SOFIA (PAP). — W dniu 9 września odbyły się we wszystkich miastach i wsiach Bułgarii **masowe manifestacje dla uczczenia 5 rocznicy wyzwolenia Bułgarii.**

W Sofii uroczystości rozpoczęły się od defilady wojskowej. Następnie odbyła się manifestacja ludności stolicy Bułgarii. Przed Mauzoleum Dymitrowa na honorowej trybunie zajęli miejsce członkowie rządu bułgarskiego z Kolarowem na czele, delegacje zagraniczne i członkowie korpusu dyplomatycznego.

W manifestacji uczestniczyło przeszło pół miliona ludzi, którzy z ogromnym entuzjazmem manifestowali na cześć Bułgarskiej Republiki Ludowej, Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i przywódców krajów demokracji ludowej.

Skład delegacji polskiej na 4-tą sesję ONZ

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. zatwierdziła następujący skład polskiej delegacji na 4 sesję ONZ.

Delegaci: ambasador **Stefan Wierbłowski** — sekretarz generalny MSZ, ambasador **Marian Naszkowski,** ambasador **Józef Winiewicz,** min. dr **Juliusz Suchy** i poseł min. **Jan Drohojowski.**

Zastępcy delegatów: dyr. **Tadeusz Żebrowski,** poseł min. **L. Krajewski,** dyr. **Henryk Altman** i dyr. prof. **dr M. Lachs.**

60 milionowa armia młodzieży walczy o pokój i szczęście ludzkości

Manifest II-go Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

BUDAPESZT (PAP). — Po zakończeniu obrad II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłoszono manifest do młodzieży wszystkich krajów, wzywający ją do walki o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość.

Manifest stwierdza, że na Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i Studentów, dziesiątki tysięcy delegatów w imieniu 60 milionów młodzieży wszystkich ras i religii, zobowiązało się uroczyście prowadzić aż do zwycięstwa święty bój o pokój i szczęście.

Dla obrony swoich niskich interesów i utrzymania panowania nad ludami, wielcy kapitaliści z imperialistami amerykańskimi na czele gotowi są unicestwić miliony młodych ludzi oraz grożą pokojowej ludności masowymi zniszczeniami i bombą atomową. Plan Marshalla, „pakt atlantycki", tworzenie baz strategicznych, wzrost wydatków na zbrojenia i na militaryzację młodzieży — oto część składowa różnych agresywnych planów, skierowanych przeciwko Zw. Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i wszystkim narodom, miłującym pokój. We wszystkich krajach uciskanych przez imperializm, swobody demokratyczne są brutalnie deptane, a sytuacja mas pracujących staje się coraz bardziej rozpaczliwa.

Przeciwko tym zbrodniczym zakusom powstały zwarcie setki milionów mężczyzn i kobiet prowadzących skuteczną walkę o trwały pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny i ich agentom. Siły pokoju i demokracji rosną i wzmagają się z każdym dniem. Świadczą o tym w szczególności Światowy Kongres Obrońców Pokoju i wspaniałe zwycięstwo ludu chińskiego. Miejsce młodego pokolenia jest w potężnej, niezwyciężonej armii zwolenników pokoju ze Zw. Radzieckim na czele, który wniósł decydujący wkład w sprawę zwycięstwa nad faszyzmem.

Manifest stwierdza następnie, że daremnie podżegacze wojenni usiłują rozbić jedność młodzieży i kończy się następującym apelem:

Łączmy się młodzi zwolennicy pokoju!

Łączmy się młodzi robotnicy i chłopi, młodzi żołnierze, młodzi pracownicy umysłowi i studenci!

Łącz się młodzieży wszystkich krajów bez różnicy rasy i religii!

Łączmy się, by zwycięsko bronić pokoju!

Zapewnijmy sukces dnia 2 października, w którym miłujące narody, zespolone jedną wolą, pragną oświadczyć podżegaczom wojennym — „NIE".

Łączmy się, aby uzyskać zadośćuczynienie słusznym żądaniom młodych robotników w ich walce przeciwko wyzyskiwaczom!

W tej bitwie o pokój, która jest bitwą o życie, młodzież musi odważnie stać na swym posterunku. Pod sztandarem ŚFMD wraz z naszymi braćmi i siostrami ze wszystkich krajów wzywamy was do walki o sprawiedliwość i wolność, o naszą przyszłość, o pokój!

Młodzieży wszystkich krajów — łącz się!

Naprzód o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość!

Przed dolarową kosteczką



Jak donoszą dzienniki wśród „państw marshallowskich" — dochodzi do coraz groźniejszych TARĆ — w sprawie podziału „pomocy" USA dla państw zachodnich. Rys. J. Jefimow

„PRZEWLEKŁA HISTERIA"

Artykuł Ilii Erenburga w „Prawdzie"

„Prawda" zamieszcza artykuł Ilii Erenburga pt. „Przewlekła histeria".

— Gazety amerykańskie zastanawiają się codziennie nad tym, z jakich miast wygodniej jest bombardować miasta radzieckie. Rozmaici kongresmeni i senatorzy wygłaszają codziennie wojownicze przemówienia. Generał Omar Bradley codziennie zwołuje narady wojskowe. Siwowłosi wojskowi bawią się w wojnę. Krzyczą bardzo głośno. Prawdopodobnie liczą na to, że krzykiem zawojują świat.

Mogliby co prawda przypomnieć sobie nie tak bardzo odległą przeszłość. **Duce regularnie wychodził na balkon swego pałacu i krzyczał aż do ochrypnięcia.** Jak wiadomo, nic dobrego z tego nie wyszło! **Duce powieszono do góry nogami. Fuehrer także ubóstwiał krzyk.** Ochrypłym głosem wył do mikrofonu. Ale i życie Fuehrera skończyło się nie laurami, a **trucizną na szczury.**

— Moim zdaniem — powiada Erenburg — to nie ładnie, kiedy ludzie na pozór ucywilizowani, mający książeczki czekowe i wieczne pióra **zachowują się jak przedhistoryczne dzikusy.** Wypadało by zmienić ten program.

Chcieli oni zastraszyć świat, a zastraszyli tylko swoich wyborców i czytelników.

Erenburg przypomina, że prasa amerykańska notuje **wzrost chorób nerwowych w Stanach Zjednoczonych.** Przyczyną tych chorób jest w wielu wypadkach **histeria wojenna, strach przed widmem, wymyślonym przez samych imperialistów.**

— **Wszyscy wiedzą** — pisze Erenburg — **o tragicznym końcu pana Forrestala,** który straszył swoich rodaków Armią Radziecką i doszedł do tego, że **wziął amerykańskich strażaków za czołgistów rosyjskich.**

Wypadek z panem Forrestalem nabrał rozgłosu tylko dlatego, że **ten tchórzliwy panikarz zajmował nadzwyczaj ważne stanowisko. A iluż biega po 48 stanach nieznanych maniaków, zastraszonych przez ministrów, senatorów i „specjalnych korespondentów"?**

Mówiąc o sprężynach, poruszających histerię wojenną, Erenburg stwierdza, że **jest kilka tysięcy Amerykanów, którzy uważają, że wojna może ocalić ich sytuację, ich akcje, ich business. Ale są jeszcze miliony Amerykanów, nieuświadomionych politycznie, zastraszonych przez ministrów, posłów, prasę, ludzi, którzy ze strachu stracili głowę.**

Zabawa w wojnę — stwierdza Erenburg — **to zabawa niebezpieczna. Na ostatniej konferencji w Moskwie naród nasz raz jeszcze zadokumentował swą wierność sprawie pokoju. My nie grozimy ani senatorowi McMahonowi, ani businessmenom Ameryki, ani australijskiemu Tartarin'owi.** Obecnie zebrali się w Meksyku przedstawiciele wszystkich krajów Ameryki, pragnąc zabić żmiję w jej własnym gnieździe. Oni także chcą ocalić ludzkość przed nową wojną. Tak, w samej Ameryce również istnieją ludzie, którzy widzą, że szamani urzędujący w senacie, czy w redakcjach gazet zaszli zbyt daleko.

Tak, w samej Ameryce są ludzie, którzy rozumieją, że na skutek wojowniczych wrzasków życie nie staje się spokojniejsze. **Być może ci trzeźwi i przyzwoici Amerykanie potrafią przywołać do porządku swoich rozszalałych szamanów.**

Co się zaś tyczy nas, **my nie kiwniemy nawet palcem, aby poskromić senatora McMahona, czy generała Vandenberga; nie przeszkadzają nam oni zbytnio. My możemy poczekać, aż posadzi się ich do odpowiednich klinik bez naszej prośby.**

Nie my im grozimy: im grozi histeria. Cierpią na uwiąd starczy, a na to, zdaje się, nie ma lekarstwa.

Fakty przeczą słowom

W liście swoim do biskupów polskich, pisze papież: „religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań".

Fakty mówią: Swobody wyznawania i praktykowania religii katolickiej bronią w Polsce nie tylko te same prawa, które istniały dawniej, w Polsce kapitalistycznej. Broni ponadto specjalny, wydany przez władze ludowe **dekret o swobodzie sumienia.**

Nie ma u nas (jak np. w Stanach Zjednoczonych) stowarzyszenia, tolerowanego przez rząd, którego celem jest walka, niszczenie i mordowanie katolików (jak Ku-Klux-Klan), którego działalność poza Murzynami zwrócona jest również **przeciwko katolikom.** Nie ma w naszym prawie przepisu (jak w amerykańskim), że **katolik nie może być prezydentem.**

Kościół posiada własność ziemską, której w Polsce w takich rozmiarach nie posiada nikt. **Kościół posiada 147 tysięcy hektarów ziemi. Kościół został wyłączony z reformy rolnej. Czyżby w tym fakcie papież upatrywał „prześladowanie i ataki"?**

Papież pisze: „prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte".

Fakty mówią. **Istnieje „Caritas", operująca bez kontroli rządu ogromnymi funduszami, istnieje „Sodalicja Mariańska", działająca na terenie całej Polski. Istnieją Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Istnieją setki stowarzyszeń, bractw, konfraterni i**

i archikonfraterni.

Papież pisze: „nauka religii jest w Polsce zakazana w szkołach".

Fakty mówią. **6.300 katechetów pobiera ze skarbu państwa pieniądze za nauczanie w szkołach. Czyżby papież twierdził, że uczą oni tam... geometrii?**

Fakty mówią. Nie tylko dzieci w szkołach uczą się religii. W obecnej chwili **w seminariach duchownych kształci się 1.750 alumnów, kształcących się na księży.** Zakony kierują **w Polsce 300 domami dziecka, z 15 tysiącami dzieci. 600 przedszkoli zakonnych obejmuje 22 tysiące dzieci. Zakony prowadzą 40 szkół średnich ogólnokształcących z 9 tysiącami uczniów. W Lublinie istnieje Uniwersytet Katolicki. Nie ma natomiast nauki religii w szkołach, ani szkół religijnych w Stanach Zjednoczonych.**

Papież pisze: „Rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało powstrzymane".

Fakty mówią. **W Polsce kapitalistycznej było 1.742 klasztory żeńskie.**

W dziesięć lat później, **w Polsce Ludowej jest ich 2.010. Zakonnic było 17.265 w 1939 roku. W dziesięć lat później, w Polsce Ludowej jest ich 18.659.** W pismach katolickich pojawiają się ogłoszenia, **zachęcające młodzież do wstępowania do zakonów.**

Zakony dysponują w Polsce **szeregiem domów.** Zakonnice np. jednego tylko zakonu sióstr miłosierdzia, im. Karola Borcmeusza: **posiadają w Opolszczyźnie 47 domów, gdzie mieszkają po trzy, cztery w jednym domu i to w okresie silnego głodu mieszkaniowego, odczuwanego w Polsce.**

„Cenzura stawia przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi katolickich" — pisze papież.

Fakty mówią: **Wychodzą w Polsce 63 czasopisma katolickie,** tj. wydawane **przez władze duchowne. Łączny ich nakład wynosi 700.000 egzemplarzy.** Jeśli — jak twierdzi papież — „cenzura stawia przeszkody dla jakiejkolwiek wypowiedzi", to chyba te pisma drukują... porady ogrodnicze. A to nieprawda, **bowiem w pismach tych znajdujemy pouczenia i szereg artykułów na tematy religijne, moralności społecznej, pisane w duchu religii katolickiej. Bo chyba w innym duchu nie pozwoliłaby drukować artykułów... cenzura kościelna, dająca swoje „imprimatur".**

„Więźniom i osobom przebywającym w szpitalu, odmawia się wszelkiej pociechy religijnej" — pisze papież.

A w szpitalach, w olbrzymim procencie, opiekują się chorymi zakonnice. Istnieją także kapelani szpitalni. Działalność ich jest chyba kontrolowana przez władze kościelne, które powinny wiedzieć, czym zajmują się kapelani i zakonnice.

Powiada papież: „Wymiana korespondencji pomiędzy Stolicą Apostolską a biskupami i wiernymi została uniemożliwiona".

Faktem jest i pozostaje, że na poczcie nie istnieją żadne instrukcje odnośnie innego traktowania listów w sprawie kościoła. Po prostu dlatego, że nie wiadomo, czy są w sprawie religii, czy nie, bo istnieje tajemnica pocztowa.

O stanowisku papieża podczas wojny pisaliśmy nieraz. Dlatego też nie wrócimy do obszernego omawiania zdania z listu papieskiego o „osobistych wysiłkach za pośrednictwem swoich przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny". Przypomnimy tylko, że **jedyna interwencja przed wybuchem wojny w Polsce, miała na celu zmuszenie Polski do poddania się żądaniom hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.**

Papież pisze, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym. Ale sam pisze „pod koniec straszliwego konfliktu". A dlaczego nie wcześniej? **Dopiero wtedy widać, kiedy zbyt głośno było o martyrologii polskich księży, polskich katolików w świecie. Martyrologii zawdzięczanej serdecznie zawsze witanym i pozdrawianym przez papieża — Niemcom.**

Taki jest wynik konfrontacji słów papieża z prawdą. Dane, które podajemy, są łatwe do sprawdzenia, są po wielekroć razy ogłaszane i nikt im nigdy nie zaprzeczył. Nawet biskupi polscy, gdy prasa nasza pisała o nich przed szeregiem tygodni.

Czy teraz im zaprzeczą? Czy też zaprzeczą słowom papieża. Bo dane przeczą słowom papieża.

Jan Dąbrowski

Wielbiciele Hitlera w sutannach

denuncjowali swych parafian w gestapo

Wstrząsające zeznania świadków w 3 dniu procesu ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego

Na sesji popołudniowej w trzecim dniu procesu zeznawali świadkowie. Z zeznań ich urastał wyraźny obraz oskarżonych, jaskrawy obraz ich zdradzieckich wobec narodu polskiego czynów. Nawet świadkowie obrony nic nie mieli do powiedzenia na usprawiedliwienie postępowania oskarżonych.

Ks. Wysocki stykał się z osk. ks. Gradolewskim, bowiem ktoś skierował go do niego, jako do osoby wpływowej, która wiele może u Niemców zdziałać. Chodziło wówczas o to, by ks. Wysocki ówczesny kleryk, nie był wywieziony na roboty do Niemiec, lecz w Łodzi studiował teologię. Ks. Wysocki nie wyklucza możliwości, że w podaniu napisanym przez ks. Gradolewskiego do Arbeitsamtu była mowa o tym, że ks. Wysocki chce studiować teologię dla przyszłej pracy duszpasterskiej wśród Niemców.

— Ks. Gradolewski — mówi **św. Przybyłowski** — organista kościoła Św. Krzyża — namawiał mnie do przyjęcia volkslisty. Mówił, że otrzymał rozporządzenie, że Polacy nie będą mogli pracować przy niemieckim kościele. — Były wypadki, że wyrzucał Polaków z kościoła. Nie udzielał im żadnej pociechy religijnej. Był w stałym kontakcie z gestapo. Na plebanii wywieszone były hitlerowskie flagi. — W dalszym ciągu zeznań świadek Przybyłowski opowiada, jak ks. Gradolewski odprawił specjalne nabożeństwo dziękczynne po zajęciu Łodzi przez Niemców. — Śpiewano wówczas w kościele niemiecką pieśń: „O Grosser Gott, wir loben Dich". Na nabożeństwo to przyjechali księża z Niemiec.

Św. Garbusik, potwierdzając zeznania św. Przybyłowskiego, dorzuca istotny szczegół — oto w kancelarii parafialnej wisiał portret Hitlera.

— Przed wojną — mówi św. Rybczyński kościelny parafii Św. Krzyża — na jednym z nabożeństw niemieckich doszło do demonstracji ze strony Polaków - katolików". — Niewątpliwie bardzo prohitlerowskie i polakożercze musiało być kazanie ks. Gradolewskiego. Ta postawa oskarżonego ks. Gradolewskiego spotęgowała się jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej: **Wyrzucał Polaków z kościoła przy pomocy „szwajcarów", okazywał radość z powodu zwycięstw niemieckich.**

Zeznania następnych świadków rzucają jaskrawe światło na sylwetkę oskarżonego ks. Hoszyckiego.

Św. Edward Wendler i św. Pawluk mówią o tym, że **ks. Hoszycki podpisał volkslistę** — jak sam mówił — **na zlecenie władz kościelnych.** On to stał się przyczyną wielu aresztowań wśród Polaków w Pabianicach.

Św. Anna Wendler była aresztowana wraz z mężem i synem. Na sprawie która odbyła się w 1944 r. w Kaliszu, stanęła ona przed niemieckim sądem wraz z Kamińskim. Ks. Hoszycki zeznał wówczas, że ona i Kamiński przekazywali wiadomości radiowe. Św. Wendlerowa została wówczas skazana na karę śmierci, syn zaś został skazany na 4 lata więzienia. Po długich i kosztownych staraniach synowej św. Wendlerowa uzyskała mniejszy wymiar kary — 5 lat więzienia.

Ks. Dzioba którego uczniem był ks. Gradolewski zeznał, że w r. 1943 Gradolewski zwrócił się do niego z prośbą o dostarczenie wykazu instytucji kościelnych w Polsce. — „Słyszałem mówi ks. Dzioba, że Gradolewski oddaje usługi Niemcom".

Dramatyczne są zeznania **św. Heleny Knop — narzeczonej Kamińskiego, oraz matki jego Petroneli Sztanderowej.** Helena Knop opowiada, o przebiegu rozprawy w Kaliszu przeciwko Kamińskiemu. Ks. Hoszycki stwierdził wobec niemieckiego sądu, że Kamiński słuchał radia. W wyniku tego został Kamiński wywieziony do więzienia na Radogoszczu, gdzie zginął.

Matka Kamińskiego o stracie syna nie może mówić spokojnie. Płacz przerywa jej zeznania. Na sali — wzruszenie i współczucie — wiele kobiet ociera łzy.

Św. Hildebrandt aresztowany wraz z żoną, został skonfrontowany w więzieniu niemieckim z ks. Hoszyckim. Ks. Hoszycki w oczy wówczas powiedział: „Słuchali oni radia polskiego i rosyjskiego".



Przekład J. B. Rychlińskiego

6

Wiosłowaliśmy w ciemnościach na zachód ku Paoloo, lecz w nocy doszło nas zawodzenie kobiet i wpadliśmy między flotyllę łodzi. Byli to uchodźcy z Paoloo, leżącego również w popiołach, gdyż trzeci szkuner wbiegł przez kanał Paoloo. Widzisz tedy, że nie utonął ten porucznik ze swymi czarnymi sługami. Dotarł on do wysp Salomona i tam opowiedział swym braciom, cośmy uczynili na Oolongu. Wszyscy jego bracia, uradziwszy, aby nas ukarać przyszli na trzech szkunerach i starli trzy wsie nasze.

I nic nie mogliśmy przeciw nim. Rano dwa szkunery z nawietrznej pożeglowały ku środkowi laguny. Wiał silny wicher; statki wpadły na nas zatapiając setki czółen. A przez cały ten czas ani na chwilę nie milkły karabiny. Rozproszyliśmy się jak ryby latające przed bonito i tysiącami całymi, gdzie i jak kto mógł, uciekaliśmy na wysepki leżące na krańcu atolu.

Wówczas szkunery zaczęły polować na nas wzdłuż atolu. Po nocy udawało się nam przemykać obok nich w ciemnościach. Cóż kiedy następnego albo następnych dni szkunery wracały i gnały nas ku drugiemu krańcowi laguny. I znów od początku. Polowanie trwało w dalszym ciągu. Nie liczyliśmy naszych strat, nie pamiętaliśmy o poległych. Racja, było nas mnóstwo, ich zaś garść w porównaniu z nami. Cóż jednak mogliśmy poradzić? Należałem do załogi jednej z dwudziestu wojowniczych łodzi. Gotowi byliśmy na wszystko. Zaatakowaliśmy najmniejszy ze szkunerów. Zabijali nas kupami całymi. Rzucali dynamit w nasze łodzie, a jeżeli dynamit nie dopisał, lali nam ukrop na głowy. I ani na chwilę nie ustawali w strzelaniu. Towarzysze z wysadzonych dynamitem łodzi usiłowali wpław się ratować i, płynąc, topnieli w karabinowym ogniu. A porucznik tańczył po wyżce i wołał grzmiącym głosem: „Yah! Yah! Yah!"...

— Wszystkie domy zostały spalone, nawet na najmniejszej z wysepek. Pobito również drób i świnie, studnie zakażono ciałami zabitych lub zawalono odłamami koralowca.

Przed zawinięciem szkunerów było nas na Oolongu dwadzieścia pięć tysięcy; teraz jest nas sześć. Po odpłynięciu szkunerów zostało trzy tysiące, a jak się to stało, zaraz opowiem:

Wreszcie załoga szkunerów miała dość ścigania nas po całym atolu. Szkunery skoncentrowały się tedy na północo-wschodzie w Nihi i stamtąd poczęły odganiać nas stale ku zachodowi. Spuściły na lagunę swoje dziewięć łodzi. Te przeszukiwały i przetrząsały każdą wysepkę; potem ruszały dalej. Dzień po dniu gnały nas bez ustanku, odganiały coraz dalej i dalej. Po nocy zaś trzy szkunery i dziewięć łodzi tworzyły łańcuch strażniczy wzdłuż całej laguny od brzegu do brzegu, tak że niepodobieństwem było, korzystając z ciemności, przemknąć się z powrotem.

Nie mogli nas, przecie, odganiać tak bez końca i wkrótce wszyscy pozostali przy życiu oparliśmy się na ławicy piaszczystej z zachodniej strony atolu. Za nami roztaczało się pełne morze. Było nas tam dziesięć tysięcy ludzi i zapchaliśmy łachę od brzegu laguny aż po spienione rafy atolowego pobrzeża. O położeniu się nie było mowy. Brakło miejsca. Staliśmy jeden przy drugim, ramię przy ramieniu. Tak nas trzymali całe dwa dni, w ciągu których wściekły porucznik uwijał się po masztach i bocianich gniazdach szkunerów, szydząc z nas i wrzeszcząc: „Yah! Yah! Yah!". Wówczas pobici, zdziesiątkowani, wyśmiani, gorzko żałowaliśmy napadu na szkuner, który zawitał do nas przed miesiącem. Przez całe dwie doby byliśmy na nogach i bez pożywienia.



(D. c. n.).

Księża - uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację - u Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAP). Dnia 1-go września br. Prezydent R.P. ob. Bolesław Bierut przyjął w sali audiencjonalnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników zjazdu zjednoczeniowego, bojowników o wolność i demokrację. Na audiencji obecny był premier ob. J. Cyrankiewicz.

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim:

Przemówienie Ks. prałata Grima

Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie! Obywatelu Premierze!

My, szara brać kapłańska, przyszliśmy, ażeby złożyć Głowie Państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznane słowa wieszcza naszego Wyspiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy narażaliśmy i zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć!

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, to jest nawyższe prawo i temu prawu chcemy służyć, a po Kongresie zadamy kłam słowom, że Polacy potrafią tylko dla Ojczyzny umierać. My chcemy pokazać i da Bóg pokażemy, że Polacy nie tylko potrafią umierać, ale, że ci, którzy zostali potrafią żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byśmy mogli sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla Ludowej Niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem".

Przemówienie Prezydenta Bieruta

Prezydent R.P. Bolesław Bierut oświadczył:

„Wielebni księża, rodacy i obywatele!

Serdecznie dziękuje Wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w Waszym imieniu wypowiedział ksiądz prałat Grim.

Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wyspiański. Słusznie — Polska jest wspólną Ojczyzną wszystkich Polaków. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać—z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy przeżyli i doznali wiele krzywd w minionej wojnie i którzy dziś budują Polskę, budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie.

Powinniśmy wszystko czynić, aby dopomóc pracującemu ludowi Polski, *który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zaopatrywał* w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. Toteż powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wolę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy.

Sądzę, że to jest zadanie, które nie kłóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa.

Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, **wciąż nowymi okropnościami** i wciąż wtłaczają w serca i w umysł **przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.**

Praca twórcza dla Polski wymaga napięcia nie tylko sił fizycznych, ale i duchowych, a siły duchowe krzepną wtedy, kiedy człowiek widzi perspektywy rozwoju, kiedy jest przekonany, że jego praca stwarza dobro dla niego i dla przyszłych pokoleń.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, **apelować do Was, rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego, kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń.**

Między państwem a przedstawicielami episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały naród. Władza Ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zainteresowany — **czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem a Państwem.**

Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego **władza ludowa,** której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, **nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne.**

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do **wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.**

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. **Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych,** miała księży, którzy nieśli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie.

Takie postacie, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny, czci cały świat! Należą oni do tych duhownych, którzy dawali **wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski.** Nie zawsze byli oni rozumiani. **Często odpowiedzialni za politykę i działalność Kościoła oficjalni przedstawiciele nie popierali tych księży-patriotów, nie raz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszna, ponieważ praca ich była szczera, z serca płynąca.**

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży-patriotów, którzy w swej działalności duchowej budzą w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — **jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną. Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy.**

Takie jest nasze zadanie. W tym duchu będziemy pracowali, ażeby znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie z duchowieństwem polskim. Jest naszym przekonaniem, że znajdziemy w znacznej części duchowieństwa polskiego zrozumienie dla tych dążeń i dla tych pragnień."

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta wywiązała się ożywiona rozmowa, w której księża-delegaci poruszali wiele spraw ogólno-narodowego znaczenia jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafij i parafian. Pierwszy zabrał głos ks. Pasternak.

Mówi ksiądz Pasterniak

W dniu Kongresu bojowników o wolność i demokrację — mówił — zorientowaliśmy swoją postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości.

Ks. Pasternak mówi dalej o swojej pracy wśród młodzieży, którą uczy i z którą dyskutuje o miłości Ojczyzny, ofiarności i zgodnym współdziałaniu całego społeczeństwa dla dobra kraju.

W rozmowach z młodzieżą poruszam także — mówi ks. Pasternak — wiele innych zagadnień.— Słyszy się naprzykład nieraz na wsi, że Służba Polsce to wielki trud i kłopot, że chłopaka odciąga się od gospodarki itp. Kiedyś specjalnie poświęciłem tej sprawie pogadankę i wyjaśniłem młodzieży, **że dzięki „SP" zapoznaje się ona z pracą, że ma możność przyczynić się do odbudowy stolicy, że ma sposobność poznać kraj i zobaczyć ile się w Polsce pożytecznego robi. Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu.**

Mówi ksiądz Boczek

Ksiądz Boczek wikary z pow. żywieckiego mówi o trudnościach związanych z odbudową Domu Ludowego w jego parafii. Dom — wyjaśnia ks. Boczek — zniszczyli Niemcy. Obecnie stworzyliśmy Komitet Odbudowy przy pomocy wszystkich organizacji społecznych i partii, ale idzie nam niełatwo, bo parafianie na Beskidach — to ludzie ubodzy.

Dom Ludowy jest obszerny, ma sale na 200 osób, ale trzeba go wykończyć. Zwracaliśmy się o pomoc do starostwa, ale dotąd bez skutku.

Ksiądz Capecki

— Panie Prezydencie, niektórzy miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw Kościołowi i księżom. Sądzą oni zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają Państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedoważonych zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem Rządu Ludowego.

Ks dziekan płk. Pyszkowski

Panie Prezydencie! My wszyscy uczestnicy tego zjazdu walczyliśmy o niepodległość Polski. Walczyliśmy, aby Ojczyzna nasza była rzeczywiście dla wszystkich, aby Polska była istotnie demokratyczna, ludowa, ażeby słowa naszego mistrza Chrystusa „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" stały się ciałem. Walczyliśmy o to, aby po najcięższej klęsce i następnie po największym zwycięstwie naszego narodu Polska była lepsza i sprawiedliwsza, żeby była istotnie matką dla wszystkich. Oto cel, który powinien przyświecać całemu społeczeństwu.

W dalszym ciągu ks. Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że **brak porozumienia między episkopatem i rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami demokratycznej Polski.**

Ksiądz Dykier oraz proboszcz z powiatu grójeckiego

Z kolei ks. Dykier, proboszcz parafii św. Michała w Sopocie mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

Mamy większość autochtonów — informuje ksiądz. Zgromadzili oni przed wojną kilkadziesiąt tysięcy cegieł, hitlerowcy zabronili jednak budowy kościoła. W ten sposób na przeszło 10.000 ludzi jest tylko mała kapliczka.

Władze odnoszą się do naszych zamierzeń życzliwie. Plany budowy są zatwierdzone. Plac został przyznany.

Następnie proboszcz z pow. grójeckiego porusza sprawę pijaństwa na wsi i dziękuje władzom państwowym za prowadzenie skutecznej walki z alkoholizmem. Gdy w roku 1945 powróciłem do kraju — mówi ks. proboszcz — byłem w rozpaczy, ponieważ nawet nieletnia młodzież piła wódkę i w każdej niemal wsi były bimbrownie. **Sami księża nie mogli zwalczyć pijaństwa, dopiero energiczna akcja władz państwowych opanowała tę prawdziwą plagę społeczną.**

Ksiądz Woźny

Ks. Woźny, proboszcz z Prokocimia (woj. krakowskie) mówi o budowie kościoła - pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego początku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — **otrzymujemy pomoc rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpłynęła subwencja i założyliśmy** już fundamenty. W tym roku chcemy wybudować chór i wykończyć prezbiterium. **Chcę podziękować za dotychczasową pomoc w imieniu swoim i komitetu budowy.**

Ks. Iwanicki

Ks. Iwanicki zabiera głos jako kapłan z Ziem Odzyskanych.

— Muszę zakomunikować z radością — oświadcza on — **że życie polskie buduje się i rozbudowuje na coraz szerszych podstawach.** Między tym. co było na Ziemiach Odzyskanych przed kilku laty, a tym co się dzieje dzisiaj, jest ogromna różnica. **Pola zostały zaorane, ugory poznikały, odbudował się przemysł, powstają nowe fabryki, a także odbudowują się i budują kościoły.** W pierwszym roku parafianie pytali: „proszę księdza, czy my tu zostaniemy?" Dziś, chwała Bogu, ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów poewangelickich na Ziemiach Zachodnich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne. Między innymi w kościele poewangelickim, objętym przez księdza, część plebanii oraz zarezerwowana parcela zostały zajęte i oddane osadnikowi.

Ks. Zalewski

Ks. Zalewski występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miałaby za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy.

Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy:

— Byłem w stolicy w roku 1945, kiedy z Dworca Zachodniego musiałem iść pieszo. **Widziałem wtedy tak straszne zniszczenie, że wprost trudno było uwierzyć, jak wielka musiała być odwaga Rządu naszej Rzeczypospolitej, aby wziąć się do odbudowy. Widziałem wczoraj Trasę W—Z i ja, warszawiak, nie poznaję teraz wprost stolicy, tak pięknie wyglądają nowe budowle, tak planowo przeprowadzone zostały nowe ulice. To nas wszystkich cieszy i zachęca do dalszej pracy nad odbudową kraju.**

Ks. Leja

Ks. Leja: Jestem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem gimnazjum i liceum handlowego w Kole, gdzie nauczam przedmiotów świeckich. Z dumą i radością komunikuję Panu Prezydentowi, **że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy, zwłaszcza, jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych, mogłem to zaobserwować.**

Dalej ks. Leja omawia poważną przeszkodę, jaką dla dalszego upowszechnienia szkolnictwa stanowi brak pomieszczeń. Szkoła, w której ks. Leja wykłada, pracuje na dwie zmiany, ponieważ budynek szkolny zajęty jest przez biura. Sprawa ta została skierowana do Rady Państwa i oczekuje wyjaśnienia.

Ks. Polak

Ks. Polak podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem, wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że **również szary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Potem otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz.** Listy te miały mnie nakłonić do zmiany zajętego przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że **były to drobiazgi,** których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwątpieniu i **dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki, to jest przecież Polak, który musi współpracować z rządem, zwłaszcza, że widzi, co ten rząd w krótkim czasie zdziałał.**

Mówię tu w imieniu własnym i swego terenu, ale sądzę, że również inni obecni tu koledzy — kapłani pragnęliby uniknąć tych wszystkich małych incydentów, które utrudniają nam pracę w naszych parafiach.

Ks. płk. Zawadzki

Ks. płk. Zawadzki uważa, że **poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych, którzy nie rozumiejąc nowych czasów, rzucają często odium na księży patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.**

Odpowiedź Prezydenta R.P.

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i ob. Premierem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których napewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarza nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa?

Sądzę, że przyczyną jest to, że **istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych,**

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Pierwsze kroki PZPB w Rudzie Pab. w boju o lepszą produkcję

Nie przełamano jednak jeszcze przestarzałych form pracy

PZPB w Rudzie Pabianickiej od początku zgłosiły swój udział w konkursie. Już od tygodnia trwają przygotowania do „zawodów".

Brakarze przeciągnęli wszystkie za pasy tkanin z ubiegłego miesiąca i zabrali sie obecnie do przeglądania sztuk, utkanych po pierwszym września. Zaraz w pierwszym dniu zanotowano trzy sztuki ekstry.

Pierwsza sztuka przyszła z krosien tow. tow. **Józefy Wlazeł i Heleny Bachman,** należących do zespołu konkursowego. Drugą i trzecią wyprodukowały tkaczki, które nie zapisały się jeszcze do konkursu, choć powinny to uczynić, gdyż mają wszelkie szanse zdobycia nagrody. Są to: **Cecylia Lauba, Barbara Jacoń, Jadwiga Pokorska, Jadwiga Ptaszek, Bronisława Oracz i Maria Pyziak.** Dobry towar schodzi także z krosien **Józefa Jadwiszczaka, Józefa Mani i Marii Maroszek.**

* * *

W kantorku u kierownika tkalni, tow. **Walczaka,** przewija się wiele osób. Bowiem wzywa on do siebie tkaczy, którzy oddali sztuki z błędami, objaśnia im i tłumaczy, w jaki sposób można uniknąć tych usterek. Na stole jego leżą karty, wykazujące, ile każda zmiana ma złego i dobrego towaru.

— W tej sztuce np. — mówi tow. Walczak — jest tylko jeden błąd. Dwie zmiany utkały towar bez błędu, a trzecia przepuściła jeden, i to zaważyło na sztuce, która nie mogła zostać zaliczona do ekstry.

Tkaczka czuje, że jest winna, że nie tylko sama straciła 28-procentową premię, lecz zarazem pokrzywdzone zostały jej towarzyszki. Na przyszły raz będzie lepiej uważać.

Niektóre tkaczki jeszcze nie zupełnie pojęły zasady nowego regulaminu premiowania. Obawiają się, że gdy będą likwidować błędy, to wówczas nie wykonają swych baz akordowych i obniżą swe zarobki. Kierownik tkalni tłumaczy im cierpliwie, że tkaczka obowiązana jest wykonywać ustalone procenty co do ilości i jakości towaru, więc usuwanie błędów podwyższy jej zarobek.

* * *

Łatwo zauważyć, że robotnicy PZPB w Rudzie Pab. nie są jeszcze dostatecznie zorientowani o co chodzi w nowym regulaminie premiowania. **Grupy związkowe i partyjne w niedostatecznej mierze wyjaśniają robotnikom korzyści, płynące z nowego systemu premiowania.** Należy przekonać tkaczy, że wraz z poprawą jakości wzrosną też znacznie ich zarobki. W PZPB w Rudzie nie zostały jeszcze przełamane dawne formy pracy, nie usunięto mocno zakorzenionego tutaj poglądu, że nie można produkować towaru całkowicie bez błędu.

Tkacze przekonają się o tym powoli sami. Ale trzeba im to ułatwić — wyjaśnieniem, radą, pomocą. To są poważne zadania, stojące przed aktywistami związkowymi i partyjnymi, zadania, które muszą być jak najszybciej wypełnione. **M. S.**



Kierownicy zespołów konkursowych z PZPB w Rudzie tow. tow. Józef Mania, Maria Maroszek i Józef Jadwiszczak

Księża - uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację - u Prezydenta R. P.

(Dokończenie ze str. 3-ej).

którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwości wzrostu kulturalnego i stopniowego wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie przeważających w naszym narodzie ludzi pracy.

Ja sądzę, że taki demokratyczny ludowy kierunek polityki rządu odpowiada duchowi czasu, odpowiada sprawiedliwości społecznej i wydaje mi się, że odpowiada także idei sprawiedliwości, która leżała u podstaw chrześcijaństwa. To było 2000 lat temu, a przecież świat nie stoi w miejscu. Teraz przeżywamy nową epokę, która zmienia stosunki społeczne w tym duchu, że lud pracujący bierze swoje sprawy w swoje ręce, buduje własny byt i własną przyszłość.

Sądzę, że to jest dobre, że to jest zgodne także z uczuciami wielu księży demokratów, było godne zresztą z uczuciami najświetlejszych postaci wśród duchowieństwa w historii, tak jak z uczuciami największych patriotów, którzy walczyli o prawa ludu. Dzisiaj te rzeczy realizujemy. To jest oczywiście wielki przewrót społeczny, który budzi sprzeciwy i opory.

Niemniej rozwój społeczny świata idzie w tym kierunku i wszyscy ludzie postępowi muszą iść tymi nowymi drogami, które zapewniają lepszy rozwój człowieka, szybszy wzrost kultury. To nie wszyscy rozumieją i niestety nie rozumie tego znaczna część duchowieństwa. Rząd Ludowy działa już od wyzwolenia 5 lat. Nie było takiego wypadku, żeby przedstawiciel władzy utrudniał służbę religijną. A jeśli zdarzały się jakieś wykroczenia w tym względzie, to były surowo karane.

Na czym polega różnica między rządem dawnym a rządem dzisiejszym? Na tym m. in., że my publicznie jasno i wyraźnie w swoich wystąpieniach publicznych, przemówieniach, artykułach, w swoich dokumentach mówimy, do czego dążymy, czego chcemy, jak rozumiemy swoje zadania. Mówimy otwarcie, nie chcemy i nie będziemy robili niczego, co jest sprzeczne z wolą większości.

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem?

Dotychczasowy stosunek do państwa ludowego, który także jest przecież widoczny, jasny.

To, że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosi się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach ze świątyni, z ambony, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka — obywatela wobec swego narodu i państwa, płyną wręcz przeciwne głosy, często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe. A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrogiej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolityczniać, zaczyna przekształcać ambony, w pewnego rodzaju trybuny polityczne.

Czy tak być powinno? Jako rząd ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy. Ale czy może rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z rządem? Tego nie może rząd tolerować i tego nie będzie tolerował.

Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społecznego nie podoba, do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.

Walka z władzą ludową z ambon dziwi i oburza bardzo wielu wierzących.

Co nam, demokratom, ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi, że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim odcinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położy się kres.

Odpowiedzialne czynniki kościoła mogłyby przyśpieszyć wyjaśnienie tej sprawy, gdyby mocno i wyraźnie stwierdziły, że ambona nie powinna być miejscem propagandy antypaństwowej.

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszej strony istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony Kościoła i Państwa.

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadrażnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody Zdaje mi się, że i my ludzie świeccy i wy obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, ażeby usuwać wszystko to, co wprowadza nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci, nieufności do państwa, do rządu i na odwrót nastroje niechęci do duchowieństwa.

Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem do księży, wobec których żywimy przekonanie, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze. Oczywiście, trzeba przekonać swoich kolegów duchownych, że jeżeli im nawet w Polsce obecna rzeczywistość się nie podoba, to nie świątynia jest miejscem dla wyrażania tych poglądów. Trzeba wyjaśniać tym księżom, że popełniają błąd i to nie tylko w stosunku do państwa ale i w stosunku do swych duchownych zadań, jeśli czynią inaczej. Sądzę, że jeżeli wspólnie w tym kierunku będziemy oddziaływali, to dużo zrobimy.

W Kraju Socjalizmu (V)

Kołchoz „Pamięci Lenina"

Jak z nędznej i ciemnej wioski powstało kwitnące dobrobytem i kulturą gospodarstwo

Kołchoz-milioner. Tak nam z dumą przedstawił kołchoz tow. Josif Michajłowicz Riuzin — piastujący w nim stanowisko przewodniczącego od 1930 roku.

Z niecierpliwością oczekiwałam zwiedzenia jakiegokolwiek kołchozu. Przekonana całkowicie o wyższości tej formy gospodarki wiejskiej, chciałam na własne oczy obejrzeć ludzi, budujących nowe życie na wsi.

Towarzysze wybrali umyślnie kołchoz, który powstał w biednej wsi. Historię swej wsi aż do rewolucji towarzysze zamknęli w kilku słowach: wieś Tarasówka nie posiadała odpowiedniej ziemi pod zboże. Jednak wszyscy jej mieszkańcy — każdy na swoim skrawku zasiewał właśnie żyto i trochę kartofli. W ciągu kilku tygodni pracowali w polu. W ciągu wielu miesięcy w roku wałęsali się w poszukiwaniu pracy, przymierając głodem. Kultura? — Trzy karczmy, pijaństwo i analfabetyzm. Oto wszystko.

A obecnie? Jeszcze daleko do kołchozu, a my już w drodze do niego podziwialiśmy przepyszne, kwitnące sady. Kołchoz założony 21 stycznia 1930 roku, w rocznicę śmierci Lenina i Jego imieniem nazwany — od samego początku wysunął przed sobą ambitne plany. Obszar mniej, niż średni — 412 ha ziemi — został odpowiednio wykorzystany. Kołchoz ma określony kierunek produkcyjny — kartofle, owoce, warzywa i hodowla, 70 ha zajmują jarzyny (kapusta, marchew, pomidory, buraki), 70 ha kartofle, 70 ha sady, 70 ha pasze, 25 ha pastwiska, 20 ha na drogi, 60 ha domy i place, a kilkanaście ha — różne.

Kołchoz posiada własne środki transportu — 3 ciężarowe auta, 1 osobowe, własne warsztaty, kuźnię itp.

Wydajność ziemi jest wysoka — rachunek prosty: doskonała agrotechnika, fachowe kierownictwo i ofiarna praca wszystkich członków Cała praca kołchozu oparta jest na nauce Miczurina. W kołchozie pracuje 3-ch agronomów z wyższym wykształceniem, 1 lekarz-weterynarz, 3 techników agronomów i 4 buchalterów.

W celu zapobieżenia skutkom posuchy urządzono system irygacyjny — 15 km rur — działający przy pomocy siły elektrycznej. Walka ze szkodnikami roślin prowadzona jest systemem chemicznym.

LUDZIE KOŁCHOZU

Sukcesy, o których opowiem, nie spadły z nieba. Społeczeństwo tego maleńkiego państwa twardo walczyło o lepsze życie dla siebie i swych pokoleń. Podobnie, jak i we wszystkich kołchozach w owym okresie, również i tutaj prowadzono ostrą walkę z kułakami. Ginąca klasa bogatych chłopów walczyła z nowym porządkiem różnymi środkami i siała niewiarę, sabotaż, nie cofała się przed podpalaniami itp. Kolektyw kołchozu pracował uporczywie i mężniał pod kierownictwem miejscowej organizacji bolszewickiej. Podstawą osiągnięć było współzawodnictwo pracy. Bez współzawodnictwa — jak twierdzi tow. Riuzin — nie byłaby do pomyślenia wydajna praca kołchozu. Współzawodnictwo objęło cały kolektyw, wszystkich pracujących — 400 osób. Zespół ten dzieli się na brygady i ogniwa, tworzone według specjalności: warzywne, sadownicze, hodowlane itp.

Jacy są obecni ludzie tej byłej Tarasówki — kiedyś wsi o trzech karczmach, głodzie, pijaństwie i analfabetyźmie?

Przewodniczący kołchozu — tow. Riuzin Josif brał udział w dwóch rewolucjach 1917 roku. Walczył w wojnie domowej w 1918—23 r. i przeciw hitleryzmowi, jako zastępca dowódcy dywizji. Pracuje w tym kołchozie od 1930 roku, z przerwą podczas wojny. Początkowo jako skarbnik, potem w charakterze buchaltera, a od 1945 roku jako przewodniczący. W okresie jego pracy kołchoz otrzymał Order Lenina za wzorowe gospodarstwo.

Sekretarz organizacji partyjnej, tow. Mikołaj Myskow, syn biednego chłopa, wstąpił do komsomołu w 14 roku życia, a potem do WKP (b). Przy pomocy grupy partyjniaków realizuje na swym odcinku linię Partii — ze słuszną dumą opowiada nam o sukcesach kołchozu — o tym, jak szybko ludzie dojrzewają i w jaki sposób zwalcza się trudności.

Jak już wspomniałam, **współzawodnictwo jest podstawą w pracy i źródłem wielu sukcesów.** Wszystkie trudności usuwa się przy pomocy współzawodnictwa. Brygady przyjmują zobowiązania, które prawie zawsze przekraczają ogólne plany. We współzawodnictwie uczestniczą wszyscy.

Przodują kobiety — i to zarówno w pracy, jak i nauce.

PRACA Z PLANEM W DŁONI

Kołchoz pracuje **planowo** — realizuje cząstkę ogólnego planu całego kraju. Wyniki są znane — kołchoz uzyskuje **milionowe dochody**. Przeciętny roczny dochód po wojnie wynosi 4 miliony rubli.

Podział dochodów jest następujący: 15 proc. przeznacza się na rozbudowę kołchozu, 8 proc. na podatki, 3 proc. na kulturę rolną, 35 proc. na sztuczne nawozy i nasiona, 41 proc. na podział wśród kołchoźników. Każdy kołchoźnik otrzymuje za ustalony dzień pracy (trudo-dzień) 15 rubli i 13 kg kartofli i jarzyn.

Każdy uczestnik kołchozu im. Pamięci Lenina posiada przeciętnie w swoim prywatnym posiadaniu, poza własnym domem, krowę i dwoje cieląt, maciorę z przychówkiem, 10 owiec, nieograniczoną ilość ptactwa domowego, 20 uli oraz działkę indywidualną o powierzchni 0,3 ha, na której uprawia, co chce (najczęściej owoce i jarzyny)

Tarasówka zmieniła całkowicie swój charakter. Znikły karczmy, znachorzy i analfabeci. Istnieją tu: 7-letnia szkoła, przedszkole i żłobek, ambulatorium i 4 lekarzy (chorób wewnętrznych, dziecięcych, chirurg i dentysta). Biblioteka liczy pięć tysięcy tomów i czterystu czytelników. Klub i kino, w którym dwa razy w tygodniu wyświetla się filmy. Kółka amatorskie, dramatyczne koło, chór, orkiestra, prenumerata wielu gazet. Pracownicy kołchozu są ubezpieczeni na wypadek starości i niezdolności do pracy. Istnieje kasa wzajemnej pomocy. Kołchoz oddaje na ten cel 2 proc. swego dochodu a każdy kołchoźnik 2 proc. swych rocznych zarobków. Emerytury wydaje się kołchoźnikom zgodnie z orzeczeniem lekarskim. Rodziny po poległych otrzymują zasiłki. Kołchoz wysyła członków do uzdrowisk i sanatoriów, udziela pożyczek zwrotnych i bezzwrotnych na remont lub budowę domu, zakup bydła, wesela itp.

GRUPA PARTYJNA — KIEROWNICZĄ SIŁĄ

30 członków partii i 28 komsomolców — ta szczupła liczebnie grupa jest przodującą, kierowniczą siłą w kołchozie i przeprowadza olbrzymie prace. Wszyscy — bez wyjątku — uczą się. Istnieją różne koła. Kółko dla nauki historii WKP(b) wyższego i niższego typu, kółka polityczno-ekonomiczne. Z inicjatywy partyjniaków zorganizowano codzienną gazetkę ścienną oraz podczas specjalnych prac w polu ukazuje się dwa razy w tygodniu gazetka mobilizacyjna. Gazetki redagują komisje, składające się z 15 osób.

Wszelkie niedociągnięcia w realizacji planu kołchozowego są omawiane na zebraniach partyjnych. Do powziętych a nie wykonanych uchwał powraca się uporczywie, aż do skutku.

Bardzo ważną rolę odgrywają grupy agitatorów. Każda brygada ma jednego agitatora. Plan miesięczny dla kołchozu omawiany jest razem z agitatorami. Kolektyw agitatorów składa się z partyjniaków, komsomolców i bezpartyjnych — razem liczy on 45 osób. Zespół ten posiada także swój miesięczny plan pracy, ściśle realizowany pod kierunkiem i kontrolą organizacji partyjnej. Plan obejmuje pogadanki, referaty, gawędy itp.

Tak w przybliżeniu wygląda **kołchoz im. Pamięci Lenina.**

Nie jest to bynajmniej kołchoz wzorowy. Są w ZSRR kołchozy-milionery o dochodach 10—15 milionów rubli. Ale i ten skromny kołchoz stanowi jaskrawy dowód, co można zdziałać wspólną pracą w ustroju socjalistycznym. Oglądając kołchoz wsi Tarasówki, majątek kołchozowy, stworzony już nie przypadkowo, nie na ślepo, ale świadomie, w oparciu o naukę, przy pomocy własnej wiejskiej inteligencji; rozmawiając z ludźmi z kołchozu, którzy z dumą opowiadają o swych sukcesach w gospodarce i w szkole; oglądając dzieci w przedszkolu i żłobku — pamiętam przez cały czas o tym, że była to przecież niegdyś wieś o trzech karczmach i że... najtrudniejszy był początek.

Nasza polska wieś może czerpać przykład i naukę z doświadczeń radzieckiej wsi — początek będzie niewątpliwie lżejszy a perspektywy ogromne.

B. Beatus.

Współzawodnictwo pracy w ogniwach handlu państwowego

wpłynie korzystnie na zaopatrzenie mas odbiorców

Współzawodnictwo pracy, którego wspaniały rozwój obserwujemy od dwóch lat we wszystkich nieomal dziedzinach naszego życia gospodarczego, zostało zainicjowane wśród pracowników państwowych ogniw handlu dopiero z początkiem roku bieżącego. Ta forma szlachetnej rywalizacji przyniosła już na terenie PCH piękne rezultaty. Współzawodnictwo między pracownikami Państwowej Centrali Handlowej rozwija się w dwóch kierunkach. Przybiera formy współzawodnictwa zespołowego między poszczególnymi placówkami hurtu lub detalu, oraz współzawodnictwa indywidualnego przebiegającego wewnątrz poszczególnych placówek.

Pierwszy etap współzawodnictwa rozpoczął się w maju i wyznaczony był na czas dwóch miesięcy. Objął on wyłącznie ogniwa hurtu PCH. Wziął w nim udział w Łodzi i województwie łódzkim personel 17 hurtowni PCH.

Zwycięzcą w walce o lepsze metody i wydajność pracy stał się zespół hurtowni w Skierniewicach. Okazał się on najlepszym nie tylko w konkurencji wojewódzkiej, ale zdobył również palmę pierwszeństwa we współzawodnictwie ogólnokrajowym, uzyskując tytuł „przodującej hurtowni w Polsce" oraz zdobywając w nagrodę — aparat radiowy — dar Ministerstwa **Handlu. Ponadto premiowano szereg** pracowników tej hurtowni, na których czoło wysuwają się ob. ob. Skrzat, Borowski, Stankiewicz, Kania, Smoktunowicz.

W drugim etapie współzawodnictwa rozpoczętym w lipcu uczestniczyli już nie tylko pracownicy hurtowni, ale i personel 124 wielobranżowych sklepów spożywczych. Pierwsze miejsce w tym etapie przypadło **hurtowni łódzkiej położonej na Chojnach** Drugie miejsce zajęły Skierniewice.

Współzawodnictwo pracy w ogniwach handlu państwowego ma na celu podniesienie rentowności przedsiębiorstw. Toteż w punktacji zwrócono uwagę na takie sprawy, jak: zmniejszenie kosztów własnych, oszczędność na kosztach handlowych i osobowych, dyscyplina pracy, terminowa sprawozdawczość, racjonalizatorstwo, stosowane na odcinku organizacyjnym, zwiększenie obrotów.

We współzawodnictwie toczącym się w agendach PCH Łodzi i województwa łódzkiego bierze udział 669 pracowników hurtowni oraz 251 pracowników sieci detalicznej. Wynikiem współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego jest wyraźne zmniejszenie kosztów własnych, które uwydatniło się we wszystkich placówkach PCH. Ponadto wzrosły znacznie obroty. Tym samym podniosła się dochodowość, państwowych przedsiębiorstw handlowych branży spożywczej.

Świadczą o tym cyfry. W miesiącu czerwcu Hurtownia w Sieradzu w stosunku do preliminowanych obrotów podniosła je (w trakcie trwania pierwszego etapu współzawodnictwa o 5 milionów czyli o jedną ósmą w stosunku do planów.

Hurtownia w Wieluniu, podniosła w tym czasie swoje obroty o 9 milionów zł. przekraczając preliminowane sumy o blisko 25 proc. Zwycięzca współzawodnictwa między hurtowniami PCH — Skierniewice podniosła swe obroty o 8 milionów, czyli o 25 procent w stosunku do planu. O zdobyciu palmy pierwszeństwa zadecydowały tu ponadto największa sprawność organizacyjna oraz dyscyplina pracy.

Przebiegające w PCH współzawodnictwo przyczyni się do podniesienia poziomu działalności ogniw państwowego handlu spożywczego. W ostatecznym rezultacie wpłynie to korzystnie na zaopatrzenie najszerszych mas odbiorców.

Dom i szkoła

Wychowujemy nowe pokolenie

Jeszcze o szkolnych Komitetach Opiekuńczych

Niejednokrotnie poruszaliśmy już na naszych łamach sprawy ważnych i odpowiedzialnych zadań **szkolnych Komitetów Opiekuńczych.** W okresie powstawania i pierwszych ich kroków stawialiśmy przed Komitetami, jako ich główny cel, **pomoc w zbliżeniu młodzieży z otaczającym ją życiem**, powiązanie jej z klasą robotniczą i chłopstwem.

Dzisiaj, po kilkumiesięcznych doświadczeniach możemy stwierdzić, że poważne osiągnięcia na tym odcinku mamy już poza sobą. Większość szkolnych Komitetów Opiekuńczych zapoznała młodzież bliżej z pracą swych Zakładów, zapraszała uczniów do fabryk, zadzierzgnęła węzły porozumienia, między przodownikami pracy a młodzieżą szkolną. Jest rzeczą niewątpliwą, że łączność ta w obecnym roku szkolnym ulegnie jeszcze większemu pogłębieniu z tej prostej przyczyny, że akcja Komitetów Opiekuńczych daje pełny wyraz zarówno **pragnieniom młodzieży jak i robotników.**

Byłoby jednak niedopuszczalnym błędem, gdyby Szkolne Komitety Opiekuńcze ograniczyły się wyłącznie do tego pierwotnego swego celu i uważały go za jedyny, odsuwając inne stojące przed nimi zadania.

Należy do nich niewątpliwie nawiązanie szybkiej i ściślej **współpracy z nauczycielstwem**, któremu Komitety Opiekuńcze mogą i powinny pomóc przy wychowywaniu młodzieży.

Odnosi się to nie tylko do współpracy w dążeniu do tego, aby polskie dziecko wychowywane było w myśl wskazań obecnej polskiej rzeczywistości, a więc w duchu nowych zadań, powstających na drodze budowy socjalizmu, ale wysuwa się tu i wiele innych zadań. Członkowie Komitetów Opiekuńczych winni wraz z nauczycielstwem zabiegać, aby **młodzież dostatecznie zaopatrywana była w podręczniki, w pomoce naukowe,** a jeśli tych ostatnich brakuje ,przyjść z pomocą w ich uzyskaniu.

Również baczną uwagę skierować winni członkowie Komitetów na **opuszczanie przez młodzież godzin szkolnych.** Tu bowiem nie zawsze wystarczy wpływ samego nauczyciela, dostatecznie zresztą obciążonego pracą, ale tu właśnie otwiera się pole do działania Komitetu Opiekuńczego **który w wypadku stwierdzenia dłuższej nieobecności dziecka winien zbadać powody i szukać wyjaśnień ze strony rodziców.**

Mając te sprawy na uwadze, Komitet Opiekuńczy pomoże nauczycielowi, pomoże dziecku i rodzicom i niewątpliwie wpłynie hamująco na niepożądane zjawisko drugoroczności w klasach.

I jeszcze jedna sprawa. Chodzi o należyte **wyposażenie bibliotek szkolnych.** Należytego zarówno w sensie dostatecznej ilości książek, jak i ich doboru. Pobieżny nawet przegląd bibliotek wskaże nam, że dobór nie zawsze jest właściwy i że wielu szkołom brakuje książek, **wychowujących młodzież w duchu postępowym i demokratycznych.** Zdarzają się również wypadki że biblioteki szkolne zaśmiecone są jeszcze literaturą faszystowską.

* * *

Omówiliśmy tu tylko platformy na których istnieje możliwość realnej i ożywionej współpracy. Możliwości tych jest jednak o wiele więcej. Z zadowoleniem należy przeto przyjąć **wiadomość, iż już wkrótce ukaże się** pismo p. n. „Szkoła i dom", które wskazywać ma członkom Komitetów Opiekuńczych drogi i sposoby dalszej współpracy tak w ważnej i odpowiedzialnej pracy jaką jest **wychowanie dziecka przez dwa wspólnie działające czynniki — szkołę i społeczeństwo.**

J. Szczepańska.

Odpowiadamy na listy

Ob. Jezierska Maria, tkaczka z PZPB Nr 5. Za pośrednictwem naszego korespondenta fabrycznego donosicie o niewłaściwym zachowaniu się lekarza Ubezpieczalni Społecznej — dr S. Powiadomiliśmy o tym fakcie Dyrekcję Ubezpieczalni Społecznej, która obiecała, że zbada Waszą interpelację i w wypadku potwierdzenia zarzutów, wyciągnie w stosunku do niesumiennego lekarza daleko idące konsekwencje.

Ob. Krężołek, ul. Batorego 36. Piszecie, że mieszkańcy Widzewa nie mogą spać w nocy, gdyż „Wi-Ma" nocą wypuszcza nadmiar pary z takim szumem i świstem, że słychać je w promieniu kilku kilometrów

Skierowanie tej pary do odpowiednich kanałów, które by tłumiły świst — jak nas informują w „Wi-Mie" związane byłoby z ogromnymi wydatkami. Niemniej jednak plany fabryki przewidują budowę takiego kanału w niedalekiej przyszłości.

Ob. Tadeusz Sypniewski, lokator domu przy ul. gen. Świerczewskiego Nr 16. Jak nas poinformowano w Komisji Mieszkaniowej, pralnia znajdująca się w domu przez Was zamieszkałym, może być przeniesiona do innej ubikacji, tym bardziej, że lokal pralni odpowiada wszystkim wymogom lokalu mieszkalnego.

Jest rzeczą słuszną, że lokal ten otrzyma bezdomna rodzina robotnicza. Naturalnie — Zarząd Nieruchomości i administrator domu powinni dopilnować, by urządzenia pralni nie zostały uszkodzone.

Ob. Miskiewicz. Podobnych listów jak Wasz otrzymujemy wiele po ostatnim antypolskim przemówieniu papieża. Fakty, które przytaczacie w liście o stosunku Watykanu do Polski są ogólnie znane i były publikowane przez prasę robotniczą.

Niedbalstwo — marnotrawstwo — zła organizacja

Dlaczego PZPB w Ozorkowie nie wykonują planów?

Już z dala widnieją mury fabryki, które wskazują nam drogę z dworca kolejowego. Fabryka ta znana nam jest jeszcze z przed wojny, kiedy to załoga jej walczyła wytrwale o swe prawa, organizując często strajki i manifestacje. PZPB w Ozorkowie mają piękną, rewolucyjną tradycję.

Zbliżamy się do celu. Przez bramę przechodzą setki ludzi — właśnie rozpoczyna pracę druga zmiana.

Przed wojną było w Ozorkowie około 1000 bezrobotnych. Dziś PZPB i inne ozorkowskie fabryki zatrudniają wszystkich, pragnących pracować. Dziś nawet z Kutna i z Łęczycy dojeżdżają tutaj ludzie do fabryk. Zmora bezrobocia przestała już dręczyć mieszkańców dużych miast i małych miasteczek.

Nie posiadamy dokładnych informacji, jak pracują obecnie *PZPB w Ozorkowie*. Zapoznajemy się więc z wykonaniem planów w sekretariacie Rady Zakładowej, organizacji podstawowej oraz u dyrektora naczelnego *tow. Palczewskiego*. Nie trzeba dużo czasu do stwierdzenia, że sytuacja w zakładach nie jest dobra.

PLAN PRODUKCYJNY NIE WYPEŁNIONY

Plan produkcyjny za pierwsze półrocze nie został zrealizowany w żadnym oddziale, z wyjątkiem przędzalni odpadkowej. Zarówno pozostałe przędzalnie, jak tkalnia i wykończalnia mają poważne zaległości w wykonaniu zobowiązań majowych. Nie osiągnięto także ustalonego procentu primy. W lipcu wykończalnia oddała bardzo niski procent towarów pierwszego gatunku. Wprawdzie w sierpniu nastąpiła pewna poprawa, lecz jeszcze nieznaczna. Danych za wrzesień narazie brak lecz sądząc z danych tymczasowych horoskopy są niewesołe. Jakie są tego przyczyny?

PRZEJAWY NIEDBALSTWA

Już w pierwszej sali w tkalni rzuca nam się w oczy dziwne niedbalstwo. Oto woda ze zbiornika od rozpylacza, wiszącego nad gankiem, ścieka na podłogę, tworząc wielką kałużę. Nie obchodzi to nikogo, ani majstra, ani salowego. Tymczasem tkaczki tracą dużo czasu, aby obejść kałużę idąc do swych krosien.

Zatrzymujemy się w tej części tkalni, gdzie pracują słabsi tkacze. Kilka krosien stoi bezczynnie. Tu i ówdzie narwane nici. Oglądamy czółenka, na niektórych krosnach, mające spłaszczone szpice, powodują rwanie osnowy. Tkacze ci mają swego instruktora. Nie widzimy go jednak przy warsztatach. Nie możemy stwierdzić, aby interesował się swymi „uczniami" i kontrolował ich krosna.

Szkolenie w ozorkowskich PZPB nie jest prowadzone jak należy. Starsze tkaczki także narzekają. Chciałyby produkować dobry towar gdyż zdają sobie sprawę ze znaczenia nowego regulaminu i z korzyści jakie przynosi on produkcji i robotnikom. Tow. tow. *Maria Łuczak i Genowefa Witczak* przystąpiły do zespołów konkursowych i chciałyby bardzo podnieść primę swych zakładów. Niestety, pomimo, że oddały tkaninę bez błędów, sztuk ich nie zakwalifikowano do ekstry z powodu plam na towarze. Plamy te powstają z kurzu, który spada na tkaninę z wysoko zainstalowanych maszyn. Personel techniczny nie dba o to, aby w jakiś sposób zabezpieczyć rozpięty na krośnie towar. A więc znów niedbalstwo znacznie obniżające procent jakości.

Również aparat brakarski nie pracuje należycie. Jeszcze podczas pracy według dawnego systemu zdarzało się (mówią o tym sprawozdania narad technicznych) że brakarze kwalifikowali na „primę" materiał, zawierający kilkadziesiąt błędów. Zagadnienie to specjalnie ostro występuje obecnie, gdy wchodzi w życie nowy system premiowania i gdy znacznie wzrosła odpowiedzialność brakarzy.

DLACZEGO BRUDZI SIĘ WĄTEK?

Jesteśmy obecnie na oddziale przygotowawczym tkalni. Przywieziono właśnie wątek z przędzalni. Okazuje się, że skrzynia załadowana wątkiem nie ma jednego boku, a miejsce to założone zostało papierem. Oczywiście, podczas transportu papier podarł się i wątek sypał się po drodze na brudną, zakurzoną podłogę. Jaka może po tym powstać tkanina z tak brudnego wątku? Oczywiście, nie ekstra, ani prima. Tow. Jezierski, robotnik, zatrudniony na wątkowni, nie może zrozumieć, dlaczego przędzalnia używa do transportu starych, popsutych skrzyń, skoro istnieje wystarczająca ilość zupełnie dobrych. Ale takie to są skutki niedbalstwa zarówno i robotników, jak i personelu technicznego. Tow. Jaworski pokazuje nam jeszcze kilka skrzyń z pomieszaną numeracją przędzy — to także wina przędzalni, wina niedostatecznej kontroli.

SNOWACZKA SORTUJE POJEDYNKI, ALE NIKT NIE INTERESUJE SIĘ JEJ PRACĄ

Wiadomo wszystkim, że nowy system premiowania objął również snowaczki. W myśl nowego regulaminu snowaczka *tow. Zofia Wydrzyńska* odkłada pojedynki, pęki i różne zgrubienia. Od 1-go września odłożyła już tych błędów cały stos. Wkrótce skrzynia się zapełni, a dotychczas nikt się nie zainteresował tym, z której maszyny pochodzą te pojedynki i gdzie należy reklamować wadliwą produkcję.

Gdy przechodzimy przez salę przędzalni widzimy, że takie reklamacje dotyczyć mogą wielu pracujących tu prządek. Niedbale obsługują maszyny — na przędzy osiada kurz, powstają zgrubienia lub pojedynki. I tu znów, jak i wszędzie, brak kontroli, brak dobrych majstrów, inspektorów, którzy by na to zwrócili uwagę i usunęli wszystkie braki.

ZŁY ROZKŁAD JAZDY PRZYCZYNĄ SETEK STRACONYCH DNIÓWEK

Dużo jeszcze można by pisać o zakładach PZPB w Ozorkowie. Przyczyny niedostatecznych wyników pracy tych zakładów wynikają także ze *słabo rozwiniętego współzawodnictwa*, obejmującego zaledwie 24 procent załogi. Przyczyny tych złych wyników tkwią bez wątpienia i w tym że robotnicy, dojeżdżający do Ozorkowa z Kutna oraz z Łęczycy spóźniają się stale do pracy wskutek złego rozkładu jazdy. A więc 270 osób codzień rozpoczyna później prasę. Czy dyrekcja zakładów i organizacja partyjna uczyniły wszystko, żeby wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy? Czy interweniowały w dyrekcji kolei? Wydaje nam się, że przy dobrych chęciach można było te sprawy już dawno uregulować. Lecz właśnie tych dobrych chęci i zainteresowania się produkcją brakuje bardzo w ozorkowskich PZPB.

SYTUACJA MUSI ULEC POPRAWIE

Dopóki *dyrekcja, Rada Zakładowa i kierownictwo organizacji partyjnej* nie będą częściej przebywać na salach produkcyjnych i kontrolować wykonanie planów oraz pracę personelu technicznego, dopóty zakłady nie osiągną lepszych wyników.

Powtarzamy — robotnicy ozorkowscy pragną wydatnie pracować i nie brak im dobrej woli, ale najlepszych nawet ludzi trzeba umieć zorganizować i skontrolować ich pracę. Pora, żeby czynniki odpowiedzialne za produkcję zrozumiały, na czym właściwie polega ta odpowiedzialność i przystąpiły do intensywnej pracy. Już niezadługo koniec roku — *zakłady powinny i muszą wykonać swe plany produkcyjne.*

Maria Szumska

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Majster bielnika w PZPB Nr. 6 tow. Owczarek troszczy się o produkcję

Zastajemy go przy liczeniu surowych sztuk towarów, przywiezionych z tkalni. — To jest jeden z obowiązków majstra na bielniku — mówi tow. Owczarek — i nie wolno mu się omylić, gdyż za to jest odpowiedzialny.

Podczas rozmowy dowiadujemy się, że prawdziwą plagą są plamy z oliwy lub smaru, które pozostawiają na towarze robotnicy tkalni lub transportu.

— Jeśli zauważymy je wcześniej — to pierzemy je ręcznie. Niektóre jednak są tak małe, że dopiero po wybieleniu występują na tkaninie i już wtedy nie można ich usunąć. Zdarzały się także plamy z rdzy, lecz tow. Owczarek rychło wykrył ich przyczynę. Oto wózki do przewożenia mokrego towaru miały żelazne obicia, pozostawiające ślady. Dzięki staraniom majstra, wózki te pomalowano olejną farbą i w ten sposób usunięto raz na zawsze źródło rdzawych plam. Zdarzało się również, że do bielnika przywożono towar, wypalony w niektórych miejscach na opalarce. Tym także zainteresował się tow. Owczarek. Sam zastosował pewne ulepszenie przy tej maszynie i odtąd nie ma już wypadków wypalenia towaru.



Jeśli chodzi o wypełnianie obowiązków — majstra bielnika, tow. Owczarek jest doskonałym fachowcem i świetnie się orientuje, jak trzeba operować różnymi kwasami, żeby wybielić tkaninę a nie spalić jej.

Z takim majstrem, jak tow. Owczarek, załoga bielnika w PZPB Nr 6 może być pewna, że zdobędzie nagrodę za wysoką jakość swej produkcji. (m. s.)

Chłopka — o liście Piusa XII-go

Jak wiadomo, wystosował ostatnio papież do biskupów polskich z okazji dziesięciolecia wybuchu wojny pismo, w którym utrzymuje, że religia katolicka jest w Polsce rzekomo przedmiotem ataków i prześladowań. Te oszczercze zarzuty odbiły się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego zarówno w mieście, jak i na wsi i wywołały wręcz przeciwny skutek zamierzonemu. Wypowiedzi robotników i chłopów w pełni obrazują jakie stosunki naprawdę panują w Polsce Ludowej.

Poniżej podajemy kopię listu jednej z kobiet wiejskich województwa łódzkiego. Autorką jego jest posiadaczka 6-hektarowego gospodarstwa ob. Katarzyna Kobusowa z Głuchowa w powiecie skierniewickim. Jest ona praktykującą katoliczką, bezpartyjną, należącą do Związku Samopomocy Chłopskiej i Koła Gospodyń Wiejskich. Znana ze swej działalności społecznej na terenie gminy cieszy się powszechną popularnością i sympatią wśród miejscowej ludności.

Rząd Polski nie zabrania nikomu chodzić do Kościoła i przyjmować sakramętow św. Unas 8 września odbył się odpust jak zawsze na którym było bardzo dużo ludzi Nikt nie stawiał przeszkód w odbywaniu praktyk religijnych. Nieprawdą jest że w szkole polskiej nie uczą religji My wszyscy w Głuchowie nie odczuwamy żadnych przeszkód, i uważamy twierdzenia papieża za sprzeczne z prawdą

K. Kobusowa

Nowy Zarząd Okręgowy Związku Pracowników Przemysłu Budowlanego

Wiele zmieniło się w **Związku Pracowników Budowlanych** podczas kadencji ostatniego Zarządu Okręgowego, który dnia 4-go września r. b. składał właśnie sprawozdanie ze swej działalności przed delegatami Zjazdu Okręgowego. Gdy Zarząd przystąpił do swych prac, Okręg liczył wówczas 9.100 członków, zorganizowanych w poszczególnych oddziałach terenowych, dość luźno powiązanych z Zarządem Okręgowym. Znaczna część członków nie opłacała nawet składek członkowskich. Rzecz prosta — kulały finanse Związku. Prawie wszystkie oddziały, za wyjątkiem łódzkiego i pabianickiego, nie posiadały nawet własnych lokali.

Nic dziwnego, że przy takim stanie organizacyjnym Związek nie mógł wykonywać należycie swych funkcji. Odbijało się to przede wszystkim na pracy Rad Zakładowych, które prawie nic nie robiły.

Na pierwszym swym posiedzeniu Zarząd postawił przed sobą cały szereg **zadań**, z których najważniejszymi były, uporządkowanie administracji Związku, usprawnienie pracy organizacyjnej w oddziałach i w samym Zarządzie, wynalezienie odpowiednich pomieszczeń dla Oddziałów oraz uregulowanie spraw finansowych i ożywienie pracy Rad Zakładowych.

Jak wyglądało wypełnienie tych rozległych zadań?

W pierwszym rzędzie zawieszone zostały te Rady Zakładowe, które nie przejawiały żadnej działalności. Przystąpiono do wyboru nowych. Następnie zorganizowano szereg nowych Oddziałów, jak rawsko-mazowiecki, tomaszowski i radomszczański.

Finanse Związku poprawiły się dzięki zorganizowaniu **Biura Kontroli**. Biuro to przeprowadziło dotychczas 650 inspekcji w zakładach pracy dzięki czemu do kasy związkowej wpłynęło 66.307.270 zł. A i sumy ze składek zaczęły napływać regularniej.

Było już z czym zaczynać pracę. W pierwszym rzędzie zorganizowano Sekcję Kulturalno-Oświatową. Działalność jej natrafiała początkowo na poważne trudności, gdyż zaledwie kilka zakładów na terenie okręgu łódzkiego liczy po kilkaset robotników. Przeważają zakłady drobne, zatrudniające od 5—50 pracowników. Jednakże mimo trudności zdołano zorganizować kilka świetlic w terenie oraz Świetlicę Centralną w Łodzi. Dzięki temu życie kulturalne na terenie Związku znacznie się ożywiło. Niektóre świetlice terenowe, jak świetlica w Opocznie, promieniują na cały powiat, obsługując okoliczne wsie i miasteczka. Świetlica Centralna w Łodzi często wysyła swe zespoły do miast województwa.

Równie aktywnie zajął się Zarząd Okręgowy akcją socjalną. Na kolonie i półkolonie wysłanych zostało 734 dzieci, a na wczasy wysłano 315 członków Związku. Na dwutygodniowe bezpłatne wczasy wyjechało sześciu przodowników pracy wraz z rodzinami. Dwóch przodowników korzystało z urlopu w Czechosłowacji.

Zorganizowaniem **współzawodnictwa pracy** wśród robotników budowlanych Zarząd zajął się dość późno, niemniej może już poszczycić się dość poważnymi osiągnięciami. Wśród przodowników pracy — członków Związku, znajduje się wielu o sławie ogólnopolskiej (Hadrysiak, Lesiewicz, Kukuła, Winiarski, Szymczak i in.).

Również i na innych odcinkach swej działalności rozwinął Zarząd Okręgu żywszą działalność. Rezultaty te jednak nie w zupełności zadowoliły delegatów uczestniczących w Zjeździe. Wielu z nich wskazywało na poważne niedostatki w pracy Zarządu, na pewne luki w jego działalności. A więc niedostatecznie jeszcze rozwinięta została praca wśród młodzieży, co stanowi poważne niedociągnięcie w związku z masowym napływem młodych sił do przemysłu budowlanego.

Delegat ze Zgierza, **tow. Król**, zwrócił uwagę na brak kontroli wykonywania zarządzeń Związku. Dla przykładu podał fakt nieprzestrzegania przez niektóre przedsiębiorstwa ustalonych przez komisje kwalifikacyjną Związku zaszeregowań do poszczególnych grup zawodowych. Powoduje to zatargi między robotnikami i kierownikami przedsiębiorstw. Można by tego uniknąć, gdyby Zarząd częściej wglądał w te sprawy.

Z dyskusji wynikało również, że Zarząd niedostatecznie zajął się sprawą grup związkowych i mężów zaufania oraz, że nie zdołał dostatecznie dobrze zorganizować współzawodnictwa pracy i wciągnąć do niego szersze rzesze pracowników budowlanych.

Na ogół jednak delegaci ocenili pozytywnie działalność ustępującego Zarządu i wniosek o udzielenie absolutorium przyjęto jednogłośnie.

W skład nowego Zarządu weszło 14 członków i siedmiu zastępców. Prezydium ukształtowało się jak następuje: przewodniczący — tow. **A. Witczak**, zastępca przewodniczącego — tow. **R. Krzycki**, sekretarz — tow. **Z. Morawski**, zastępca sekretarza — tow. **M. Król**, skarbnik — tow. **W. Plich** i członkowie — tow. tow. **M. Durka i Leokadia Mik.**

Klim

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Przodownicy pracy w ŁZWANN odznaczeni Krzyżem Zasługi

Z historią naszych zakładów — Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatów Niskiego Napięcia, Zakład A-22 — które wyrosły z niedużego warsztatu, zatrudniającego 60 osób, do sporej fabryki, zatrudniającej 500 elektryków, elektrotechników, ślusarzy i członków personelu technicznego, związane są nierozerwalnie nazwiska dwóch wzorowych przodowników pracy.

Pierwszy z nich — to tow. Antoni Piotrowicz — ślusarz z zawodu. Przystąpił on w 1947 r. jako jeden z pierwszych do organizowania współzawodnictwa zespołowego.

Brygada współzawodnictwa, której przewodził tow. Piotrowicz, postawiła sobie za punkt honoru zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy. Okazało się, że słowa dotrzymali. Tow. Piotrowicz nie tylko przodował w pracy produkcyjnej swego zespołu. Jego szczególną zasługą jest, że potrafił zachęcić do współzawodnictwa swoich towarzyszy pracy i w ten sposób ruch ten, rozpoczęty przez zespół tow. Piotrowicza, **podchwycony został przez innych robotników.**

Plan produkcyjny, który przed rozpoczęciem współzawodnictwa pracy był niewykonywany — został przekroczony.

Tow. Piotrowiczz jest nie tylko wzorowym przodownikiem pracy, jest również jednym z pierwszych racjonalizatorów w naszej fabryce.

Obecnie tow. Piotrowicz wysunięty został na kierownicze stanowisko — **mistrza oddziału. Przed kilkoma dniami tow. Piotrowicz odznaczony został za wzorową pracę Krzyżem Zasługi.**

Krzyż Zasługi otrzymał również najstarszy robotnik naszego zakładu — **tow. Leon Jabłoński.** Mimo ukończonych 68 lat, tow. Jabłoński bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy i kilkakrotnie został wyróżniony za wysoką jakość i ilość produkcji.

Był okres, gdy wydawało się, że tow. Jabłoński przejdzie już na zasłużoną emeryturę. Zachorował w 1947 roku, jednak po krótkiej — na szczęście — chorobie wrócił znów do warsztatu pracy.

Odznaczenie robotników naszych zakładów Krzyżami Zasługi załoga przyjęła z radością.

Józef Urbański
korespondent fabryczny „Głosu"
ŁZWANN Zakład A-22

Rozwój współzawodnictwa pracy w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych

Bilans współzawodnictwa w Łódzkiej Fabryce Maszyn Jedwabniczych za drugi kwartał r. b. wykazał znaczny wzrost liczby tych, którzy wzięli w nim udział, oraz podsumował wyniki ich pracy.

W pierwszym kwartale we współzawodnictwie uczestniczyło ogółem 151 osób. Obecnie liczba ta dosięgła 185 osób na 346 pracowników fizycznych. Stanowi to zaledwie 53 procent ogólnej ilości zatrudnionych, mamy jednak nadzieję, że inni, zachęceni dotychczasowymi wynikami pójdą w ślady dzisiejszych przodowników pracy i wraz z nimi staną do tego szlachetnego wyścigu.

Największymi sukcesami w drugim kwartale poszczycić się mogą odlewnia i warsztat mechaniczny. Wykonawcami najwyższych norm w odlewni zostali ob. ob. **Szczepański Mieczysław, Wypych Stefan i Ircha Lucjan.**

Przodownikami na oddziale Warsztatu Mechanicznego, ob. ob.: **Pluta Stefan, Cieślak Bronisław, Dąbrowski Stanisław i Błaszczyk Jerzy.** Również wśród modelarzy, stolarzy i robotników jest wielu takich, którzy uzyskali nadwyżki normy.

Pracownicy odlewni obiecują dużo wcześniej wykonać roczny plan produkcji i napewno go wykonają. Przodownicy pracy w odlewni, formierni i robotnicy wykonują swe bazy techniczne w granicach od 136 do 152 procent.

Warsztat mechaniczny ze względu na bardzo ograniczone ceny kalkulacyjne uzyskuje od 108 do 133 proc.

Kontrola międzyoperacyjna i brakarze prowadzą walkę z ciągle jeszcze zbyt dużą ilością braków, które narażają firmę na zbyteczne koszty. Bolączki te należy najrychlej zlikwidować, dlatego też weźmy sobie do serca takie proste hasło — „Więcej uwagi — mniej braków" a napewno zaradzimy złu i podniesiemy poziom jakościowy i ilościowy produkcji oraz zwiększymy swe zarobki.

Bogusławski H.
korespondent fabryczny „Głosu"
z Łódzkiej Fabr. Masz. Jedw.

Potępiamy oszczerstwa papieskie

Pracownicy Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich, zaznajomiwszy się z podanymi przez prasę zarzutami, które Pius XII wysunął pod adresem Polski Ludowej, nie szczędzą wyrazów protestu i oburzenia z powodu tych oszczerstw.

Ob. ob. Lipski, Czerwczak Helena, Słowik Maria, Ryś Zofia, Gabryś, Baranowski stwierdzają zgodnie, że zarzutowi papieskiemu zadaje kłam rzeczywistość, która jest w Polsce, pełna swoboda praktyk religijnych dla wszystkich wyznań.

Jesteśmy wierzący i praktykujący katolicy — mówią oni — dlatego oburza nas postępowanie papieża. Wystąpienie papieża jest aktem złej woli, **bowiem rząd polski nie tylko, że nie utrudnia nam praktyk religijnych, ale odwrotnie — otacza nas opieką i pomaga w budowie kościołów.**

„My, pracownicy, odpowiemy na te kłamliwe zarzuty jeszcze większą pracą nad odbudową naszej ukochanej Ojczyzny, która przez tyle lat żyła w zacofaniu pod uciskiem kapitalistów i obszarników.

Chcemy pracować i budować lepsze jutro dla naszych dzieci. Wszelkie zakusy przeciw naszemu sprawiedliwemu ustrojowi spotkają się z należytą odprawą z naszej strony".

Lucjan Kasprowicz
korespondent fabryczny z „Famatki"

Leopold Lewin

Manifest Warszawski

Nim pierwszy cios kilofa Apryasowy
Otworzył erę sześcioletniej próby
Twardniały robotnikom rąk przeguby,
Pod ich palcami piętrzyły się domy
Pod ich palcami prężyły się przęsła,
Gdy ruinami eksplozja zatrzęsła,
W kamieniołomach budziły się gromy.

Już Zygmunt Trzeci na dumnym pomniku
Patrzy na trasę, i Warszawa dumna —
Z twojego trudu, polski robotniku,
Z twojej wierności wyrosła kolumna,
Na której siądą wędrowne żurawie.
Jest taka znowu kolumna w Warszawie,
Za którą tęsknił wśród obcych Słowacki —
Dziś z niej na przestrzał jest widok otwarty
Na wschód i zachód, na plac Mariensztacki,
Na Wisłę i na rok czterdziesty czwarty.

Przyszli niezłomni, zwalili ruiny,
Spięli wschód — zachód betonem i stalą
I już księżyce na dachach się palą
I już oknami zakwitają mury —
Warszawski murarz — bóg architektury,
Który ma w oczach jutrzejszą Warszawę.
Wzniósł nad tunelem Dom Literatury.
Krzepną liter- Manifestu w Cegły,
Trysnęły z ziemi soczyste zieleńce
W tę zieleń, w burzę radosnych okrzyków
Zaraz wypadnie z mariensztackiej szkoły
Zastęp urwisów zwinny i wesoły—
To one właśnie, dzieci robotników
Poniosą kiedyś pieśń i trud stolicy,
Jutra poeci, jutra przodownicy.

Na półce z książkami

Kulturę danego narodu, między innymi mierzymy również i ilością wydanych książek. Jeśli porównamy ilość książek wychodzących u nas przed wojną i teraz, to stwierdzimy, że w Polsce Ludowej książka stojąca na wysokim poziomie artystycznym i ideologicznym dla szerokich rzesz obywateli, staje się koniecznością życiową. Jest ona jendym z czynników kształtujących charakter i światopogląd całego społeczeństwa.

Na wzór ZSRR wszystkie państwa demokratyczne podjęły akcję umasowienia czytelnictwa, dostarczenia robotnikom i chłopom taniej, a równocześnie dobrej lektury.

Tymi też założeniami kierowało się Wydawnictwo „Prasa Wojskowa" wydając tzw. „Biblioteczkę żołnierza", której celem jest zapoznanie jak najszerszych warstw społeczeństwa z najlepszymi utworami literatury światowej, a przede wszystkim najbliższej nam literatury radzieckiej. „Biblioteczka żołnierza", pomimo swej nazwy nie jest wydawnictwem specjalnie wojskowym, przeciwnie, zaciekawi ona każdego czytelnika. Wzbudzi zamiłowanie do dobrej, a równocześnie ciekawej, pasjonującej lektury.

Każdy tomik w objętości 100—150 stron jest zbiorem fragmentów z danego, większego utworu dobranych w ten sposób, że tworzą one nierozerwalną całość tematyczną, dokładnie oddają ducha książki i zarazem myśl autora. Każdy tomik zaopatrzony jest we wstęp informacyjny oraz posiada słowniczek trudniejszych wyrazów.

Biblioteczka dzieli się na dwie serie. Pierwsza — obejmuje utwory literackie, druga zaś o charakterze popularno -naukowym jest materiałem do samokształcenia, informuje o problemach z dziedziny przyrody, historii, fizyki, chemii itd., zapoznaje z ostatnimi osiągnięciami naukowymi w poszczególnych gałęziach wiedzy.

W ramach serii literackiej ukazało się już 10 tomików, a dalsze są w druku. O różnorodności tematyki świadczą poszczególne pozycje. Fragmenty „Matki" — Gorkiego pokazują ciężką dolę rosyjskiego robotnika, wyzyskiwanego przez fabrykanta, oraz walkę rosyjskiej klasy robotniczej o lepsze jutro. Fragmenty powieści Upton Sinclaira — „Król Węgiel" przedstawiają dramatyczny opis walki górników amerykańskich z dyrekcją kopalni, która metodami gwałtu, szantażu i podstępu bezskutecznie stara się złamać ducha oporu i narastającą świadomość klasową proletariatu. Inne tomiki jak Werszyhory — „Ludzie o czystym sumieniu" czy Polewoja — „Opowieść o prawdziwym człowieku" pokazują nam bezmiar bohaterstwa i poświęcenia ludzi radzieckich, wypływającego z przywiązania do ojczyzny, pokazują nam nowego człowieka, którego wychował Socjalizm.

Seria popularno -naukowa zawiera oryginalne prace naukowców polskich i obcych. Na specjalną uwagę zasługuje tomik 3, opracowany przez Kellera—członka Akademii Nauk ZSRR —„Jak powstało życie na ziemi". Autor w sposób naukowy, a równocześnie dostępny dla każdego czytelnika do najbardziej skomplikowanej świata roślinnego i zwierzęcego i omawia szczeble rozwoju życia na ziemi od jednokomórkowca— pierwotniaka do najbardziej skomplikowanej istoty — człowieka.

Pożytecznym i ciekawym wydawnictwem „Prasy Wojskowej" powinny się zainteresować zarówno szerokie masy czytelników — robotników i chłopów, jako też biblioteki fabryczne i świetlicowe, gdyż lektura tego typu jest miłą rozrywką a równocześnie czynnikiem kształcącym; dostarcza szereg ciekawych i pożytecznych wiadomości, a równocześnie wychowuje czytającego w duchu patriotyzmu, podnosi go na wyższy poziom, udostępnia mu kulturę w szerokim znaczeniu tego wyrażenia.

Wł. Bortnowski.

Cuda Warszawy



2 września zakończono budowę szybkościowego domu w Warszawie. Budynek wykonano w ciągu... 12 dni.

Przed 72 laty urodził się Feliks Dzierżyński



Feliks Dzierżyński w latach młodzieńczych.

Naród polski słusznie szczyci się tym, że najlepsi jego synowie w różnych czasach i różnych krajach walczyli „o Wolność Waszą i Naszą" pod sztandarem rewolucji i postępu. Nazwiska Kościuszki, Bema, Jarosława Dąbrowskiego i innych bojowników z tyranią otaczane są zasłużoną czcią i uwielbieniem.

Usprawiedliwiony tytuł do dumy stanowi również fakt, że w najdonioślejszej w dziejach świata rewolucji — Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej 1917 roku — brały czynny udział polskie masy pracujące, rzucone przez wypadki wojenne na terytorium Rosji. Na pierwszy plan wśród polskich uczestników Rewolucji wybija się, oczywiście, postać Feliksa Dzierżyńskiego.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego żyje w sercach milionów ludzi w Związku Radzieckim, gdzie imię jego noszą fabryki i miasta, ulice i place, dzielnice miejskie i kołchozy.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego znana jest robotnikom wszystkich krajów, którzy czczą w nim płomiennego, ofiarnego bojownika o wyzwolenie proletariatu o wolność i szczęście ludzkości.

Postać Feliksa Dzierżyńskiego jest szczególnie droga klasie robotniczej Polski — wśród której żył i działał, której przewodził w walce przeciwko uciskowi społecznemu i narodowemu.

Starzy robotnicy Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Białegostoku, Zagłębia Dąbrowskiego i innych ośrodków przemysłowych Polski pamiętają jeszcze swojego „Józefa". Żyją w polskich masach robotniczych legendy o jego rewolucyjnym zapale, jego bezgranicznym oddaniu sprawie wyzwolenia klasy robotniczej, o jego męstwie i ofiarności w walce z caratem i kapitalizmem.

„Bohaterem Rewolucji Listopadowej" nazwał go wielki wódz narodów Związku Radzieckiego, Józef Stalin. „Żelaznym Feliksem" nazywają go z miłością radzieckie masy ludowe za jego nieugiętość w walce z wrogami ludu.

Wielki rewolucyjny poeta Włodzimierz Majakowski zwrócił się do młodzieży pracującej z wezwaniem:

Młodości,
dumasz
o życiu,
szukasz—
wejrzenie zwrócić na kogo
Powiem ci
bez namysłu:
równaj się
według
towarzysza Dzierżyńskiego.

* * *

O Dzierżyńskim pisało wielu najbliższych przyjaciół i towarzyszy. Usiłując znaleźć to, co najbardziej charakteryzuje oblicze duchowe tego wybitnego rewolucjonisty, wszyscy zgodnie dochodzili do jednego określenia: ogień, gorejący płomień, płonąca pochodnia... Istotnie, człowiek ten spalał się w pracy. Miał w sobie wulkaniczną energię, ogromny zasób sił, który zezwolił mu przez dziesiątki lat pracować w dzień i w nocy, bez snu, bez odpoczynku, w nadludzkim napięciu woli.

Prześladowany i tropiony przez psiarnię carską, wyrywał się za każdym razem z żelaznych kleszczy wroga — po to tylko by natychmiast znów stanąć do walki. Życie miało dlań sens tylko wtedy gdy było walką — walką ze złem, walką z trudnościami, walką o lepsze jutro. „Droga do zwycięstwa klasy robotniczej prowadzi tylko przez porażki w walce" — mówił on.

W najcięższych chwilach, w beznadziejnych na pozór sytuacjach — podtrzymywała go potężna wiara w masy, w klasę robotniczą. Promieniował dokoła swym pogodnym optymizmem, który zachował przez całe życie. Jak wyraził się jeden z towarzyszy, „w ciągu całego swego życia Dzierżyński nie utracił ani jednego atomu swych przekonań socjalistycznych, swej wiary socjalistycznej". Jego zdolność do poświęceń graniczyła z ascetyzmem. Miał duszę poety, czułą na wszelką krzywdę ludzką, wrażliwą na piękno przyrody.

Był jak gdyby wykuty z jednej bryły. Łączył w sobie głęboki idealizm z trzeźwym realizmem; młodzieńczy romantyzm z matematyczną ścisłością przy operowaniu cyframi, dowodami i faktami; szaloną odwagę (która mu zyskała u towarzyszy żartobliwy przydomek Kmicica) z rozważną ostrożnością; gwałtowną impulsywność z łagodnością dziecka; stalową wolę z subtelną wrażliwością.

On — „karzący miecz rewolucji", „postrach światowej burżuazji" — wzruszał wszystkich swym urokiem osobistym swą szlachetnością i serdecznością. On — „Bohater Października" był uosobieniem skromności i jaskrawym zaprzeczeniem wszelkiej pozy. Jego zgoła nieprzeciętna indywidualność nie miała nic wspólnego z inteligenckim indywidualizmem. Był to przedziwny stop najlepszych zalet ludzkich.

Feliks Dzierżyński żył zaledwie 49 lat, z których 30 z górą oddał sprawie nieubłaganej walki z wyzyskiem i uciskiem. 11 lat przesiedział w najgorszych carskich katowniach. Dotrzymał wiernie złożoną w latach młodości przysięgę, że walczyć będzie ze złem „aż do ostatniego tchu". Żył i umarł jako niezłomny szermierz rewolucji:

IV. Międzynarodowy Konkurs im. Chopina

Po zakończeniu wielkiego cyklu koncertów „Żywego Wydania Dzieł Chopina" w Warszawie i w szeregu innych miast, następną wielką imprezą Roku Chopinowskiego o znaczeniu międzynarodowym będzie IV konkurs dla pianistów w Warszawie. Rozpocznie się w dniu 15-go września i trwać będzie od 15-go października 1949 r.

W pierwszych latach okresu międzywojennego profesor Wyższej Szkoły im. Chopina w Warszawie Jerzy Żurawiew, wystąpił z inicjatywą organizowania konkursów pianistycznych, poświęconych pielęgnowaniu stylu chopinowskiego. Pierwszy Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina dla pianistów odbył się w Warszawie w 1927 roku. Wzięło w nim udział 26 kandydatów z 9 państw. Laureatem został pianista radziecki Lew Oborin, drugie miejsce — zajął Stanisław Szpinalski, trzecie — Róża Etkinówna, czwarte — Grzegorz Ginzburg również pianista radziecki. Nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków otrzymał Henryk Sztompka.

Następny konkurs który odbył się w 1932 roku, zyskał większe zainteresowanie zagranicy. Z 93 dopuszczonych kandydatów wystąpiło 70 pianistów z 19 państw. Laureatami zostali: Aeksander Umiński (Francja). Imre Ungar (Węgry) Bolesław Kon (Polska) i Abram Laufer (ZSRR).

Trzeci z kolei konkurs, a ostatni przed wojną, wzbudził niezwykłe zainteresowanie w kraju i zagranicą i przyczynił się jeszcze w znaczniejszym stopniu do rozwinięcia kultu Chopina. Do konkursu stanęło 80 kandydatów. Pierwszą nagrodę uzyskał Jakub Żak (ZSRR), drugą — Róża Tamarkina (ZSRR), trzecią Witold Małcużyński, czwartą Lance Dossor (Anglia). Dyr[illegible]vali orkiestrą Bierdiajew. Ozimiński i Wolfstal. W jury znaleźli się reprezentanci 17 krajów. m. in. Francji, Niemiec, Austrii, ZSRR, Włoch itd.

IV Międzynarodowy Konkurs a pierwszy po wojnie rozpocznie się 15 września i trwać będzie do 15 października br. Udział w konkursie mogą wziąć pianiści, którzy posiadają wyższe studia muzyczne, lub praktykę artystyczną, ukończonych 16 lat i nie przekroczyli 32 lat życia. Przesłuchanie każdego kandydata dzielić się będzie na trzy etapy, przy tym pierwsze [illegible] drugie przesłuchanie odbywać się będzie za zasłoną tak, by żaden członek jury nie mógł widzieć grającego.



Wielką innowacją tegorocznego konkursu jest przeprowadzenie pierwszego wstępnego etapu w eliminacjach krajowych. Uczestnicy zagraniczni, którzy uzyskali pozytywny wynik w swoich eliminacjach krajowych, są zwolnieni w Warszawie z pierwszego etapu konkursu.

W pierwszym wstępnym etapie należy wykonać kilka utworów z programu konkursowego. Zasadniczym tr[illegible] konkursu jest etap drugi, w którym pianista musi wykonać recital złożony: 1) z jednej z sonat Chopina lub z jednego scherza oraz do wyboru fantazji, [illegible] lub jednej z ballad, 2) [illegible] nokturnu, 3) dwóch mazurków, 4) dwóch etiud 5) jednego z polo[illegible]ów.

Przeciętny recital taki trwać będzie z przerwami około godziny i zaprezentuje wszechstronnie możliwości pianisty.

Jury, które ocenia grę każdego uczestnika, stopniami od 1 do 25, po ukończeniu drug[illegible] etapu ogłosi nazwiska wszystkich, którzy mając 18 lub więcej punktów zostaną dopuszczeni do ostatniego etapu. Polegać on będzie na odegraniu jednego z dwóch koncertów Chopin[illegible]-moll lub f-moll z towarzyszeniem orkiestry.

W skład jury Czwartego Międzynarodowego Konkursu wchodzi 25 osób z 16 krajów. Są to: Arthur Hedley (Anglia), Josef Marx (Austria), Emil Bosquet (Belgia), Magdalena Tagliaferro (Brazylia), Dymitr Nenow (Bułgaria) F[illegible]tisek Maxian (CSR), Marguerite Long i L[illegible] Lewry (Francja), Sem Dresden (Holandia), Blas G[illegible]ndo (Meksyk), Alfred Mendelssohn (Rumunia), Josef Hirt (Szwajcaria), Gotfrid Boon (Szwecja), Hernandi Lajos (Węgry), Carlo Zecchi (Włochy). Lew Oborin i Paweł S[illegible]kow (ZSRR). Zbigniew D[illegible]ecki, Bolesław Woytowicz, Jan Ekier, Jan Hofman, Roman Jasiński, Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka i Jerzy Żurawlew (Polska). Mężem zaufania konkursu został prof. Jerzy Lefeld.

W konkursie weźmie udział ok. 70 uczestn[illegible] kr[illegible]

Czwarty Miedzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina odbędzie się w sali Roma która została do tego celu specjalnie przygotowana.

Dr. Tadesz Czystohorskj
adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego.

Michał Ćwiet
twórca chromotografii, metody chemicznej

Wyraz „chromotografia" jest naogół mało znany, wymaga przeto pewnego wstępnego objaśnienia. Pod wyrazem tym rozumiemy sposób rozdzielania dwu lub więcej substancji chemicznych zwłaszcza barwników (chromos w języku greckim znaczy barwny). Sposób ten opiera się na bardzo prostej zasadzie, jest jednak szybki a przy tym pewny i dokładny. Gdzie inne metody chemiczne zawodzą, tam chromotografia daje doskonałe wyniki. Najprostszym przykładem chromotografii byłby następujący: jeśli weźmiemy odpowiednią ilość dwu różnych barwników, rozpuszczonych w wodzie np. barwnik czerwony i niebieski i zmieszamy je z sobą, to zazwyczaj otrzymamy roztwór fiołkowy.

DZIWNE WŁAŚCIWOŚCI BIBUŁY.

Jeżeli do tego fiołkowego roztworu zanurzymy jednym brzegiem kawałek bibuły, to w niektórych wypadkach (nie zawsze) nastąpi dziwne zjawisko: ustawiona pioniowo bibuła „ciągnie" do góry z tego roztworu nie jakiś barwnik fiołkowy, lecz osobno czerwony i osobno niebieski. I na bibule utworzą się dwa wyraźne oddzielne pasy, pas wyższy będzie np. czerwony, pas niższy niebieski, lub odwrotnine — wszystko to zależy od rodzaju barwników, z jakimi mamy do czynienia. Prawdopodobnie już przed Ćwietem musieli ludzie zwrócić uwagę na to ciekawe zjawisko, nie umieli go jednak wykorzystać do celów laboratoryjnych. Dopiero Ćwiet pierwszy wpadł na dowcipny pomysł, z chwilą, gdy barwniki rozdzieliły się od siebie na bibule przecinał ją, osobno gromadził skrawki bibuły, np. z barwnikiem czerwonym, osobno z niebieskim i już miał oba barwniki osobno. Gdzie przed tym trzeba było kilka dni na rozdzielenie przy pomocy dawnych sposobów chemicznych, tam Ćwiet rozdzielił w ciągu kilku godzin. Więcej, rozdzielał takie substancje, których przed tym rozdzielić nie było można.

ŻYCIORYS ĆWIETA

Po tym wstępie, wprowadzającym w pojęcie chromotografii, przyjrzyjmy się życiorysowi i działalności naukowej jej twórcy. Michał Siemionowicz Ćwiet urodził się 19 maja 1872 roku w Asti we Włoszech. Ojciec jego był Rosjaninem, matka zaś Włoszką. Po ojcu dziedziczył hart i pracowitość, po matce zaś polot i bystrość południowca. Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Lozannie potem w Genewie (Szwajcaria), tamże ukończył uniwersytet. Interesował się specjalnie chemią, fizyką i botaniką. Po otrzymaniu doktoratu wyjeżdża w roku 1897-ym z Genewy do Petrogradu, gdzie pracuje w laboratorium uniwersyteckim. W r. 1902 przenosi się do Warszawy i na Uniwersytecie rozpoczyna swą karierę od laboranta. Wkrótce zostaje asystentem, docentem i wreszcie w roku 1907 profesorem botaniki i agronomii. Po roku przechodzi na Politechnikę Warszawską w cahrakterze profesora botaniki i mikrobiologii.

PIERWSZE PRACE NAD CHROMOTOGRAFIĄ

W Warszawie przeprowadza prace, które imię jego rozsławiły później na cały świat. Modne było podówczas zagadnienie chlorofilu, barwnika, który nadaje zielony kolor wszystkim roślinom. Barwnik ten z początku sprawiał badaczom sporo kłopotu. Jedni twierdzili, że jest tylko jeden chlorofil, inni zaś że jest ich dwa, tylko tak do siebie podobne, że trudno je na razie odróżnić, a tym bardziej rozdzielić. Ćwiet udowodnił niezbicie, że istnieją dwa chlorofile i to przy pomocy swej metody chromotograficznej, scharakteryzowanej na początku.

WYTŁUMACZENIE DZIWNEGO ZJAWISKA Z BIBUŁĄ

Ćwiet również wytłumaczył, dlaczego to bibuła lepiej ciągnie jeden barwnik, a gorzej lub wcale nie ciągnie innych. Otóż włókna bibuły przyciągają i oblepiają się tylko drobiami pewnego rodzaju, jest to tak zw. adsorbcja — podczas gdy drugich nie przyciągają wcale, bądź też w mniejszym stopniu (sól np. lub tytoń bardzo chciwie przyciągają drobiny wody, nawet i z powietrza i oblepiają się nimi, dlatego przed deszczem są zawsze wilgotne, natomiast tłuszcze twoski nie przyciągają drobin wody). Wybitną adsorbcję obserwujemy zazwyczaj w masach porowatych. Tak np. węgiel kostny lub drzewny o strukturze bardzo porowatej przyciąga i zgęszcza na sobie różne barwniki i gazy, „adsorbuje" je, jest ich adsorbantem". Dlatego to węgla kostnego używamy od dawna do odbarwiania melasy cukrowej, węgla zaś drzewnego w maskach gazowych do pochłaniania gazów zabójczych w kopalniach, czy niektórych fabrykach. Podobnym adsorbantem jest również i bibuła. Niektóre barwniki przyciąga ona i zagęszcza na swej powierzchni lepiej i szybciej, inne natomiast gorzej. Barwnik lepiej adsorbowany przez bibułę wchodzi w nią szybciej i wędruje wyżej, za nim dopiero idzie barwnik gorzej adsorbowany, wchodzi w nią powolniej, daje więc pas niższy, wyciskając równocześnie barwnik pierwszy coraz wyżej; — jeszcze inne barwniki, zupełnie nie adsorbowane, nie wcohdzą wcale do bibuły, tylko pozostają w roztworze. Bibuła była pierwszym adsorbantem, którą użył Ćwiet. Z czasem zastosował inne o wiele lepsze, np. palony

JESZCZE O DUBBINGU

Na marginesie wznowienia filmu „Harry Smith odkrywa Amerykę".

Obszerna i ożywiona dyskusja tocząca się od wielu miesięcy w naszej prasie na temat dubbingu, wkroczyła w decydującą i ostateczną fazę. Pierwszy film bowiem opracowany w polskiej wersji dźwiękowej — „Harry Smith odkrywa Amerykę" — wszedł na ekrany kin w całym kraju.

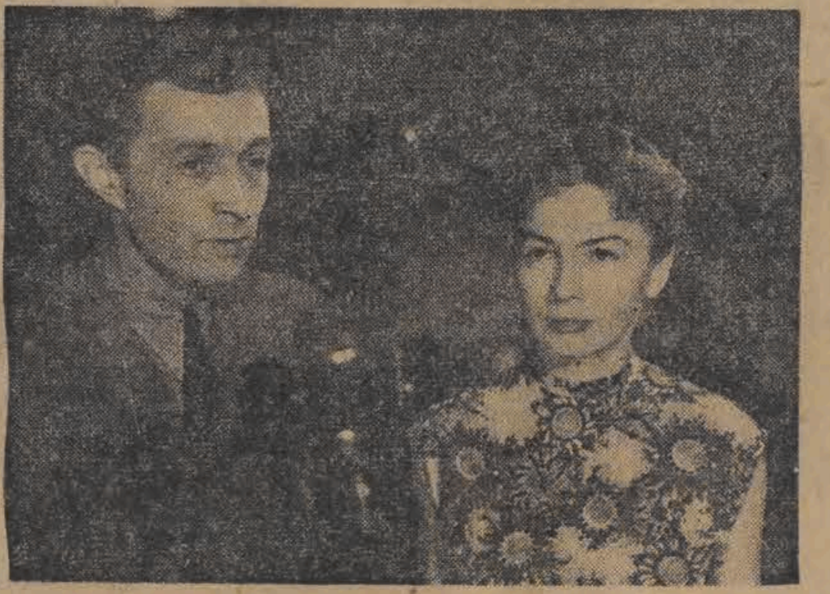
Zwolennicy i przeciwnicy dubbingu oraz liczni niezdecydowani, wysuwający masę zastrzeżeń i obaw — mogli na konkretnym przykładzie przekonać się wreszcie kto miał rację.

Dobrze się stało, że na początek wzięto na warsztat właśnie „Harry Smitha". Film ten, również w wersji dubbingowej, wykonanej jednak nieudanie: (złym językiem i akcentem)— szedł przez pewien czas w naszych kinach, zrażając publiczność z powodu swego wadliwego opracowania. Stała się w ten sposób wielka krzywda temu godnemu uwagi filmowi, który musiał ponieść konsekwencje cudzych win.

Oglądając obecnie wersję wykonaną w łódzkim Studio Dubbingowym odnosi się wrażenie, że to nie ten sam film. Staranny przekład, dbałość synchronizacja ruchu ust aktorów z wygłaszanym tekstem i in. wynikły z braku doświadczenia naszej ekipy dubbingowej, która na tym filmie uczyła się dopiero pod kierownictwem fachowców radzieckich tego trudnego rzemiosła.

Wycieczka dziennikarzy filmowych zwiedzających Studio Dubbingowe w Łodzi mieszczące się przy ul. Traugutta 8, miała okazję zapoznać się niedawno ze skomplikowanym przebiegiem procesu podkładania polskiego dialogu pod film obcojęzyczny oraz ocenić dalsze wyniki. Zademonstrowane próbki wypadły znakomicie pozwalając na zdecydowane stwierdzenie, iż technicznie problem dubbingu jest u nas rozwiązany i nie nastręcza zasadniczych trudności.

Ukończone zostały wersje dubbingowe filmów „Sąd honorowy" i „Spotkanie na Łabie", w toku opracowania znajdują się „Miczurin" i „Akademik Pawłow". Są to filmy, w których dialog odgrywa znaczną rolę i spełnia główną omalże funkcję dramatyczną, zajmując więcej miejsca w filmie niż dzieje się to przeciętnie. Odciążenie więc widza, od męczącego czytania specjalnie długich w tym wypadku napisów, pozwala na większe skupienie uwagi na akcję i jej szczegóły, pozwala wreszcie w pełni rozumieć cały tekst dialogów, a nie skróty, jakie z konieczności podają napisy. Odbiór więc dzieła filmowego staje się przez to pełniejszy i dający zwiększone możliwości doznań artystycznych.



Znani aktorzy Danuta Szaflarska i Jan Świderski nagrywają dialog do filmu „Spotkanie nad Łabą".

o żywość a zarazem poprawność literacką mowy, troskliwość o stronę techniczną nagrania wreszcie właściwy dobór głosów i praca aktorów dublujących oryginalne dialogi — przyczyniły się do pełnego sukcesu. Film nabrał życia, przybliżając się —z punktu widzenia widza nie znającego języka rosyjskiego— ściśle do wersji oryginalnej.

Dubbing zdał więc egzamin. Pewne usterki, jak np. nie zawsze udana

Bicie na alarm, jak to uczyniło kilku publicystów w prasie, i przestrzeganie przed „niebezpiecznymi praktykami" które spowodują że znani aktorzy zagraniczni mówić będą z ekranu po polsku, co ma być omalże profanacją sztuki — są nieuzasadnione i najwyraźniej pozbawione sensu.



Zdjęcie z filmu „Harry Smith odkrywa Amerykę" wyświetlanego obecnie w Łodzi w polskiej wersji dubbingowanej.

Najlepiej rzecz tę wyjaśnił J. A. Szczepański w świetnym artykule na temat dubbingu pt. „Film odzyskuje swą powszechność", w którym m. in. czytamy:

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka, uczyli nas gimnazjalni łacinnicy. Dubbing zły jest niezawodnie czymś drażniącym i lepiej, by po dawnemu migały nieczytelne napisy dla nieznających języka w wersji oryginalnej. Dubbing poprawny jest natomiast wielkim wynalazkiem, który w pełni przywraca filmowi jego międzynarodowość z okresu filmu niemego, utraconą w pierwszym okresie filmu mówionego".

I w zakończeniu:

„Nie wyobrażam sobie za lat parę innych filmów eksportu zagranicznego niż dubbingowane".

Trudno o bardziej trafne sformułowanie zagadnienia.

ZEN.

BŁAGA DYMITROWA

W POCIĄGU

Nasz pociąg pędzi. Dudnią, dudnią koła.
Żywa rozmowa toczy się dokoła Tu między sobą różnią się podróżni —
Akcent ich dzieli, barwa skóry różni...
Usiadłam bliżej, bo z ludźmi jest raźniej,
A samej tak się czas w pociągu dłuży.
— A skąd jesteście? — z uśmiechem,
Zwrócił się do mnie towarzysz podróży.
Jednakim ogniem nasze oczy płoną,
W kraju zwycięstwa hartowanym walką
Każdy tu dla mnie jest bratem rodzonym.
Odpowiedziałam mu: jestem bułgarką.
Słowak, Rosjanin i Polak i Uzbek, Wszyscy z płomiennym wzruszeniem na twarzy,
Wnet zawołali w tym samym języku:
Dymitrow —
człowiek, przyjaciel,
towarzysz.
Ojczyzno moja, kwitnąca w wolności,
Kwitnąca pięknie mo.. ziemio miła,
Na wieczną sławę, ku chwale ludzkości
Dla całej ziemi synaś urodziła.
Wszystkie tu oczy jednym ogniem płoną,
Każdy tu dla mnie jest bratem rodzonym.
„Skąd jesteś" — spytaj śmiało przy spotkaniu
(To przecież zwykłe przy spotkaniu — słowa)
Powiem: Rodaczką , :em Dymitrowa.

Przełożył Leopold Lewin

Kronika kulturalna

Na wniosek Komisji Artystycznej I-ej Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków Amatorów wyróżniono i nagrodzono nagrodami pieniężnymi oraz kompletami farb kilkudziesięciu plastyków. Wśród nich znaleźli się również utalentowani artyści-amatorzy z Łodzi a mianowicie: ob. Z. Jankowski (ZZK), ob. M. Zborucka (Zw. Zaw. Spożywców) i ob. W. Molenda (Zw. Zaw. Przem. Spożywczego).

* * *

Teatr Kameralny z Łodzi po połączeniu się z Warszawskim Teatrem Klasycznym, otwiera w stolicy Teatr Współczesny.

Dyrektorami Teatru Współczesnego są: Maria Gorczyńska i Michał Melina. Kierownikiem artystycznym i głównym reżyserem będzie Erwin Axer. Reżyserować będą również: Jerzy Kreczmar, Michał Melina i Kazimierz Rudzki. Z reżyserami współpracować będą scenografowie: Otto Axer, Jan Kosiński, Andrzej Pronaszko.

Anton Czechow

ZŁY CHŁOPIEC

Iwan Iwanowicz Łapkin, młodzieniec o sympatycznym wyglądzie, i Anna Siemienowna Zamblicka, panienka o zadartym nosku, zeszli w dół urwistego wybrzeża i siedli na ławeczce. Ławeczka stała tuż przy samej wodzie, pomiędzy gęstymi zaroślami młodej brzeziny. Był to cudowny kącik. Siądzie tu sobie człowiek i wnet się schowa od całego świata, widzą go tylko ryby i pająki - pływaki, błyskawicznie biegające po wodzie. Młodzi ludzie uzbrojeni byli w wędki, siatki, słoiki z robakami oraz inne przynależności, niezbędne do rybołóstwa. Siadłszy sobie z miejsca wzięli się do łowienia ryb.

— Jakże szczęśliwy jestem, że wreszcie jesteśmy sami, — zaczął Łapkin, uprzednio się rozejrzawszy. — Mam pani tak wiele do powiedzenia... O bardzo wiele... Gdy ujrzałem panią poraz pierwszy... pani wędka się poruszyła... zrozumiałem po co żyję, zrozumiałem, gdzie jest bóstwo, któremu powinienem poświęcić swe uczciwe, pracowite życie... Zdaje się, że to coś większego... znowu szarpie... Ujrzawszy panią, pokochałem ją pierwszą miłością, pokochałem namiętnie. Niech pani zaczeka, niech ryba mocniej się zahaczy... O najdroższa moja, zaklinam, błagam o odpowiedź, czy mogę się spodziewać — nie wzajemności, nie! Tego nie jestem wart, nie śmiem nawet marzyć o tym, — czy mogę się spodziewać...... Już, niech pani ciągnie

Anna Siemionówna szarpnęła wędkę w górę i mimowoli wyrwał się jej okrzyk. W powietrzu błysnęła srebrzysto - zielona rybka.

— Mój Boże, okoń! Prędzej, prędzej! Zerwał się!

Okoń zerwał się z haczyka, parę razy podskoczył na trawce w kierunku rodzimego żywiołu i... bęc do wody.

W pościgu za rybą Łapkin nienaumyślnie, miast ryby złapał rękę Anny Siemionówny, nienaumyślnie przycisnął ją do warg... Ta wyrwała rękę, lecz już było za późno, usta bowiem nienaumyślnie złączyły się w pocałunku.

Wypadło to wszystko jakoś mimowoli. Po pierwszym pocałunku, nastąpił drugi, następnie przysięgi, zaklęcia... Szczęśliwe chwile! Niestety na ziemskim padole nie ma absolutnego szczęścia. Szczęście albo nosi truciznę samo w sobie, albo też zostaje zatrute czymś zzewnątrz. Tak było i tym razem. Gdy się młodzi ludzie całowali nagle rozległ się śmiech. Spojrzawszy w kierunku rzeki, zakochani osłupieli.

Zanurżony po pas w wodzie, stał przed nimi nagi chłopak. Był to Kola, uczeń, brat Anny Siemionówny, gimnazista. Stał w wodzie, przypatrywał się zmieszanej parce i złośliwie się uśmiechał.

— A — a — a widzę, że się całujecie. Cóż, bardzo dobrze, opowiem to mamusi.

— Mam nadzieję, że jako uczciwy człowiek... — bąkał Łapkin, zawstydzony i zaczerwieniony. — Zresztą, podpatrywanie jest podłością, a szpieg jest zawsze wstrętny, nikczemny, ohydny... Przypuszczam, że pan jako uczciwy i szlachetny młodzieniec...

— Daj pan rubla, to nie powiem — odrzekł szlachetny młodzieniec — bo inaczej wszystko opowiem.

Łapkin wyjął z kieszeni rubla i dał go Koli. Ten zacisnął rubla w mokrym kułaku, gwizdnął i popłynął. Już tego dnia młodzi ludzie więcej się nie całowali.

Następnego dnia Łapkin przywiózł Koli z miasta farby i piłkę a siostra podarowała mu wszystkie pudeleczka od pigułek. Trzeba było mu również podarować spinki w formie psich mordek. Złemu chłopakowi widocznie wszystko to się bardzo spodobało i ażeby dostać jeszcze więcej zaczął szpiegować. Gdzieby się tylko nie udawali zakochani, gimnazista szedł za nimi i ani na chwilę nie zostawiał ich samych.

— Podlec! — nienawistnie przez ściśnięte zęby szeptał Łapkin! — Taki mały, a taki wielki podlec! Co z niego będzie, kiedy wyrośnie?!

W ciągu całego czerwca Kola nie dawał chwili wytchnienia biednym zakochanym. Groził skargą, śledził ich, żądał prezentów, i wszystkiego było mu za mało; koniec końców zaczął już robić aluzję, że nie ma zegarka.

Pewnego razu przy obiedzie, gdy podawano deser, Kola nagle zachichotał, podmruknął jednym okiem i zapytał Łapkina:

— Powiedzieć? Co?

Łapkin strasznie się zaczerwienił i, zamiast ciasta, wpakował do ust serwetkę. Anusia zaś zerwała się od stołu i uciekła do sąsiedniego pokoju.

W takiej sytuacji znajdowali się młodzi ludzie do końca, aż do dnia, w którym Łapkin oświadczył się o rękę Anusi. O, cóż to była za szczęśliwa chwila! Po rozmowie z rodzicami narzeczonej i po otrzymaniu od nich zgody, Łapkin przede wszystkim rzucił się do ogrodu, by odszukać Kolę. Znalazłszy go, omal nie załkał z zachwytu i złapał złego chłopaka za ucho. Nadbiegła też i Anna Siemionówna, która również poszukiwała Kolę i złapała go za drugie ucho. I trzeba było widzieć, jaka rozkosz malowała się na twarzach zakochanych, gdy Kola płakał i błagał ich:

— Złoci moi, moi kochani, nie będę. Oj, oj, wybaczcie!

Nieraz później, zakochani wyznawali, że podczas całej swej miłości nigdy nie odczuli tak wielkiego szczęścia, takiej zawrotnej rozkoszy, jak wtedy, kiedy obrywali złemu chłopcu uszy.

-profesor warszawski

stosowanej na całym świecie

gips, magnezję, kredę, różne glinki itp. masy porowate.

ZACHÓD WYŚMIEWA PRACE ĆWIETA

Gdy Ćwiet w r. 1906 ogłosił wyniki swych prac został poprostu wyśmiany i to nie tylko przez zagranicę, ale i w Polsce. Były to niestety czasy „czołobitności" dla wszystkiego, co nosiło stempel zagraniczny, natomiast lekceważenia tego, co było tworem umysłu polskiego, czy rosyjskiego. Ćwiet jednak tym się nie zraził i metodę swą coraz bardziej ulepszał. W latach 1906 —1914 zastosował ją dla całego szeregu imponujących doświadczeń — pomimo tego jednak zagranica nie raczyła się nią zainteresować, — prawdopodobnie z tej prostej przyczyny, że była ona dziełem skromnego profesora z Warszawy. Największa w tym „zasługa" znanego na Zachodzie chemika wiedeńskiego Willstättera, który o metodzie Ćwieta wyrażał się z przekąsem i odmawiał jej wszelkiej wartości naukowej.

WOJNA PRZERYWA PRACE NAD CHROMOTOGRAFIĄ

Wojna w r. 1914 przerwała prace Ćwieta. Musiał opuścić Warszawę i wraz z całą politechniką Warszawską udał się do Niżnego Nowgorodu, gdzie niestety zaskoczyła go przedwczesna śmierć 26 czerwca 1919 roku. Nie doczekał się za życia dla swych prac uznania, na jakie zasługiwały. W latach 1920 —1931 pojawiło się wprawdzie kilka prac opartych na chromotografii, nie zwróciły one jednak zupełnie na siebie uwagi zachodniego świata naukowego.

PO 20 LATACH ZACHÓD „ODKRYWA" ĆWIETA!

Nagły zwrot nastąpił w r. 1931-ym Chemicy szwajcarscy: Kuhn, Lederer i Winterstein, badając karoten, również barwnik roślinny tylko żółty, użyli metody chromatograficznej Ćwieta i osiągnęli wprost niewiarygodne wyniki. Nad karotenem pracował już Ćwiet i w jednej ze swych prac napisał: „Bardzo możliwe, że karoten z liści to nie jakaś jednolita substancja chemiczna, lecz mięszanina dwu lub więcej barwników, które można będzie rozdzielić metodą chromatograficzną z chwilą znalezienia odpowiedniego adsorbenta". Sam Ćwiet tego nie zrobił, bo nie miał jeszcze odpowiedniej masy porowatej, udało się to natomiast wspomnianym przed chwilą chemikom szwajcarskim.

METODA ĆWIETA ZDOBYWA SŁAWĘ W CAŁYM ŚWIECIE

Zasługi na tym polu nie przypisali sobie, lecz uczciwie oddali palmę pierwszeństwa Ćwietowi. Ponieważ karoten ma dużo wspólnego z witaminą A witaminy zaś były już w roku 1931 bardzo modne, przeto praca Kuhna i jego współtowarzyszy zwróciła na siebie uwagę całego świata naukowego a tym samym zrehabilitowała pamięć zasług Ćwieta.

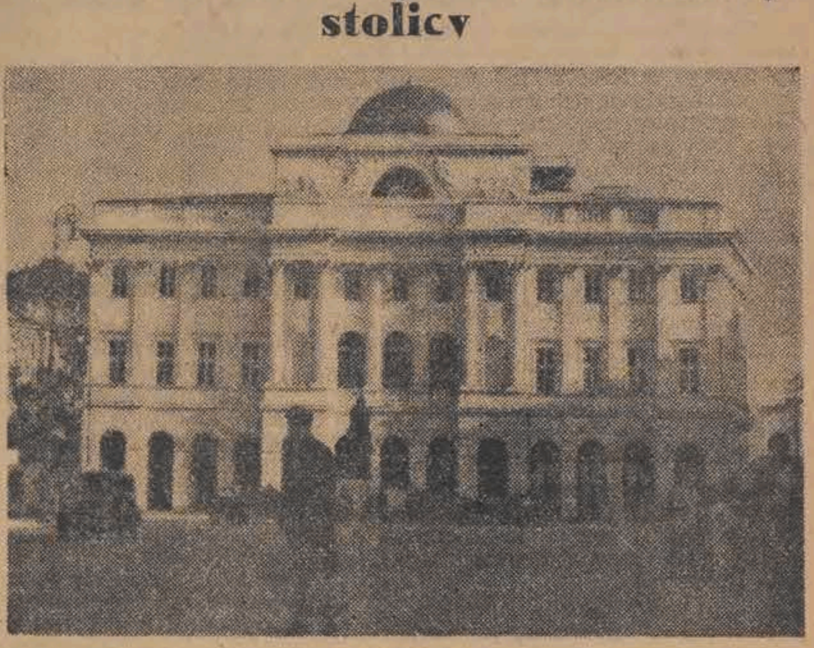
Chromatografią zajęły się liczne laboratoria, przy pomocy niej zanalizowano wiele innych, ważnych barwników świata roślinnego i zwierzęcego oraz produktów, jakie z nich powstają. Metoda ta utworzyła poprostu nowy dział analizy chemicznej. O rozmiarach prac przy pomocy chromatografii najlepiej świadczy fakt, że w ciągu 10 lat od chwili, gdy Kuhn wskrzesił niejako metodę Ćwieta, ogłoszono 700 rozpraw, poświęconych różnym zastosowaniom tej metody. Zgłoszono setki patentów, tak na sposoby rozdzielania różnych substancji, jak i na recepty przygotowywania różnych adsorbentów. W chemii witamin, hormonów, enzymów, w analizie bardziej złożonych związków organicznych dziś bez chromatografii obejść się nie można.

POCHLEBNE ZDANIA W PRASIE ZAGRANICZNEJ

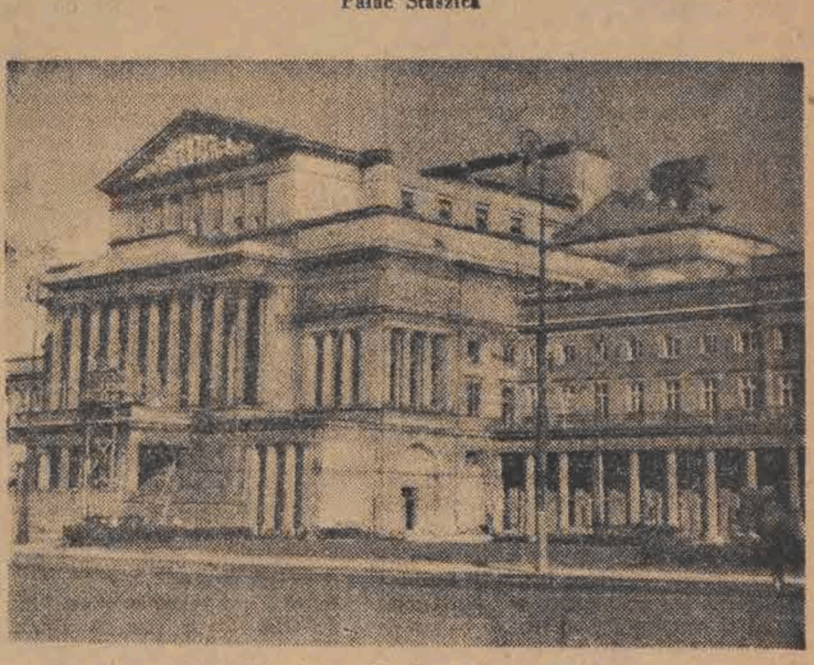
Przeczytajmy, co o metodzie Ćwieta pisze dziś prasa zagraniczna. Zechmeister i Cholnoky, chemicy amerykańscy w książce swej podają „Metoda Tswetta (czytaj: Ćwieta) ziściła marzenia chemików, by w sposób szybki i dokładny móc rozdzielić mieszaninę na jej „składniki". Najlepszy dziś specjalista od chromatografii, Strain pisze: „W r. 1906 pojawiła się w Warszawie bardzo pomysłowa metoda analizy chemicznej, której danym było wywrzeć wielki wpływ na życie ludzkie. Metoda ta daje możność wyjaśnić bardzo zawiłe procesy przyrody, jak odżywianie organizmów, wpływ hormonów na wygląd i charakter ludzi i zwierząt. Dzięki tej metodzie można było w bardzo złożonym mechaniźmie żywej komórki prześledzić procesy, o jakich się przedtem nikomu nawet nie śniło". Członek Angielskiego Królewskiego Towarzystwa Naukowego, profesor chemii organicznej Heilbron w swojej książce podaje: „Mam nadzieję, że świat naukowy postara się o to, aby jeszcze gruntowniej opracować metodę chromatograficzną, ową wprost czarowną metodę, która oddaje takie nieocenione usługi w dziedzinie chemii organicznej i fizjologicznej".

Rzetelna praca i prawda zwyciężyły. Skromny profesor warszawski, zrazu wyśmiany, zyskał uznanie całego świata — Zachód musiał przyznać rację słowiańskiemu uczonemu. To, co spotkało Ćwieta jest dziś dla nas bardzo znamiennym symbolem: w niejednej jeszcze sprawie będzie musiał Zachód przyznać rację Słowiańszczyźnie!

Wrzesień miesiącem odbudowy stolicy



Pałac Staszica



Opera i Teatr Narodowy odbudowany przez Wojsko Polskie

Filozofia w służbie walki wyzwoleńczej proletariatu

Karol Marks i Fryderyk Engels — Wybrane Pisma Filozoficzne 1844—1846 (Wydawnictwo „Książka i Wiedza", Biblioteka klasyków marksizmu-leninizmu 1949).

Ludzi mało obznajomionych z marksizmem zdziwią może przeczytane w tytule słowa o filozofii, służącej proletariatowi w jego walce klasowej. Filozofia jest bowiem wciąż jeszcze w wyobrażeniu wielu „przedmiotem zajęć jednostek", jak to określił Żdanow, i to jednostek siedzących gdzieś w niedostępnych gabinetach naukowych, „oderwanych od życia, od ludu, obcych ludowi" (Żdanow). **Taką była rzeczywiście filozofia dawniejsza, takimi byli filozofowie starego, przed-marksistowskiego okresu historii filozofii. Marks i Engels i w tej dziedzinie dokonali czynu rewolucyjnego:** filozofia, która była własnością niewielu wybrańców arystokracji ducha, stała się wraz z powstaniem marksizmu naukowym orężem w ręku mas proletariackich, walczących o obalenie kapitalizmu. Filozofia burżuazyjna straciła swój monopol, zachowała coprawda swą prawie wyłączną władzę na uniwersytetach (gdzie dotąd, niestety, jeszcze dziś w Polsce kontynuuje swą działalność). Ale miała już groźnego przeciwnika w filozofii marksizmu, przeciwnika, który wydał jej walkę na śmierć i życie.

Biblioteka klasyków marksizmu-leninizmu przyniosła już nie jedną pracę filozoficzną twórców socjalizmu naukowego. Omawiany tu zbiorek tym się jednak różni od tamtych prac, że jest on dokumentem tej chwili w życiu Marksa i Engelsa, **kiedy po raz pierwszy ukształtowali oni filozofię jako narzędzie praktycznej walki klasowej proletariatu. Stoimy tu niejako u kolebki narodzin filozoficznej myśli marksistowskiej.**

MARKSIZM — ŚWIATOPOGLĄD PROLETARIATU

Skoro mówimy o rewolucyjnym czynie Marksa i Engelsa w filozofii to musimy też od razu powiedzieć na czym rewolucja w tej dziedzinie polegała. Wszystkie dotychczasowe systemy filozoficzne były przede wszystkim filozofią klas uciskających — marksizm powstał jako światopogląd proletariatu. Pierwszą pracą zaś, w której proletariat występuje jako przedstawiciel tak pojętej filozofii, jest właśnie praca otwierająca omawiany zbiorek, a mianowicie napisany w roku 1844, a więc przez młodego jeszcze, bo 26-letniego Marksa Wstęp do „Przyczynka do krytyki heglowskiej filozofii prawa". Krytykując Hegla (1770—1831), największego filozofa ówczesnej arystokracji i burżuazji niemieckiej, **Marks jednocześnie kładł podwaliny pod nową, proletariacką filozofię.** Marks i Engels krytykowali Hegla podobnie, jak i całą idealistyczną filozofię za jej fałszowanie rzeczywistości i abstrakcyjny charakter. „Z dialektyki heglowskiej wynika, że myśmy żyli zanim urodził się Abraham, że syn rodzi matkę, duch — przyrodę, rezultat — przyczynę" — pisze Marks.

Niełatwa to była rzecz w ówczesnych warunkach niemieckich, stworzyć najbardziej postępową filozofię, jaką znają dzieje myśli ludzkiej, filozofię marksistowską.

Jednak młody Marks dostrzegł już wtedy, w społeczeństwie niemieckim tę klasę, która wyzwalając siebie z kajdan niewoli, przyniesie wyzwolenie całemu narodowi. Tą klasą był powstały wskutek pojawienia się ruchu przemysłowego, proletariat, klasa, która jedyna wówczas posiadała rewolucyjną śmiałość, by cisnąć swym wrogom „harde wyzwanie: jestem niczym, a muszę być wszystkim" (str. 29).

FILOZOFIA — ORĘŻEM PROLETARIATU

Było to odkrycie epokowe. Zrozumienie, że proletariat i jego ruch wyzwoleńczy są sprężyną nowego okresu dziejów rewolucji proletariackiej, rzuciło snop światła na całe pojmowanie historii, było rewolucją w pojmowaniu historii. Uczyniło ono też zrozumiałym fakt, że proletariat winien w filozofii znaleźć swą broń duchową tak jak filozofia znajduje w proletariacie swą broń materialną (str. 32 — omawianej pracy). Co znaczą te słowa Marksa? To właśnie, że odtąd filozofia będzie bronią duchową proletariatu, podobnie jak proletariat będzie realizował materialne (tj. w życiu, w walce, pracy) wskazania filozofii. Oczywiście, że mowa tu już o filozofii nowego typu, nie takiej jaką wyżej wyśmiewał Marks, ale o filozofii, która będzie odzwierciedleniem, uogólnieniem rzeczywistych procesów życia i jego potrzeb, przodującą nauką, rewolucyjnym orężem klasy robotniczej, orężem jego partii do obalenia kapitalizmu. Tą nową filozofią jest materializm dialektyczny: „Materializm dialektyczny jest to światopogląd partii marksistowskiej" — czytamy u Stalina.

Jest rzeczą jasną, że twórcami filozofii nie mogli być uczeni gabinetowi, oderwani od ludu i obcy ludowi, i ani Marks, i ani Engels nie byli uczonymi tego typu. Marks i Engels, gdy tworzyli światopogląd proletariacki, materializm dialektyczny, byli już w żywym kontakcie z ruchem robotniczym. „Tkwiliśmy już głęboko w ruchu politycznym, mieliśmy już... poważną łączność z zorganizowanym proletariatem" — pisze o tym okresie Engels.

W tym czasie, kiedy powstaje druga praca omawianego tu zbiorku, praca pt. „Feuerbach" (I część pracy pt. „Ideologia niemiecka" *) napisana wspólnie przez Marksa i Engelsa, obaj przyjaciele są już aktywnymi przywódcami powstającej partii komunistycznej. Dla potrzeb walki teoretycznej tej partii piszą Marks i Engels wymienioną pracę. Ludwik Feuerbach, którego w niej krytykują, był to jeden z uczniów wspomnianego przedtem Hegla, ale jednym z tych jego uczniów, którzy zwalczali swego mistrza, zwalczał filozofię heglowską, filozofię idealistyczną. Żył on w okresie późniejszym (1804 do 1872) niż Hegel, w odmiennych warunkach historycznych, kiedy burżuazja niemiecka wzrosła ekonomicznie na siłach, posiadała już względną samodzielność klasową i zaczęła nieco przeciwstawiać swe poglądy poglądom szlachty i junkrów. Znajduje to wyraz w filozofii wspomnianego Feuerbacha. Ale Feuerbach, choć starał się być materialistą, choć częściowo mu się to udawało, daleki był jednak od tej filozofii materialistycznej, którą stworzyli Marks i Engels.

Feuerbach nie uznawał np. materializmu historycznego, czyli zastosowania materializmu dialektycznego do badania życia społecznego. Krytykując go m. in. za to Marks i Engels dali właśnie w omawianej tu rozprawce pt. „Feuerbach" pierwszy zarys materializmu historycznego. „Musimy od tego zacząć, że stwierdzimy pierwsze założenie wszelkiego istnienia ludzkiego, a więc i wszelkiej historii, to mianowicie założenie, że ludzie muszą mieć możność żyć, aby móc historię robić. Do życia zaś należy przede wszystkim jedzenie i picie, mieszkanie i ubranie i jeszcze to i owo inne. Pierwszym więc czynem historycznym jest wytwarzanie środków do zaspokojenia tych potrzeb, produkcja samego życia materialnego". (str. 56).

REWOLUCJA W DZIEJACH MYŚLI LUDZKIEJ

Prócz wymienionych dwóch prac (po raz pierwszy tłumaczonych na język polski) wchodzą do omawianego zbiorku, znane już czytelnikom z dawniejszych wydań „Tezy o Feuerbachu". W tych tezach mamy w zarodku cały światopogląd marksistowski. Jedenasta teza na przykład doskonale potwierdza to, co mówiliśmy o rewolucyjnym charakterze filozofii marksistowskiej. Czytamy w niej: „Filozofowie jedynie różnymi sposobami interpretowali świat, chodzi jednak o to, żeby go zmienić".

Cała działalność teoretyczna, cała działalność praktyczno - rewolucyjna Marksa jest właśnie doskonałą ilustracją takiej filozofii, która miała na celu zmienienie świata.

„Teoria staje się potęgą materialną, skoro porywa za sobą masy" — czytamy na str. 24 omawianego zbiorku. Teoria Marksa i Engelsa, idee wielkich kontynuatorów ich dzieła — Lenina i Stalina stały się rzeczywiście potęgą materialną i przewodzą ludzkości w pochodzie do socjalizmu.

E. A.

*) Nie mylić ze znaną pracą Engelsa „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej".

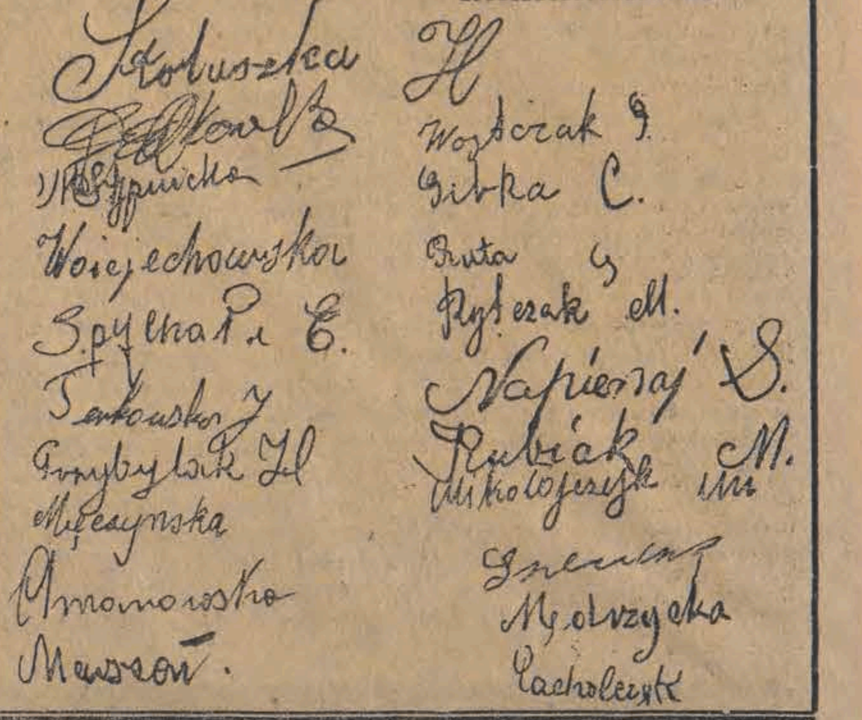
Protestujemy przeciwko kłamstwom

My pracownicy PZPJG Nr. 8 w Łodzi, wierzący i praktykujący katolicy, protestujemy przeciw kłamliwym i niezgodnym z prawdą wypowiedziom papieża Piusa XII skierowanym do episkopatu polskiego.

Jesteśmy pewni, że biskupi polscy dadzą na list papieża publiczną odpowiedź, zgodną z prawdą i obalającą nieprawdziwe zarzuty.

Nie tylko czekamy na odpowiedź, ale żądamy jej w imię prawdy i sprawiedliwości.

PODPISALI:



Podstępne intrygi imperialistów przeciw Albańskiej Republice Ludowej

Tygodnik radziecki „Nowoje Wremia" omawia w obszernym artykule pióra Sedina intrygi imperialistów przeciwko Albańskiej Republice Ludowej.

Czasopismo stwierdza, że imperialiści, którzy przywykli do panoszenia się na Bałkanach, nie mogą pogodzić się z faktem, iż mała Albania wkroczyła zdecydowanie na drogę niepodległości i korzystając z poparcia ZSRR i krajów demokracji ludowej, buduje fundamenty socjalizmu na swej ziemi.

Wrogowie narodu albańskiego nie rezygnowali z żadnej okazji, aby stworzyć rządowi albańskiemu możliwie jak najwięcej trudności zarówno wewnątrz kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Antyalbańska kampania imperialistów amerykańskich przybrała najnikczemniejsze formy zwłaszcza w związku z tzw. sprawą grecką.

Cudzoziemscy ciemięzcy Grecji i ich marionetki ateńskie — pisze „Nowoje Wremia" — usiłują uporczywie przerzucić na Albanię odpowiedzialność za swe niepowodzenia militarne i polityczne w krwawej walce przeciwko narodowi greckiemu.

Głośne wrzaski o rzekomej ingerencji Albanii w sprawy greckie, w rzeczywistości mają jedynie zamaskować nieogłoszoną agresję kliki ateńskiej przeciwko narodowi albańskiemu.

W ciągu ostatnich kilku lat nie było tygodnia, w którym by faszyści greccy nie dopuścili się jakiejś prowokacji na granicy albańskiej. Cel tych prowokacji jest jasny: z jednej strony chodzi o znalezienie usprawiedliwienia dla niepowodzeń władz ateńskich na frontach wojny domowej, a z drugiej — o zbadanie systemu obrony granic albańskich.

Marionetki greckie — pisze dalej „Nowoje Wremia" — podsycając napiętą atmosferę w tej części Bałkanów, wyczekiwały okazji, aby przejść od drobnych prowokacji do zakrojonych na większą skalę.

Zdaniem polityków ateńskich i ich patronów anglo-amerykańskich, okazja taka się nadarzyła w związku z nikczemną zdradą kliki Tito, która z obozu demokracji i socjalizmu zdezerterowała do obozu imperializmu i reakcji.

Wiadomo, — stwierdza czasopismo — że jeszcze w roku 1946 w Paryżu Tsaldaris usiłował dobić targu z przedstawicielem kliki belgradzkiej Pijade w sprawie rozbioru Albanii. Fakty ogłoszone przez rząd albański dowiodły, że nacjonaliści belgradzcy dawno już knuli agresywne plany w stosunku do Albanii. Jedynie czujność narodu albańskiego pokrzyżowała te nikczemne plany. Rozwścieczona niepowodzeniem klika Tito rozpoczęła zupełnie jawną walkę przeciwko suwerenności i niepodległości Albanii.

Prowokacyjne incydenty na granicy albańsko-jugosłowiańskiej stały się równie częstym zjawiskiem, jak i na południowych krańcach Albanii. W świetle ostatnich wydarzeń — podkreśla Sedin — całkowita koordynacja działań neofaszystów jugosłowiańskich i innych agentów imperializmu — staje się oczywista.

Poczynając od sierpnia przeciwko Albanii prowadzi się planową i jawnie inspirowaną z jednego ośrodka wojnę nerwów zarówno od północy jak i od południa. Wojnie tej towarzyszą bezpośrednie działania wojenne w pogranicznych okręgach Albanii. Napady na terytorium Albanii dokonywane są przy akompaniamencie wojowniczych wrzasków prasy ateńskiej, która domaga się zbrojnego wtargnięcia do Albanii.

Od czasów Hitlera i Mussoliniego — stwierdza czasopismo — nie słyszano w Europie takich zbrodniczych apelów do zaatakowania sąsiedniego, miłującego pokój kraju.

Intrygi imperialistów i ich pachołków — faszystów greckich i jugosłowiańskich — przeciwko narodowi albańskiemu — podkreśla w konkluzji „Nowoje Wremia" — nie powinny pozostać bezkarne. Organizacja Narodów Zjednoczonych zobowiązana jest przywołać do porządku wrogów niepodległości małych narodów, którzy stracili już wszelki umiar. **Ci bowiem, którzy na sposób hitlerowski w okresie pokoju otwarcie nawołują do zaatakowania sąsiednich narodów i zagarnięcia ich ziemi, rzucają wyzwanie całej miłującej wolność ludzkości.**

Wznosimy nową Warszawę

100 miliardów zł na budownictwo mieszkaniowe w Planie 6-letnim

Podobnie, jak w osiedlu na Mokotowie, próba z budową domu szybkościowego w osiedlu na Muranowie zakończyła się pełnym sukcesem. Czteropiętrowy dom, którego budowę planowano na 6 tygodni, zakończono w stanie surowym w ciągu 23-ch dni. Łącznie ze wstawieniem ram okiennych, zbudowaniem ścianek działowych i założeniem instalacji elektrycznej, roboty zajęły 31 dni kalendarzowych, zatrudniając 61 murarzy i innych fachowców oraz siły pomocnicze.

W tych dniach nastąpiło przejęcie budynku przez Ministerstwo Budownictwa, które zużytkuje zdobyte tu doświadczenie do opracowania nowych metod w budownictwie.

Wszyscy wykonawcy szybkościowca otrzymali Odznaki Odbudowy Warszawy oraz pamiątkowe albumy z ilustracjami dawnej, obecnej i przyszłej Warszawy.

* • *

Plan 6-letni przeznacza na budownictwo mieszkaniowe w Warszawie 100 miliardów zł, z czego 76 mlrd. zł oddanych zostaje do dyspozycji ZOR-u, skupiającego przeważającą część tego rodzaju budownictwa w stolicy. W b. roku ZOR wykona roboty na sumę, przekraczającą 7,5 mlrd. zł. W tej chwili znajduje się w budowie 9 nowych osiedli mieszkaniowych ZOR, z których największe na Muranowie w ciągu 6-u lat zaludni 40.000 mieszkańców, a na Młynowie już w przyszłym roku będzie mieszkało 10.000 ludności. Poważnie zaawansowane są również: osiedle na Mirowie, osiedle Nowomiejskie, na Mokotowie, Żoliborzu, dwa osiedla na Pradze i jedno na Ochocie. Ogółem we wszystkich tych osiedlach w r. b. zbudowane będą domy, które dadzą pomieszczenie 12-stu tysiącom osób w 5-u tysiącach izb. Drugie tyle izb wykonanych będzie w r. b. w stanie surowym.

W przyszłym roku kredyty budownictwa mieszkalnego w budżecie ZOR-u sięgają 9,6 mlrd. zł, a łącznie z kredytami poza planowymi dojdą do 11-u mlrd. zł. Z sumy tej 3 mlrd. zł przeznaczone są na dalszą budowę Muranowa, a 1,3 mlrd. zł — Młynowa. 300 milionów zł ZOR przeznacza na budowę osiedla na Starym Mieście.

W przyszłym roku ZOR przystępuje do budowy następnego osiedla śródmiejskiego przy ul. Marszałkowskiej, w pobliżu ul. Piusa. Na zapoczątkowanie osiedla przewidziane jest półtora mlrd. zł. W końcu 1950 roku w osiedlu tym ma być oddanych do użytku 980 izb, a w stanie surowym — z górą 2.000. Z funduszów ZOR będzie również dalej prowadzona budowa bloków kolonii Mariensztackiej przy ul. Bednarskiej dla lokatorów domów ul. Marszałkowskiej, które w związku z przebudową tej ulicy przeznaczone zostały do rozbiórki.

40 tysięcy chłopów z całego kraju

weźmie udział w dożynkach ogólnopolskich we Wrocławiu

Od dłuższego czasu we wszystkich województwach trwają intensywne przygotowania do wzięcia udziału w centralnym obchodzie uroczystości dożynkowych, które odbędą się 11 bm. na Psim Polu koło Wrocławia.

Z każdego województwa wyjadą do Wrocławia liczne delegacje chłopskie, których liczba przewidziana jest na około 40 tysięcy osób. W skład poszczególnych delegacji wejdą m. in. członkowie ZSCh, robotnicy rolni z PGR, członkinie kół gospodyń ZSCh oraz młodzież wiejska zorganizowana w ZMP. Wśród delegatów znajdować się będą wybitni przodownicy pracy w rolnictwie.

Do Wrocławia udadzą się również wyborowe wiejskie zespoły: teatralne, taneczne, chóralne, orkiestry i kapele ludowe, które wystąpią w czasie obchodu z bogatym i starannie przygotowanym repertuarem pokazów artystycznych.

I tak np.: z województwa krakowskiego wyjadą zespoły artystyczne, liczące 100 osób. Z woj. białostockiego udaje się m. in. do Wrocławia 25-osobowy chór ludowy oraz 19-osobowy zespół kurpiowski, wyróżniony wiosną br. na Festiwalu Muzyki Ludowej w Białymstoku. Ponadto w delegacjach z poszczególnych województw wyjadą grupy sportowców z ludowych zespołów sportowych, którzy wezmą udział w pochodzie dożynkowym i w imprezach sportowych.

Na centralny obchód dożynkowy przybędą również liczne delegacje robotników z poszczególnych fabryk, kopalń i hut. Przyjadą m. in. robotnicy z fabryki maszyn rolniczych „Ursus", z zakładów pracy z Chorzowa, górnicy z Wałbrzycha, włókniarze i inni.

Na Psim Polu, gdzie odbędzie się obchód ukończono już całkowicie wszystkie prace przygotowawcze. Ustawiono trybuny i namioty dla delegatów z całej Polski, zainstalowano kioski, stoiska dla radia i prasy, punkty obsługi sanitarnej i oddział pocztowy. Obok pola, na którym odbędzie się obchód, urządzono wesołe miasteczko.

Wykonano również prace dekoracyjne tak, że teren obchodu jest gotowy na przyjęcie uczestników uroczystości. Wrocław również przygotował się na niedzielną uroczystość. Ulice, place, dworce kolejowe i domy udekorowano portretami dostojników państwowych, flagami, transparentami, zielenią i kwiatami.

Chluba sztuki radzieckiej

125-ta rocznica istnienia Moskiewskiego Teatru Małego

Na jednym z centralnych placów moskiewskich wznosi się gmach Państwowego Akademickiego Teatru Małego. Prastary gmach teatralny, istniejący już 125 lat był świadkiem wspaniałych triumfów, jakie święcili koryfeusze rosyjskiej sztuki scenicznej, którzy zapisali niezapomniane karty w historii teatru rosyjskiego i światowego.

Teatr Mały cieszy się ogromną, zasłużoną popularnością wśród radzieckiej publiczności teatralnej. Na przestrzeni swego przeszło wiekowego istnienia był on zawsze wyrazicielem wolnościowych, demokratycznych idei i pragnień przodujących warstw narodu rosyjskiego, głosząc ze sceny wielką prawdę życia. Przed rewolucją nie znamy ani jednego teatru, który miał takie bogate tradycje służby społecznej, jak Teatr Mały. I nie jest kwestią przypadku, że czołowi przedstawiciele świata kultury lat 70 i 80 ubiegłego stulecia nadali mu miano „II Uniwersytetu Moskiewskiego", a wybitny rosyjski pisarz rewolucyjny i publicysta-demokrata, A. Hercen, który poświęcił życie walce o wolność narodu przeciwko samowładztwu carskiemu pisał: „W Moskwie mamy dwa uniwersytety: w jednym wykładają profesorowie, w drugim grają wielcy artyści".

Silne więzy współpracy twórczej łączyły zawsze Teatr Mały z przedstawicielami rosyjskiej literatury demokratycznej. Na scenie tego teatru po raz pierwszy ujrzały światło rampy rosyjskie komedie klasyczne Gogola i Gribojedowa.

Tutaj również wystawiono sztuki wielkiego dramaturga rosyjskiego, Aleksandra Ostrowskiego.

Miłość ojczyzny, walka o wolność narodu, o zasady demokratyczne, oto hasła wypisane na sztandarze Teatru Małego. Zasady te decydowały o doborze repertuaru teatru. Teatr wyobrażał w sposób prawdziwy życie narodu, jego postępowe dążenia i nadzieje, jego pragnienia wolnościowe.

Po rewolucji Listopadowej dla artystów Teatru Małego otworzyło się szerokie pole działalności artystycznej. Zacieśniła się więź teatru z masami narodu i Teatr Mały stał się jednym z najulubieńszych teatrów narodu radzieckiego. Łączność ta zapewniła mu poczesne miejsce w szeregu młodszych teatrów, które powstały już w okresie radzieckim.

Obecnie teatr kontynuuje swą działalność twórczą pod sztandarem realizmu socjalistycznego. Jako jeden z pierwszych na terenie kraju rozpoczął on wystawianie sztuk dramaturgów radzieckich.

Na jego scenie grano sztuki Leonida Leonowa, Konstantego Simonowa, Aleksandra Korniejczuka, Borysa Romaszowa, Wiktora Gusiewa, Borysa Ławreniewa, Anatola Sofronowa i wielu innych.

W okresie wielkiej wojny w obronie ojczyzny takie patriotyczne spektakle, jak „Front" Korniejczuka i „Najazd" Leonowa stanowiły dla narodu źródło natchnienia i bodziec do nowych wyczynów bojowych. Tysiące koncertów i widowisk urządzili artyści tego słynnego teatru dla żołnierzy Armii Radzieckiej na froncie.

Rząd uczcił wybitne zasługi Teatru Małego w dziedzinie rozwoju radzieckiej sztuki teatralnej, odznaczając teatr Orderem Lenina. Wielu członków zespołu teatralnego otrzymało zaszczytne tytuły artystów ludowych Związku Radzieckiego i republik. Do przedstawień wyróżnionych w ciągu ostatnich lat należą takie utwory o wysokim poziomie ideowym, jak „Za tych, co walczą na morzu" Ławreniewa, „Kwestia rosyjska" Simonowa, „Wielka siła" Romaszowa, „Charakter moskiewski" Sofronowa.

Przy teatrze istnieje szkoła aktorska im. wielkiego aktora rosyjskiego Michała Szczepkina. Co roku po przedstawieniach egzaminacyjnych absolwenci szkoły zasilają zespoły artystyczne Teatru Małego i teatrów prowincjonalnych.

W zbliżającym się jubileuszowym sezonie zimowym Teatr zapowiada inscenizację nowych sztuk radzieckich: „Upadek Berlina", Pawlenki i Cziaurelli, której tematem jest zwycięskie zakończenie wojny i rozgromienie Niemiec hitlerowskich, „Syn wieku" Romaszowa, sztukę o człowieku radzieckim, budującym społeczeństwo socjalistyczne, oraz szereg utworów klasyków rosyjskich i zagranicznych, m. in. — Ostrowskiego, Gorkiego, Lermontowa i Szekspira.

W celu uczczenia swego 125-letniego jubileuszu Teatr Mały urządzi tournee objazdowe i występy w klubach robotniczych i pałacach kultury w Moskwie i innych miastach. Dla upamiętnienia tej rocznicy przewiduje się również prelekcje teatrologów, ilustrujące historię rozwoju teatru oraz wydanie szeregu monografii o wybitnych mistrzach jego sceny. W Moskwie i stolicach republik związkowych odbędą się w październiku uroczyste akademie i konferencje poświęcone jubileuszowi najstarszego teatru rosyjskiego.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 11 września 1949 r.
Dziś: Protazego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

Fabryka Filców Technicznych na właściwej drodze

Wprowadzenie w życie systemu oszczędnościowego

Przy układaniu na początku bieżącego roku planów oszczędnościowych uwzględniono tylko takie działy i takie etapy produkcyjne, na których istotnie można było poczynić pewne oszczędności.

Zakład pracy, który z tym nastawieniem układał swój plan oszczędnościowy może obecnie po upływie pierwszego półrocza poczynić zestawienia, które pozwolą załodze i kierownictwu stwierdzić, gdzie należy wzmóc wysiłek aby system oszczędnościowy był w pełni realizowany.

W Państwowej Fabryce Filców Nr 2 w Tomaszowie zwiększenie wydajności pracy dało w przeciągu II kwartału b. r. oszczędności w wysokości 827 tysięcy. Wydajność tę uzyskano przez stworzenie lepszych warunków pracy, szczególnie pod względem technicznym. Ostatnio na przykład krosna przeniesiono do nowej hali. Wpłynęło to w poważnym stopniu na zwiększenie produkcji pod względem ilościowym jak i jakościowym. Oszczędne i racjonalne zużywanie artykułów pomocniczych dało PFFT w Tomaszowie oszczędność w wysokości 592 tysięcy. W grę wchodziło tutaj umiejętne i rozsądne gospodarowanie takimi artykułami jak mydło, soda, czółenka, gońce czy też szpika do skrapiania przędzy. Poważnym momentem oszczędnościowym jest zwiększenie procentu wyprzędu co dało 303 tysiące. Na energii elektrycznej oszczędności w roku bieżącym nie poczyniono żadnych. Przyczyną tutaj jest awaria maszyny parowej.

Charakterystycznym jest, że w Państwowej Fabryce Filców Technicznych poprawa jakości — to znaczy zwiększenie ilości pierwszego gatunku dało zaledwie 26 tysięcy. Trzeba jednak stwierdzić, że nie dzieje się to dlatego, że PFFT Nr 2 produkuje tak bardzo lichy towar. Na produkcji pierwszego gatunku niewiele można było oszczędzić w sensie zwiększenia primy ponieważ produkuje się tutaj towary pierwszej jakości. Filce w 100 proc. stanowią pierwszy gatunek. Tkaniny techniczne produkowane są w pierwszym gatunku w wysokości 99,77 procent. (drugi gatunek wynosi za ledwie 0,23 procentu). Nic więc dziwnego, że w tym wypadku nie można było poczynić wielu oszczędności. Ogólnie na planowane kwartalne 2.570 tys. uzyskano 3.365 tysięcy oszczędności w II kwartale. Ogółem w ubiegłym półroczu planowane oszczędności przeprowadzono w 107 procentach.

Ważnym czynnikiem powodującym pełne wykonanie planu oszczędnościowego jest ruch racjonalizatorski. Zastosowane pomysły racjonalizatorskie na terenie PFFT Nr 2 przyniosły w ciągu minionego półrocza blisko 2 miliony złotych oszczędności. Pomysłów tych zgłoszono wiele i znaczna ich część została wykorzystana. Między innymi zastosowane zostało urządzenie służące do parowania przędzy. Dotychczas parowanie odbywało się niemal, że na wolnym powietrzu przez co duże ilości pary marnowały się bezużytecznie. Obecnie proces ten przebiega w specjalnie skonstruowanym naczyniu zamkniętym. Inny z pomysłów jest bardzo prosty, a jednak dający poważne oszczędności to umieszczenie pralnicy w wykopie przez co ułatwiony jest do niej dostęp i filc można zakładać przy użyciu o wiele mniejszej siły roboczej. Usprawnienie transportu na terenie samego zakładu przez wybudowanie cementowych chodników, mostków itp. również przyczynia się do zwiększania sum oszczędnościowych. Ogólnie należy stwierdzić, że system oszczędnościowy został na terenie Państwowej Fabryki Filców Technicznych dobrze opracowany.

2010 dzieci z „Jedynki" było na koloniach

Z zakończonych kolonii i półkolonii letnich, zorganizowanych przez Wydział Socjalny „Jedynki" ogółem skorzystało 2.010 dzieci robotniczych. Dzieci przebywały na koloniach w dwóch turnusach w malowniczych miejscowościach — Gostyninie, Budziszewicach, Łaznowie, Szczecinie i Lądku-Zdroju. Półkolonie prowadzono w przedszkolu wilanowskim.

Zarówno na koloniach jak i półkoloniach dzieci czuły się doskonale. Zdrowe, wypoczęte i dobrze odżywiane niechętnie wracały do domu. Akcją kolonii i półkolonii energicznie kierowała komisja socjalna przy „Jedynce" w składzie wiceprzewodniczącej Ligi Kobiet tow. Laszczykowej, przewodniczącego Zw. Zaw. tow: Tarczyńskiego, kierownika socjalnego tow. Astla i delegata Rady Zakładowej tow. Kotlińskiego. Koszty związane z prowadzeniem kolonii i półkolonii wyrażające się w milionach złotych zostały pokryte z funduszów socjalnych wyłącznie przeznaczonych na ten cel.

KURS dla straży przemysłowe

W najbliższych dniach zostanie zakończony w Tomaszowie kurs doszkalający, zorganizowany dla przemysłowych straży pożarnych, istniejących przy zakładach pracy. Na kursie prócz wykładów prowadzone są ćwiczenia praktyczne w zakładach pracy i w terenie. Kurs prowadzą instruktorzy Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego w Łodzi.

Z działalności ZMP

Rosną szeregi organizacji w PZPW Nr. 29

Różne etapy rozwojowe przeżywał Związek Młodzieży Polskiej przy PZPW Nr 29. Były tu okresy dobre i złe.

Ostatnio w tutejszej organizacji ZMP-owskiej nastąpiły poważne zmiany. Dokonano przede wszystkim wyboru nowego zarządu, na czele którego stanął kol. Raczyński.

Stwierdzić trzeba, że po zmianach tych w ZMP zaczęło się dziać lepiej w ciągu niespełna 6 tygodni wzrosła o 100 prawie procent liczebność koła. Z 35 członków, koło powiększyło się do 65.

Dla ściślejszego zespolenia członków ZMP zorganizowane zostało koło sportowe z kilkoma sekcjami, jak: siatkówka, koszykówka, sekcja kajakowa i inne. Dziś koło sportowe liczy 45 członków zrzeszonych w różnych sekcjach. Sprzęt sportowy dla koła przydzielił Związek Zawodowy Włókniarzy. Istnieje również kółko artystyczne, w którym uczestniczą wszyscy członkowie ZMP.

Zwrócono uwagę na szkolenie. Zorganizowany został kurs korespondencyjny w zakresie 7 klas szkoły podstawowej i szkoły średniej. Przeznaczony on jest dla ZMP-owców oraz wszystkich pozostałych robotników z terenu fabryki, pragnących się kształcić.

Ostatnio Zarząd tutejszego ZMP prowadzi akcję zmierzającą do umasowienia czytelnictwa. W tym zakresie spopularyzowana została wśród tutejszych robotników tygodniowa biblioteka obiegowa.

Nie na tym jednak kończą się zamierzenia ZMP-owców z terenu PZPW Nr. 29. W najbliższym czasie zwołane zostanie ogólne zebranie ZMP-owców, na którym omawiane będą zagadnienia związane z usprawnieniem pracy organizacyjnej. W najbliższym czasie zamierza się zorganizować kursy szkolenia ideologicznego, ponadto powołana zostanie do życia sekcja prelegencka. W ramach zaś życia kulturalnego utworzony zostanie chór i sekcja muzyczna.

W ten sposób Związek Młodzieży Polskiej na terenie Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 29 wypełni całkowicie zadania jakie przed nim stoją.

Wycieczka do Oświecimia

Zarząd ZMP nosi się z zamiarem zorganizowania wycieczki do Oświęcima. Wycieczka udać się ma do Oświęcima w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Remonty domów mieszkalnych muszą być w tym roku wykonane

Remonty domów mieszkalnych muszą być w tym roku wykonane! Takie decyzje podejmowane były na szeregu zebrań, jakie odbyły się w ciągu ostatnich dni w zakładach pracy na terenie Tomaszowa.

Rada Państwa przydzieliła nam — mówili na zebraniach robotnicy tomaszowscy — kredyty w wysokości 27 milionów złotych, materiały potrzebne do remontów znalazły sie. Nie dopuścimy więc do tego, aby wszystko to miało się zmarnować tylko dlatego, że w tej chwili są trudności z robocizną. Przykład robotników łódzkich służyć nam będzie za wzór.

Od uchwał robotników niedaleka była droga do ich realizowania. Kolejno załogi tomaszowskich zakładów pracy zgłaszały swój udział w pracach remontowych. Załoga Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie postanowiła w najbliższym czasie przystąpić do remontu czterech domów. Inne zakłady pracy również nie pozostały w tyle. PZPW Nr 27 przystąpią do robót związanych z remontowaniem domów znajdujących się w pobliżu swojego zakładu. PZPW Nr 28 przeprowadzi reperację jednego bndynku, również PZPW Nr 29 postanowiły jeden z domów wyremontować. Załoga Państwowej Fabryki Filców Technicznych tak że przystąpi do remontu domów.

W „Jedynce" wilanowskiej już od poniedziałku pierwsza brygada remontowa przystąpi do pracy w domu przy ul. Roli-Żymierskiego 21. Jesteśmy przekonani, że mieszkańcy tego domu, obojętnie w jakich zakładach są zatrudnieni, nie będą się bezczynnie przyglądali wysiłkom robotników wilanowskich. Wierzymy, że i mieszkańcy pozostałych domów również wezmą udział w pracach remontowych.

Remonty domów mieszkalnych będą w tym roku całkowicie wykonane, stanie się to właśnie dzięki wysiłkowi klasy robotniczej Tomaszowa.

Walka z gruźlicą

Wszystkie dzieci z tomaszowskich przedszkoli poddane zostaną prześwietleniu promieniami Rentgena. Badania te prowadzone są w tym celu, by stwierdzić, czy dzieci nie są zagrożone gruźlicą. W wypadku stwierdzenia tej choroby dzieci wysłane zostaną do prewentorium na leczenie.

Akcją tą zostali objęci i robotnicy fabryczni. Lekarz ambulatorium skierowuje zgłaszających się robotników na prześwietlenie do Ubezpieczalni Społecznej. Dotychczas prześwietlonych zostało około 100 robotników.

W Rzucowie pracują chłopi-hutnicy

Brak surowca największą bolączką huty — weterana, produkującej buksy do wozów i sprzęt domowy

Jesteśmy w odlewni stali i żelaza w Rzucowie położonym o 35 km. na północny zachód od Końskich. W podwórzu zakładu wita nas jego kierownik tow. Otorowski i majster odlewni tow. Gruszczyński, z miejscowym wójtem tow. Wójcikiem, aby oprowadzić nas po wnętrzu huty i udzielić szeregu wyjaśnień.

NIECO HISTORII.

Huta rzucowska należy do najstarszych tego rodzaju hut w Polsce. — Zbudowano ją w 1872 roku. Aż do 1948 roku była w posiadaniu rodziny obszarnika Mokiejewskiego. W okresie ich gospodarki bynajmniej nie troszczono się o unowocześnienie zakładu. Dziś mimo że ma on charakter zabytkowy, że uległ zniszczeniu i dewastacji — jakość jego produkcji nie ustępuje wyrobom nowoczesnych hut. Specjalnością Rzucowa są buksy do wozów.

STWARZAMY SPÓŁDZIELNIĘ PRACY.

W czasie rozmowy poznajemy stosunki panujące tutaj jeszcze do niedawna. Trudno wprost uwierzyć, aby w obecnych czasach mogły zaistnieć poniższe fakty. Stanowisko byłych właścicieli odlewni było nacechowane wrogością do robotników, których warunki pracy były straszne. Szykanowano ich jawnie na każdym kroku zalegano całymi miesiącami w zapłacie. Pracownicy huty, składający się w całości z miejscowych małorolnych i bezrolnych chłopów, utrzymywali się jedynie z zarobków uzyskanych w odlewni. Wobec ciągłego niewypłacania należności, głód często zaglądał im w oczy. Stan zadłużenia rodziny Mokiejewskich w stosunku do robotników wynosił 4 miliony złotych, a 2.400.000 zł. do Skarbu Państwa. W stan ten wkroczyły wreszcie czynniki rządowe i partyjne. Dzięki energicznej interwencji wicewojewody tow. Kucnera i Łódzkiej Centrali Spółdzielni Pracy przekazano z nowym rokiem zakłady rzucowskie Robotniczej Spółdzielni Pracy. Pracuje ona na zlecenie Łódzkiej Centrali, która finansuje wszelkie prace i zajmuje się sprzedażą wyprodukowanych towarów. Najpoważniejszym odbiorcą Rzucowa jest Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej".

Obecna załoga składa się ze 130 osób, w czym samych giserów jest 65. Resztę stanowi obsada warsztatów mechanicznych, czyszczalni i magazynów.

ŻELAZO SPŁYWA DO FORM.

Wchodzimy do właściwej odlewni. Przy wejściu uderza nas niesamowite gorąco, idące od t. zw. „kopulaka". Jest to wysoki piec, służący do topienia żelaza w temp. 1800 stopni. Sprawne ręce robotników po odważeniu mieszanki składającej się z surowca, złomu, koksu i kamienia wapiennego, wrzucają ją łopatami do wnętrza.

Z drewnianej galeryjki, ponad którą wznosi się otwór pieca, obserwujemy mijających się w dole giserów. Co chwila od długich stołów zapełnionych żelaznymi formami i piaskiem odrywają się zasmoleni robotnicy, którzy żeliwną łyżką nabierają zręcznie płynne żelazo, wlewając je do form. Ruchy ich są szybkie, zdecydowane i zręczne. Każdy nieostrożny krok grozi wylaniem na siebie płynnego żelaza.

75-LETNI PRZODOWNIK PRACY.

Zbliżamy się do naistarszego weterana pracy 75-letniego gisera tow. Karola Gruszczyńskiego. Mimo podeszłego wieku nie ma on równego sobie współtowarzysza. Od 57 lat bez przerwy pracuje w tutejszym zakładzie. Przyglądamy się z ciekawością szybkim ruchom staruszka. — Przygotowuje się do produkcji buksów. Wnętrze formy zapełnia piaskiem, zakłada 2 piaskowe rdzenie, wygładza dłonią powierzchnię, zamyka żelazną pokrywę, przez której otwór pomocnik wlewa płynne żelazo. — Słychać krótki syk i nim możemy się zorientować spada obok na ziemię para gotowych buksów. Całość nie trwała dłużej niż 2 i pół minuty. Długoletniej praktyce i umiejętnemu zorganizowaniu pracy zawdzięcza tow. Gruszczyński ciągłe przekraczanie norm: 180, 190, 200 buksów — oto jego dzienna produkcja. Wykonuje ją od dłuższego czasu w 120 procentach, zyskując tytuł wzorowego pracownika. Umiejętność swoją przekazał dwóm synom, którzy pracują również w odlewni. Jeden z nich jest przewodniczącym rady zakładowej, drugi majstrem giserni.

Sędziwy przodownik pracy jest małorolnym chłopem.

Oprócz tow. Gruszczyńksiego na specjalne wyróżnienei zasługują trzej dalsi przodownicy w osobach: tow. tow. Piotra Zawiszy, Józefa Skuzy i Władysława Czyżewskiego. Wszyscy oni wykonują plan dzienny od 105 — 115 procent.

PLAN OSZCZĘDNOŚCIOWY.

Rzuców mimo, iż jest młodą spółdzielnią, posiada swój plan „O" w wysokości półtora miliona złotych. Przewidzianą sumę obiecują zrealizować do końca bieżącego roku.

— „Oszczędzamy, stwierdza kierownik Otorowski, na czym się tylko da. Przede wszystkim poprzez zbieranie odpadków, powtórne topienie, racjonalną gospodarkę metalem i inne drobne gospodarcze oszczędności. Np. opiłki żelazne niszczone dotąd będziemy odsprzedawać. Wszystkie te elementy winny dać planowaną sumę. Poza tym czynimy pierwsze kroki w dziedzinie racjonalizacji. Kilku z naszych pracowników warsztatów mechanicznych pracuje nad ulepszeniem maszyny do borowania buksów. Ale o tym doniesiemy później, gdy rezultaty będą pomyślne.

Centrala Tekstylna usprawnia pracę

W tych dniach sklep Centrali Tekstylnej Nr 4 znajdujący się przy placu Kościuszki 1 został powiększony. Przyłączone zostały do niego znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie pomieszczenia. Poszerzenie lokalu wpłynęło na polepszenie warunków pracy zatrudnionych tu pracown. i na wygodę kilenteli. Dotychczas sklep, magazyn jak i biuro znajdowały się w jednym pomieszczeniu.

Stworzenie odpowiednich pomieszczeń magazynowych pozwoli na sprowadzanie większej ilości towaru, co wpłynie z kolei na lepsze zaopatrzenie sklepu i usprawnienie samej sprzedaży. Zaznaczyć należy, że powiększenie lokalu sklepowego odbiło się korzystnie na estetyce jego wyglądu.

Ze sportu

Mecz, jakiego jeszcze nie było

W dniu dzisiejszym sportowy „światek" Tomaszowa będzie przeżywał nielada sensację. Na boisku dawnej Lechii przy ul. Żwirki i Wigury o godz. 17-tej zmierzą swe siły drużyny sportowe reprezentujące pracowników wilanowskiej „Jedynki" i miasta. Udział w zawodach wezmą tylko „old-boy'e". Będą nimi kierownicy, dyrektorzy zakładów pracy i różnych instytucji. Dochód z zawodów przeznaczony został na odbudowę Warszawy.

CENNIK OGŁOSZEŃ
w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Metalowców unieważnia z dniem 1 października 1949 roku wszelkie legitymacje tymczasowe wydane przez Zarząd Oddziałów Zw. Zaw. Metalowców: w Łodzi, Pabianicach, Piotrkowie, Radomsku i Żychlinie.

Do dnia 1. 10. bm. Rady Zakładowe winny dostarczyć członkom Zw. Zaw. Metalowców legitymacje nowego typu.

Sprawcy klęski wrześniowej

„Dnia 1-go września wicehrabia Halifax depeszował do ambasadora brytyjskiego w Warszawie, że o godz. 10.30 rano ambasador polski notyfikował mu oficjalnie, iż wedle wiadomości otrzymanej z Paryża, wojska niemieckie przekroczyły granicę w czterech punktach. Zbombardowano.... Łódź, Katowice i Kraków. O godz. 9.00 rano nastąpił nalot na Warszawę, w którego wyniku są liczne ofiary w ludziach, zabito wiele kobiet i dzieci. Ambasador Raczyński informował dalej, że aczkolwiek nie ma wiadomości oficjalnych, otrzymał wiadomość, że przekroczenie, granicy przez wojska niemieckie nastąpiło w pobliżu Gdańska, na Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku".

(„Brytyjska Błękitna Księga")

„Jak potoczyłyby się wydarzenia — stwierdza w związku z historią ostatniej wojny światowej publikacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „O fałszerzach historii" — gdyby Stany Zjednoczone nie finansowały ciężkiego przemysłu Niemiec hitlerowskich, gdyby Anglia i Francja miast odrzucać zasadę zbiorowego bezpieczeństwa — zorganizowały we spół ze Związkiem Radzieckim opór przeciw niemieckim napastnikom?

Agresja hitlerowska nie posiadałaby odpowiedniego uzbrojenia. Hitlerowska polityka ekspansji znalazłaby się w kleszczach systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Hitlerowskie szanse na wypadek rozpętania drugiej wojny światowej spadłyby do zera. Gdyby jednak hitlerowcy, mimo wszystko, zdecydowali się wywołać drugą wojnę światową, zostaliby niewątpliwie rozbici już w pierwszym roku wojny".

Czyż można coś dodać do słusznych słów ww. publikacji? Owszem... dokument, który pochodzi z zupełnie „innej strony", a który potwierdza ich głęboką prawdziwość.

Oto, co pisze ambasador francuski w Berlinie, Coulondre, w raporcie z dn 1.VI. 1939 r., do swego „szefa" monachijczyka min. spraw zagranicznych Francji, Bonnet'a *). Zawiadamiając na wstępie, iż uzyskane informacje pochodzą z tzw. pierwszej ręki, p. Coulondre komunikuje m. in.:

„Koła decydujące wiedzą, że wybuch konfliktu zbrojnego z Polską z powodu Gdańska wywoła wojnę powszechną. Hitler zapytał gen. Keitla, swego szefa sztabu głównego, i gen. Brauchitscha, naczelnego dowódcę sił lądowych, czy sądzą, że w warunkach obecnych konflikt powszechny skończyłby się zwycięstwem Niemiec. **Obaj generałowie uzależnili to od tego, czy Rosja pozostanie poza konfliktem, czy weźmie w nim udział.** W pierwszym wypadku gen. Keitel odpowiedział „tak", a gen. Brauchitsch (którego zdanie ma większe znaczenie) odpowiedział „prawdopodobnie". **Obaj oświadczyli, że w wypadku gdyby Niemcy musiały walczyć przeciwko Rosji, miałyby szanse wygrania wojny.** Obaj generałowie przywiązują dość dużą wagę do interwencji Turcji i przypuszczają, że ta ostatnia wypowie się po stronie mocarstw zachodnich tylko w tym wypadku, gdyby Rosja przystąpiła do akcji.

Na Wilhelm-Strasse (siedziba niemieckiego Min. Spraw Zagranicznych — przyp. red.) przeważa opinia, że jeżeli Polska nie ustąpi, to decyzja Hitlera będzie uzależniona od podpisania umowy anglo-rosyjskiej. Uważa się, że Hitler zaryzykuje wojnę, jeśli nie będzie musiał walczyć z Rosją, natomiast, gdy będzie wiedział, że zderzy się również z tym mocarstwem, wycofa się raczej, aby nie narazić na zgubę swego kraju, swej partii i samego siebie. W wypadku, gdyby pertraktacje anglo-rosyjskie przeciągnęły się zbyt długo nie wyklucza się możliwości zamachu na Gdańsk w najbliższych tygodniach.

Na Wilhelm-Str. panuje przekonananie, że w pojęciu Fuehrera Gdańsk jest środkiem, a nie celem. Podkreśla się, że w swoim przemówieniu z 28 kwietnia, Fuehrer mówił na temat Alzacji z pewną ogIędnością.

Informacje powyższe zgadzają się w całokształcie z informacjami, które już przekazałem Jego Ekscelencji. **Podkreślają one zarówno pierwszorzędną wagę, którą przywiązuje się tutaj do rokowań anglo-rosyjskich, jak i konieczność szybkiego zakończenia tych pertraktacji.** Umiejscowiają one punkt kulminacyjny przesilenia na miesiąc sierpień i wskazują, że specjalnie niebezpiecznym będzie okres, który trwać będzie aż do zakończenia toczących się rokowań"

Z raportu Coulondra jasno wynika, iż istniały jeszcze w 1939 roku szanse powstrzymania wybuchu drugiej wojny światowej. Hitler, jak widać, obawiał się bardzo walki ze Związkiem Radzieckim. Niestety, udział ZSRR w obozie antyhitlerowskim uniemożliwiła polityka monachijska Anglii i Francji, które zamiast montować walkę z agresją niemiecką organizowały akcję izolacji ZSRR, w porozumieniu... z hitlerowskim agresorem. Chętnie na lep tej niecnej polityki poszedł sanacyjny rząd Becka, odrzucając nawet w najbardziej krytycznym momencie napięcia stosunków polsko-niemieckich — możliwość przyniesienia pomocy przez Związek Radziecki.

*) Wydawnictwo francuskie: Livre Jaune Francais, Paris 1939, s. 180 — 181, Nr 132.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 14, 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 9.30, 11.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 14, 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trelf"
godz. 14, 16, 18, 20
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 7
POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 7
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
poranek godz. 9, 11.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18
ROMA — „Powrót do domu"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 14
godz. 16, 18, 20.30 seanse normalne
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 14
„Sępy" — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 14, 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 7
TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 10, 12
film dozwol. dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 14
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 14

Uśmiechnij się



— Panie doktorze, on połknął pestkę!

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Sport związkowy

stojąc na straży pokoju potępia zbrodnicze zakusy niedobitków faszyzmu i niecne intrygi Watykanu

WARSZAWA (obsł. wł.) — Zebrani na Krajowej Naradzie Aktywu Sportu Związkowego delegaci związkowych klubów sportowych, zrzeszeń sportowych i Rad Kultury Fizycznej przy ORZZ-tach uchwalili następującą rezolucję:

KRAJOWA Narada Aktywu Sportu Związkowego w oparciu o wytyczne II Plenum CRZZ postanawia realizować konsekwentnie uchwały II-VIII Kongresu Związków Zawodowych w Polsce oraz Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, jako wytyczne dalszej pracy nad rozwojem kultury fizycznej polskiej klasy robotniczej, wzmacniając jej siły w walce o trwały pokój i postęp.

Wytyczne te, stawiają przed związkowym ruchem sportowym, jako składową częścią działalności związków zawodowych, zadania dalszej walki o umasowienie wychowania fizycznego i sportu oraz podniesienie jego poziomu ideologicznego i moralnego.

Krajowa Narada stwierdza całkowitą słuszność i właściwość form organizacyjnych zrzeszeń sportowych, które w oparciu o masowe organizacje klasy robotniczej — związki zawodowe, realizują zadania upowszechnienia kultury fizycznej i wiążą ruch sportowy z walką klasy robotniczej.

Narada stwierdza znaczne osiągnięcia na odcinku umasowienia sportu związkowego, wyrażające się w zorganizowaniu około 1,300 kół sportowych przy zakładach pracy oraz wychowaniu poważnej ilości działaczy i instruktorów i związania ze sportem związkowym pozytywnej części starej kadry.

Zebrani na naradzie stwierdzają jednocześnie, że istnieje jeszcze w sporcie związkowym szereg braków i niedociągnięć, do których należy przede wszystkim niedostateczna walka o przezwyciężenie pozostałości tradycji sportu mieszczańskiego: „kanerownictwa", „spekulanctwa" i niskiego poziomu moralnego działaczy i zawodników oraz zbyt mała czujność wobec usiłowań wroga klasowego — przemycania do sportu związkowego starych form i starej treści oraz kłamliwej przedwojennej teorii apolityczności sportu.

Zbyt mało mobilizuje się członków kół i klubów sportowych do dobrowolnej społecznej pracy organizacyjnej, instruktorskiej i gospodarczej.

Niedostatecznie aktywna jest praca kół sportowych.

Dla rozwoju sportu wyczynowego konieczne jest wzmożenie opieki nad czołowymi klubami i zawodnikami.

Nierównomierne rozmieszczenie w terenie dołowych organizacji sportowych powoduje brak życia sportowego na dużych obszarach kraju, szczególnie zaś w małych miastach.

Wobec istniejących jeszcze braków w zaopatrzeniu kół i klubów w sprzęt sportowy, Krajowa Narada zwraca się do Prezydium Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu o interwencję w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej o polepszenie jakości, zwiększenie produkcji i unormowanie cen sprzętu.

Sport związkowy postanawia uaktywnić łączność ze wsią, ustalając konkretny plan współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi.

Narada stwierdza konieczność silniejszego powiązania ogniw związkowych z ruchem sportowym, przez zwiększenie opieki ideologicznej i pomocy organizacyjnej i materialnej ze strony związków zawodowych i rad zakładowych.

Niezbędnym też jest ściślejsze powiązanie organizacji ZMP ze sportem związkowym i zwiększenie udziału aktywu ZMP w pracy wychowawczo-społecznej zrzeszeń klubów i kół sportowych.

W poczuciu odpowiedzialności za wypełnienie wielkich zadań sportu związkowego, krajowy aktyw zobowiązuje się do pełnej realizacji wytycznych CRZZ oraz Narady Krajowej i do usunięcia wszystkich braków. W związku ze zbliżającymi się wyborami do zarządów kół klubów, zarządów okręgowych i zarządów głównych zrzeszeń sportowych zobowiązuje się przystąpić natychmiast do szerokiego opracowania planu masowej akcji przedwyborczej. Wybory winny uaktywnić i wzmocnić organizacyjnie wszystkie ogniwa sportu związkowego.

Krajowy aktyw wzywa wszystkich sportowców związkowych do dalszej walki o masowość i wysoki poziom ideowy sportu.

Sport związkowy wzmocni swój udział w walce o przedterminowe wykonanie i przekroczenie planu produkcji.

Sportowcy związkowi przodować będą w walce o trwały demokratyczny pokój i w budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Krajowa Narada aktywu, której nie obce są ostatnie wydarzenia polityczne, w imieniu sportowców związkowych stwierdza:

Antypolska polityka Watykanu stara się wprowadzić zamęt w społeczeństwie polskim i chce doprowadzić do sztucznego podziału na wierzących i niewierzących. Papież zupełnie jawnie związał się z obozem imperialistów anglo-amerykańskich, dążących do wojny, a jego wystąpienia są kontynuowaniem ich zbrodniczych i antyludowych zamiarów. Wielokrotne popieranie rewizjonistów niemieckich jest pożywką na której wyrastają antypolskie, reakcyjne dążenia niemieckich niedobitków faszyzmu do nowej agresji.

Zebrani na Ogólnopolskiej Naradzie Działaczy Sportu Związkowego z całą stanowczością potępiają stanowisko Watykanu, stwierdzając, że sportowcy polscy stać będą na gruncie konieczności uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, w myśl wytycznych, zawartych w oświadczeniu Rządu Polskiego.

Sportowcy polscy, zrzeszeni w związkach zawodowych, którzy są częścią składową budującej podstawy socjalizmu w naszym kraju klasy robotniczej — nigdy nie dopuszczą do próby rozbicia jedności w narodzie przez wrogów Polski Ludowej.

PORADNIK wychowania fizycznego

W czasie pewnej rozmowy, nasz popularny trener bokserski Sztam, zwrócił słuszną uwagę na to że jeden z rodzajów ćwiczeń gimnastycznych mianowicie t. zw. ćwiczenia dysymetryczne, stanowią walną pomoc w wyszkoleniu podstawowym ciosów i uników każdego boksera.

A tymczasem na treningach bardzo rzadko widzi się stosowanie tych ćwiczeń. Polegają one na równoczesnym wykonaniu pewnego zazwyczaj bardzo łatwego ćwiczenia odmiennie prawą i lewą ręką. Przykładem takiego ćwiczenia może być popularny wyścig ramion. Opis ćwiczenia: ramiona skurcz; na 1 — prawe ramię wzwyż, na 2 — prawe skurcz, lewe wzwyż, na 3 — prawe w bok, lewe skurcz, na 4 — prawe skurcz, lewe w bok, na 5 — prawe w przód, lewe skurcz, na 6 — prawe skurcz, lewe w przód, na 7 — prawe w dół, lewe skurcz, na 8 — prawe skurcz, lewe w dół; całość przerobić 8—12 razy.

W zasadzie jest to ćwiczenie t. zw. koordynacji nerwowej.

Spróbujcie wykonać to ćwiczenie: bokserzy z konieczności, inni dla własnej satysfakcji.

Uprzedzamy, że ćwiczenie nie należy do najłatwiejszych, zwłaszcza dla początkujących.

SPORT W ARMII



Z zakończeniem mistrzostw sportowych K. B. W. Dowódca K. B. W. gen Huebner wręcza nagrodę przechodnią zwycięskiemu zespołowi Warszawy.

Druga porażka Węgrów

„Zenit"-„Vasas" 2:0 (0:0)

MOSKWA (obsł. wł.) Węgierska drużyna „Vasas" rozegrała w Leningradzie spotkanie z miejscową drużyną „Zenit", ulegając jej 0:2 (0:0). Zwycięstwo piłkarzy Leningradu jest całkowicie zasłużone, ponieważ zagrali doskonale zespołowo, podczas gdy Węgrów cechowały, podobnie jak poprzednio, zagrania indywidualne.

Dzisiejsze imprezy

BOKS: zawody o mistrzostwo drugiej ligi, godz. 11 stadion przy Al. Unii: ŁKS Włókniarz — Warta Poznań. Zawody o drużynowe mistrzostwo w klasie A, godz. 17 w Aleksandrowie: DLS — Związkowiec Zryw.

ZAPASY: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędzie się mecz o wejście do ligi: Gwardia — ŁKS Włókniarz.

PIŁKA NOŻNA: dalszy ciąg turnieju jubileuszowego Concordii w Piotrkowie od godz. 9 do 20 z przerwą obiadową. O godz. 11,30 PTC — Gwardia. W Łodzi odbędą się zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego.

PIŁKA RĘCZNA: na boisku Bawełny przy ul. Ogrodowej 28 odbędą się zawody koszykówki o mistrzostwo klasy B: konkurencja żeńska: godz. 9 Związkowiec II — Włókniarz II, konkurencja męska: Związkowiec II — AZS II, Metalowiec — Boruta, Kolejarz — Zgierz.

RADIO

NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 7.55 (Ł) Chwila muzyki. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka rozrywkowa. 8.50 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 8.55 (Ł) Chwila muzyki. 9.00 Muzyka poważna. 10.00 „Odbudowa ośrodków naukowych". 10.20 „Po tygodniowej pracy na niedzielne wczasy". 11.00 (Ł) Omówienie programu lok. na dziś. 11.03 (Ł) Preludia i nokturny. 11.28 (Ł) Komunikaty. 11.30 (Ł) Pieśni kompozytorów rosyjskich i polskich. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omów. dyr. okr. PR A. Śmiejana. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 „Chopin w Nohant". 12.40 Fr. Liszt. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszł. tygodnia. 13.15 Audycja dożynkowa. 14.00 Pogadanka naukowa. 14.10 Audycja słowno-muzyczna o Warszawie dla dzieci. 14.30 Muzyka ludowa. 14.45 „Mazepa" — tragedia J. Słowackiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka francuska. 16.45 „Nowe książki". 17.00 Wielki koncert na odbudowę Warszawy. W przerwie „Pan Tadeusz" (31). 19.05 (Ł) „Protekcja" — humoreska A. Czechowa. 19.40 „Z życia ZSRR". 20.00 (Ł) Arie w wyk. T. Ruffo. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Z prac PZB

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego powołał na stanowisko sekretarza PZB — ob. Rylskiego (ZS „Spójnia"), w miejsce ob. Melchinkiewicza.

— W drugiej lidze bokserskiej, w miejsce „Radomiaka", który zrezygnował z powodu zdekompletowania drużyny walczyć będzie mistrz okręgu krakowskiego „Ogniwo-Cracovia".

* * *

— Walne zebranie PZB zostało przełożone z dnia 2 października — na 16 października br.

* * *

— Międzynarodowy mecz bokserski Praga — Warszawa odbędzie się w Warszawie dnia 1 października.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 2 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 114-75

D-05229

W. Ażajew — 256

Daleko od Moskwy

— Przed dziesięciu laty wypadło mi zimą wyjechać na Sybir z techniczną komisją — sprawdzaliśmy stany mostów kolejowych. Proszę sobie wyobrazić, że na sto mostów, których wytrzymałość badaliśmy, dziewięćdziesiąt było podniesionych rozszerzającym się lodem na trzy centymetry w górę. Co wy na to? Górna warstwa ziemi nasycona wilgocią w zimie rozszerza się od chłodu, ale ponieważ nie ma dla niej miejsca na dole, gdyż tam stoi ściana wiecznie zamarzniętych warstw, rozszerzanie idzie do góry i zaczyna podnosić, wypychać ziemię.

Dotychczas Aleksy nie spotykał się z takimi zjawiskami i dlatego uważał, że Beridze przesadza opisując płynące stąd niebezpieczeństwa. Teraz zrozumiał, że główny inżynier miał sto razy rację w Nowinsku, kiedy zmuszał go do zmiany projektów fundamentów wszystkich murowanych budynków.

Na budowie stacji pomp fundamenty ustawiano według wskazówek Beridzego na słupach głęboko wbitych w ziemię. Zamarznięty grunt był twardy, jak skała i trzeba było nieludzkich sił, ażeby wbić chociażby jeden słup. Ziatkow w imieniu wszystkich robotników zwrócił się do Beridzego:

— Czy koniecznie potrzebne są te słupy? — spytał stary kopacz, pokasłując w rękawicę — cierpimy straszne katusze, czasem po prostu opadamy z sił. Jeśli nie można się bez tego obejść, to proszę nam wytłumaczyć, ażebyśmy nie mieli żadnych wątpliwości.

I Jerzy Dawidowicz znów musiał dawać wyjaśnienia:

Nasz teren leży na miejscu, gdzie istnieje wieczny „zamóz", z którym nie można żartować, gdyż jest bez litości i mści się na lekkomyślnych ludziach. Czy wam będzie przyjemnie, jeśli gmach stacji pomp po roku pokryje się pęknięciami, a po dwóch latach — zacznie się walić? Robotnicy-nafciarze, którzy przyjdą po nas, kiedy zakończymy budowę, będą nas przeklinali.

— Tego nikt nie chce. Należy budować na długie czasy, — odparł Ziatkow.

— I jak tak myślę — przytaknął Beridze. — Radzieccy uczeni i inżynierowie stworzyli zupełnie nową gałąź wiedzy, która wyjaśnia wszystkie zagadki na terenach wiecznie zamarzniętych i pomagają walczyć z nimi.

Ludzie słuchali bardzo uważnie, a Beridzemu rozmowa z nimi sprawiała przyjemność.

— Wynika więc z tego, że sprawa jest bardzo poważna — rzekł Ziatkow. — Będziemy zatem wbijać pale. Musimy jednak, towarzysze obmyśleć w jaki sposób ułatwić sobie pracę.

— Ja ze swojej strony obiecuję, że będę razem z inżynierami starał się wymyśleć jakieś ułatwienia.

Topolow zaproponował wybijać gniazda pod pale za pomocą pary. Na drugi dzień wypróbowano nowy sposób. Do przekopu, do robotników, spuścili się Beridze i Kuźma Kuźmycz. Stary miał w ręku długą żelazną rurę z ostrym zakończeniem i przymocowanym do niej gumowym wężem.

— Stańcie tutaj, — rozkazał Kuźma Kuźmicz do Ziatkowa i podał mu rurę. — Proszę zaczynać.

Ziatkow z całej siły wetknął rurę do ziemi.

— Dajcie parę! — krzyknął głośno Beridze.

Para z szumem wypełniła wąż i rurę, potem z gwizdem i syczeniem buchnęła na zamarznięty grunt. Topolow sprawdzał na zegarku czas doświadczenia. Grunt zaczął topnieć i bulgotać, rura stosunkowo dość szybko pogrążyła się w zmiękłą ziemię. Robotnicy, którzy pracowali obok nie zdążyli wydłubać nawet pół metra, a „igła parowa", jak Topolow nazwał przyrząd, już przeborowała szparę czterometrową, w którą wbito pal — grube drewno pięciometrowej długości.

— Jak się wam podoba? — spytał Beridze Ziatkowa.

— Bardzo zręcznie, nie można powiedzieć.

(D. c. n.).